

MAGAZYN GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PROLETARIUSZ

WSZYSTKICH

KRAJÓW,

ZACZCIE SIĘ!

16
STRON

Rok XXIII Nr 180 (7417)

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA — 8, 9, 10 SIERPNIA 1975 r.

Cena 2 zł



Inauguracja w stylu retro

Odświętnie przystrojony, pomimo przebudowy, Koszalin przywitał wczoraj gości przybyłych na III Międzynarodowe Spotkania Filmowe „Młodzi i film”. Jeszcze przed oficjalnym otwarciem imprezy zaproszono aktorów na pierwsze spotkania do zakładów pracy. W Spółdzielni Osódek Choinkowych, a następnie w Zakładach Przemysłu Mięsnego bawili: reżyser Jan Batory oraz aktorki: Barbara Brylska i Alicja Jachiewicz.

Podczas gdy filmowcy Koszalinie uroczą się i w stylu retro zainaugurowano III MSF. Otwarcia festiwalu dokonał przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, wicewojewoda koszaliński, Waldemar Czyżewski. Impreze prowadziła znana spikerka, Maria Wróblewska, która zaprezentowała licznie zgromadzonej publiczności aktorów i reżyserów a wśród nich: Barbarę Brylską, Alicję Jachiewicz, Wacława Kowalskiego, Janusza Nas

fetera, Małgorzatę Michalską, Janę Himilsbacha, Sylwestra Chęcińskiego i wielu innych. Na otwarciu festiwalu obecni byli: I sekretarz KW PZPR w Koszalinie tow. Wł. Kozdra oraz zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR tow. Jan Kassak.

Po inauguracji odbyła się projekcja pierwszego filmu fabularnego,

(dokończenie na str. 3)



Goście MSF: reżyser Jan Batory oraz znane aktorki — Barbara Brylska i Alicja Jachiewicz bawili wczoraj w Fabryce Osódek Choinkowych w Koszalinie.

Fot. Józef Piatkowski

Zniwna pauza

W poprzednią sobotę zaczął padać deszcz, a niedziela była już całkiem mokra, więc w Stacji Hodowli Roślin w Jezierzycach zaczęli rzepakowe żniwa we wtorek, nietypowo i niezgodnie z tradycją, bo zwykle rozpoczyna się albo w sobotę albo w środę. I chociaż wszyscy się z tych przesądów śmieją, a inżynier Bronisław Gardas — zastępca dyrektora stacji twierdzi, że dzisiaj, kiedy znane są i wyliczone ścisłe terminy agrotechniczne, jakiś szczególny dzień do rozpoczynania żniw nie ma żadnego znaczenia i kpi sobie z tej tradycji, to jednak w piątek kosić nie kazał. Okazuje się, że bardzo dobrze, bo w sobotę zaczęło lać i coś byłoby to za początek...

W ten sposób, najpierw dlatego, że mimo wszystko inżynier Gardas jest w pewnym stopniu przesądny, a zarazem przewidujący, a później dlatego, że w Jezierzycach uwineli się z tymi dwustu hektarami rzepaku piorunem, nie mogłem napisać reportażu o żniwach, jaki sobie wymarzyłem. Bo jakże można pokazać ciężki żniwny wysiłek i trud, kiedy oni w Jezierzycach są tak dobrze zorganizowani, tacy zimni kalkulatorzy, że w dwa dni skończyli z rzepakiem i w tę sobotę, kiedy przyjechałem, głównym tematem rozmów, dysputy i konfliktów było suszenie i magazynowanie rzepaku, który w tym roku dobrze im obrodził. Z jednego pola — jakieś 30 hektarów — zebrali 50 kwintali z hektara. Jest to rekord niespotykany w Jezierzycach i jak dotąd

(dokończenie na str. 6)

Plenum KW PZPR
w Koszalinie

KOSZALIN. Wczorajsze plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR obradowało w rozszerzonym składzie, do uczestnictwa w nim zaproszono przedstawicieli aktywno wszystkich gmin województwa. W obradach wziął udział zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR — KRYSZTOF DĄBROWA, a także inni zaproszeni goście, wśród nich posłowie Ziemi Koszalińskiej i przedstawiciele bratnich stronnictw politycznych: prezes WK ZSL — STANISŁAW WŁODARCZYK i przewodniczący WK SD — ALOJZY CZARNECKI.

(dokończenie na str. 3)

P. Jaroszewicz
przyjął
N. Inoziemcowa

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął i b.m. zastępcę przewodniczącego Państwowego Komitetu Rady Ministrów ZSRR do Spraw Planowania — Nikołaja N. Inoziemcowa.

Przedmiotem rozmowy był szereg problemów związanych z końcowym stadium negocjacji polsko-radzieckich, dotyczących protokołu o wymianie handlowej na lata 1976—80.

Pierwsza ropa
w zbiornikach

GDANSK. 7 bm. po raz pierwszy rurociągiem rozpoczęto transport ropy naftowej z Portu Północnego do zbiorników magazynowych Rafinerii Gdańsk Ropa dostarczył zbiornikowce „ZM „Pieniny II”.

FAKTY DNIA

Astronauta zdrowi

NOWY JORK. Jak podali lekarze zatrudnieni w NASA, trzech astronautów amerykańskich — Thomas Stafford, Donald Slayton, i Vance Brand powrócił już do zdrowia. Zatruli się oni gazami w czasie wodowania na Pacyfiku kabiny statku „Apollo” po odbyciu wspólnego lotu z kosmonautami radzieckimi, bodeczach materialnych.

Rozruchy
w Hangczou

PARYŻ. W chińskim mieście Hangczou (prowincja Czekiang) doszło do poważnych zamieszek wśród robotników, którzy stanowią prawie połowę mieszkańców tego 700-tysięcznego miasta. Powodem niezadowolenia jest zniesienie przez maoistów systemu wynagradzania w zakładach pracy opartego na bodeczach materialnych.

Paraflowanie
umów PRL — RFN

BONN. W czwartek 7 bm. w ministerstwie spraw zagranicznych RFN w Bonn zostały paraflowane dwie umowy oraz protokoły będące konsekwencją porozumienia uzgodnionego podczas spotkania z okazji KBWE między I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem, a kanclerzem RFN Helmutem Schmidtem.

Paraflow pod dokumentami złożył ambasador PRL w RFN Wacław Piatkowski i sekretarz stanu w MSZ RFN Walter Gehlhoif.

POGODA

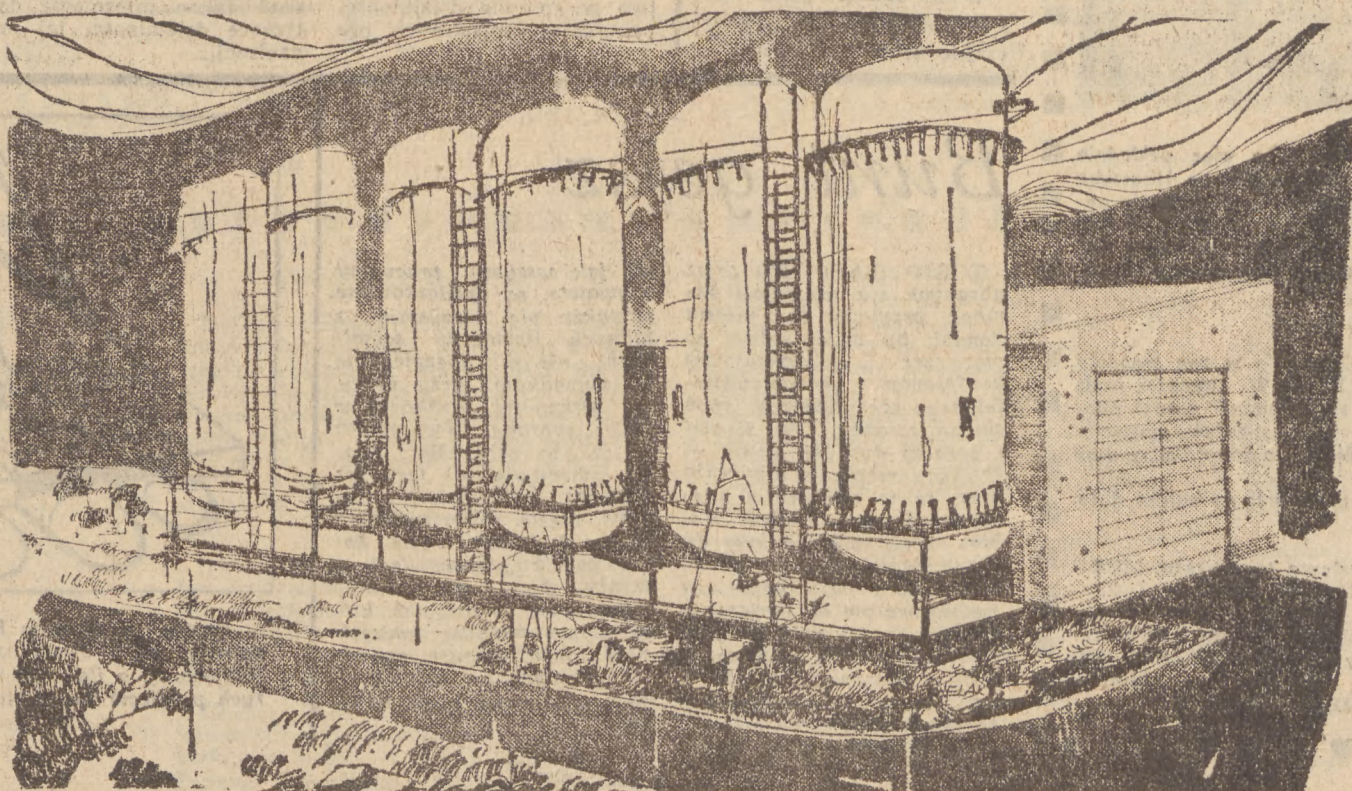
Jak przewiduje IMGW dziś będzie zachmurzenie małe i umiarkowane, miejscami, zwłaszcza na południu i południowym wschodzie opady przelotne i burze, lokalnie mgły i zamglenia. Temperatura minimalna od 13 do 18 stopni, temperatura maksymalna od 23 do 28 stopni.

NAGRODA ZA BATERIE

Budowa kadłubów łodzi z laminatów, wbrew pozorom, nie jest zbyt skomplikowanym zajęciem. Wystarczy mieć stosowną formę, w wiaderku odpowiednią ilość żywicy, trochę mat szklanych i zapewniając konieczne temperatury można przystąpić do zabawy w sztukę.

Czaszki kiedy stocznicom z Ustki wystarczały wiaderka żywic, należą już do historii. Budowa łodzi ratunkowych, skiffów, motorówek i innych przestała być rzemiosłem, stała się przemysłem. Teraz buduje się ich około 400 a nie bawem liczba ta ma być podwojona!

(dokończenie na str. 5)



Rysował arch. H. Helak

WYDARZENIA WYGYGODNIA

▲ **WIELKĄ KARTĄ POKOJU** nazywa się już dziś historyczny dokument końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, podpisany na zakończenie jej III fazy w Helsinkach. Ustaliła ona — jak pisze „Trybuna Ludu” — ogólne zasady i normy współzycia we współpracy państw Europy zgodnie z założeniami pokojowego współistnienia krajów o różnych ustrojach. Tym samym został osiągnięty wielki cel pokojowej polityki państw Układu Warszawskiego.

Z dorobku Konferencji korzystać będą na kontynencie europejskim wszystkie państwa — duże i małe. „Naród polski widzi w Deklaracji Zasad z Helsinek Wielką Kartę Pokoju” — powiedział na historycznym forum w gmachu „Finlandia” i sekretarz KC PZPR — **EDWARD GIEREK**.



▲ **PO ZAKOŃCZENIU** KBWE odbyło się II spotkanie sekretarza generalnego KC KPZR — **LEONIDA BREŻNIEWA** z prezydentem USA — **GERALDEM FORDEM**. Wzięli w nim również udział ministrowie spraw zagranicznych obu mocarstw: A. Gromyko i H. Kissinger.

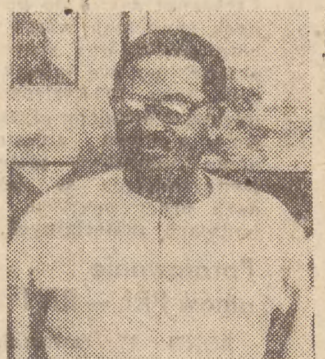
G. Ford i L. Breżniew wysoko ocenili wyniki Konferencji jako dobrą podstawę do przekształcenia Europy w kontynent pokoju i współpracy, jako wielki wkład w umacnianie międzynarodowego bezpieczeństwa i w utrwalenie polityki odprężenia. L. Breżniew i G. Ford kontynuowali wymianę poglądów na temat stosunków radziecko-amerykańskich poświęcając najwięcej uwagi problemom ograniczenia zbrojeń strategicznych. W rezultacie tych rozmów i nowych instrukcji przesłanych delegatom USA i ZSRR rozmowy SALT w Genewie zostały wznowione. Według powszechnej opinii zmierzają być one obecnie do pozytywnego zakończenia. (Na zdjęciu: Gerald Ford i Leonid Breżniew). Równie pomyślne są prognozy dla rozmów wiedeńskich w sprawie redukcji sił zbrojnych w Europie środkowej.

▲ **4 BM. ODBYŁO SIĘ** spotkanie członków dyktoria — prezydenta Gomesa, premiera Goncalvesa i gen. Carvalha z dowódcami jednostek wojskowych okręgu lizbońskiego, którzy udzielili premierowi wotum zaufania. Umocniło to pozycję premiera Goncalvesa, który kontynuuje wysiłki w celu utworzenia Rządu Jedności Rewolucyjnej. W Lizbonie panuje spokój, ale w północnej, konserwatywnej części Portugalii dochodzi do coraz częstszych incydentów

antykomunistycznych oraz do palenia lokali PPK. Jednocześnie na Azorach i na Madrze nasila się ruch separatystyczny, podsyłany niewątpliwie przez siły imperialistyczne, zatroskane przyszłością dużych baz wojskowych NATO, zwłaszcza na Azorach. Jednocześnie pogarsza się sytuacja gospodarcza kraju, a warunki pod jakimi państwo EWG byłoby gotowe udzielić pomocy finansowej, są dla rewolucji portugalskiej nie do przyjęcia.

▲ **W ANGOLII TRWA** faktycznie wojna domowa. Siły Ludowego Ruchu Wyzwolenia Angolii wyparły co prawda siły Narodowego Frontu Wyzwolenia Angolii (FNLA) ze stolicy kraju, Luandy, ale silne i dobrze uzbrojone przez Zair oddziały nacjonalistów pod przywództwem Holden Roberto opanowały inne miasta Angolii, odcinając drogi zaopatrzenia dla sił MPLA. Trwa masowa ucieczka białej ludności Angolii, udającej się do Portugalii i Brazylii. W Luandzie panuje głód i niebezpieczeństwo epidemii. „Imperialiści dążą do rozbioru Angolii” — powiedział przywódca MPLA — Agostinho Neto w wywiadzie dla telewizji portugalskiej, podkreślając zarazem zdeterminowanie sił ludowych Angolii do przeciwstawienia się siłom reakcji i próbie zajęcia Luandy przez FNLA.

Na zdjęciach: główni przeciwnicy w angolskiej wojnie domowej: Holden Roberto i Agostinho Neto.



▲ **6 SIERPNIĄ** o godzinie 8.15 rano, a więc dokładnie o tej samej porze, kiedy przed 30 laty spadła na Hiroszimę bomba atomowa, w tamtejszym Parku Pokoju zebrało się ponad 40 tysięcy ludzi, by uczcić pamięć ofiar pierwszej w dziejach ludzkości eksplozji atomowej. Burmistrz z Hiroszimy, Takeshi Araki, odczytał „Deklarację Pokoju” wzywającą do zakazu broni atomowej.

▲ **SILY IZRAELSKIE** dokonały kilkakrotnie w tym tygodniu ataków zbrojnych na południowy Liban. W napaści brały udział okręty marynarki wojennej, siły lotnicze i desant pancerno-artyleryjski. Atakowane były obozy uchodźców palestyńskich na południe od miasta Tyr. Był to najpoważniejszy atak Izraela na Liban w tym roku.

Straty wśród ludności cywilnej i zniszczenia są bardzo duże.

PARYŻ. Prezydent Francji **VALÉRY GISCARD D'ESTAING** opuścił w czwartek przed południem Paryż i udał się z trzydniową wizytą oficjalną do Zairu na zaproszenie pre-

zydenta tego kraju, **MOBUTU SESE SEKO**.

Prezydentowi towarzyszy minister handlu zagranicznym **NORBERT SEGARD** i minister ds. współpracy **PIERRE ABELIN**.

KOSZALIN, ŚLĄSK. — Wszystkie maszyny żniwne i siły ludzkie na wsiach koszańskich i ślaskich zaangażowane są przy kombańowaniu, koszeniu i zwózce plonu zbóż. Rolnicy maksymalnie wykorzystują sprzyjające warunki atmosferyczne. Koncentracja wysiłku daje widoczne wyniki. Rolnicy indywidualni w woj. koszańskim skończyli do dziś zwożenie z około 60 proc. arealu. Około 35 proc. skoszonego zboża zwieźli chłopcy z pól. Zwózka i odstawę zbóż ułatwia szybko postępujący spadek wilgotności ziarna, która wynosi już poniżej 20 proc.

Znacznie przyspieszono tempo zbiorów w ślaskich i koszańskich przedsiębiorstwach rolnych. Przedsiębiorstwo w Smolczynie zebrało do dzisiaj zboża z ponad 60 proc. arealu. Półmetek zbiorów w woj. ślaskim mają państwowe gospodarstwa w Suchorzu, Biełowicach i Człuchowie, w woj. koszańskim zbiorów są

najbardziej zaawansowane w PGR Smardzko oraz w przedsiębiorstwach w Czaplinku, Tychowie, Drawsku i Drenowie. Ogółem w ślaskich przedsiębiorstwach rolnych zboża skoszone do

rejonów północnych — Łekowa i Malechowa. Chłopi powszechnie wrowadzą na pola wszystkie sноповязалки, nie czekając na usługi kombańowe. O poważnym zaawansowaniu

Żniwa pełną parą

dzisiaj na areale 34 proc. zasiewów a w koszańskim — na około 30 proc.

Na finiszu żniw zbożowych (ponad 90 proc. arealu) znajdują się rolnicy indywidualni m. in. w gminie Wierzchowo pod Drawskiem. Meldunki o skoszeniu przez rolników indywidualnych zbóż z około 80 proc. arealu nadeszły m. in. z Wierzchowa w rejonie szczecińskim, Kalisza Pomorskiego, Grzmięcej, a z

zbiorów zbóż meldują m. in. gminy Brzeźno, Ostrowice, Sianów Rymań i Sławobroże. Zbyt wolno natomiast postępują prace przy zbiorach w gminach Ustronie Morskie, Mielno Długow, Dobrzyca czy Kołobrzeg.

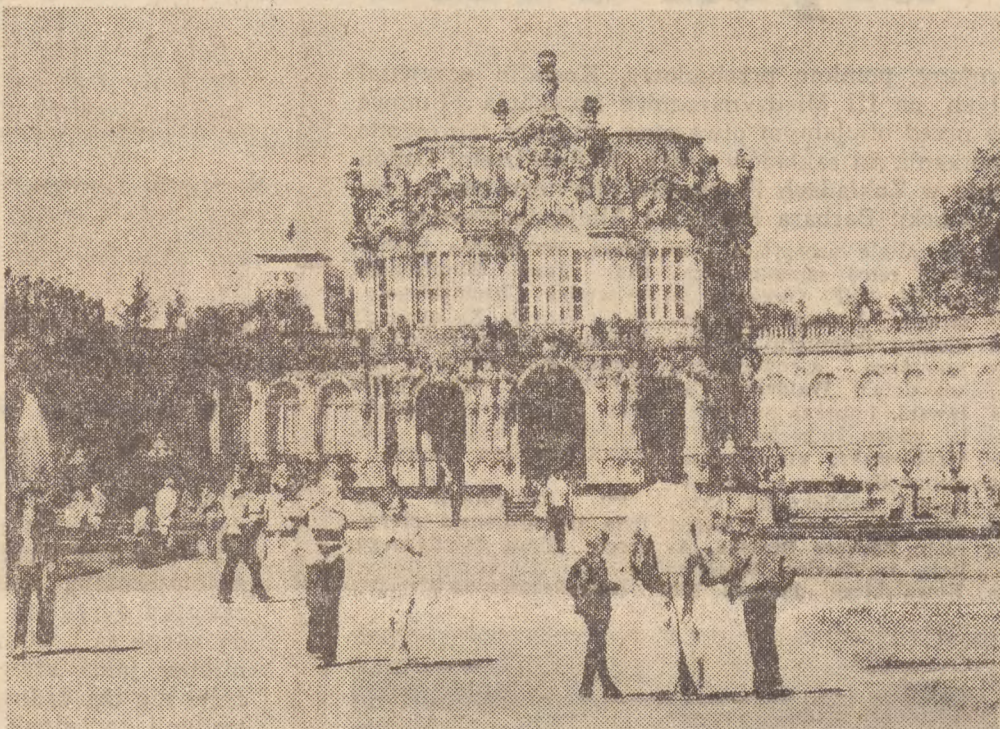
Nie nie uzasadnia również różnic tempa prac przy zwózce plonów w różnych gminach. Przeciętnie rolnicy indywidualni w naszych województwach zwieźli około 40 proc. skoszone-

go zboża. W gminach Kalisz Pomorski i Tychowo z pól zwieziono około 70 proc. zebranego plonu. Szybko znikła zboża z pól w gminach Złocieniec Gościno, Biały Bór, Sianów Zbyt długo czekała ze zwózka rolników w gminach Połozyn-Zdrój, Bezdino, Karłino Rabinio.

Mimo prawidłowej koncentracji uwagi na zbiorze i zwózce zbóż, trwała praca na ścierniskach. W przedsiębiorstwach państwowych obu województw nadorwyki wykonano na 40 proc. arealu do zbiorów. W wielu nęgerach rozpoczęto siew poplonu na ścierniskach. O zakończeniu siewu rzemaku zameldowało przedsiębiorstwo w Chabrowie Rolnicy indywidualni wykonali nadorwyki na około 15 proc. arealu. W wielu gminach rolnicy obiel nadorwykami już 20 a nawet 30 proc. skoszonego arealu. Drugi pokos zebrał dotąd rolników z połowy zaplanowanego arealu.

T. F.

Szlakiem wakacyjnych wędrówek



NRD — fragment słynnego zespołu pałacowego Zwinger w Dreźnie, liczące odwiedzanego przez polskich turystów. Fot. CAF

PROCES ŻANDARMÓW W ATENACH

ATENY (PAP). W czwartek rano przed trybunałem wojskowym w Atenach rozpoczął się proces 32 oficerów, podoficerów i żołnierzy żandarmerii, oskarżonych o torturowanie więźniów. Powołano 127 świadków, wśród których jest m. in. Alekos Panagulis, autor nieudanego zamachu na życie szefa greckiej junty wojskowej, **Jeorjosa Papadopolosa**.

Wokół koszar, gdzie toczy się proces, podjęto nadzwyczajne środki ostrożności.

Hiszpania na wulkanie

▲ ARESZTOWANIA OFICERÓW ▲ WALKA Z SEPARATYSTAMI ETA

NOWY JORK (PAP). Agencja Associated Press informuje, że 9 oficerów hiszpańskich, aresztowanych w zeszłym tygodniu, w tym 8 kapitanów ma stanąć przed sądem za kontakty z opozycyjnymi ugrupowaniami politycznymi. Zarzuca się im podżeganie do buntu. Agencja pisze, że aresztowani utrzymywali kontakty z działającą w konspiracji tzw. Wojskowym Związkiem Demokratycznym.

Agencja dodaje, że śledztwo w sprawie działalności politycznej wojskowych pro-

wadzone jest nadal w Barcelonie i Vigo.

W czwartek podano do wiadomości, że policja hiszpańska aresztowała w rejonie San Sebastian pięciu członków baskijskiej organizacji separatystycznej ETA oraz odkryła cztery używane przez nich kryjówki.

Akcję przeprowadzono po aresztowaniu w ubiegłym tygodniu czterech orywdców ETA w Barcelonie i Madrycie, co wskazuje na to, iż policji udało się w toku ich przesłuchania uzyskać dalsze informacje dotyczące działalności tej organizacji.

Kierunek Libia

TERRORYŚCI ODLECIELI Z KUALA LUMPUR

LONDYN (PAP). W czwartek o godz. 11.14 czasu warszawskiego japoński samolot z 10 członkami lewackiej organizacji terrorystycznej, tzw. „Czerwonej Armii”, czterema zakładnikami i 9 członkami załogi, wystartował z Kuala Lumpur, biorąc kurs na Libię.

Na kilka minut przed startem pięciu terrorystów zwolniono ostatnich 15 zakładników przetrzymywanych od ponad 24 godzin. Wśród zwolnionych są m. in. amerykański konsul i szwedzki charge d'affaires w Kuala Lumpur.

W zamian za zwolnionych terrorystów zabrali z sobą 4 dobrowolnych zakładników (2 Malezyjczyków i 2 Japończyków), którzy mają im gwarantować bezpieczeństwo. Tuż przed startem na pokład dostarczono pięciu terrorystów, zwolnionych z japońskiego więzienia, w którym odsiadywali wyroki za inne akty przestępcze.

Ploną zbiorniki benzyny w Metz

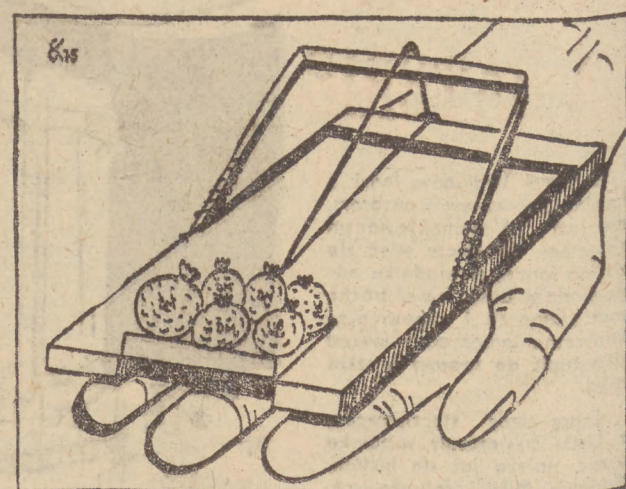
PARYŻ (PAP). Ubiegłenocy wybuchł groźny pożar zbiorników koncernu Shella w Metz. Pastwą olbrzymią padło 7 mln litrów benzyny umieszczonych w 5 zbiornikach.

Pożar wydarzył się za ledwie w kilka godzin po opanowaniu przez 300 strażaków szalejącego w miejscowości Thionville w odległości 25 km od Metz innego pożaru zbiorników materiałów pędnych. Policja nie wyklucza akcji sabotażowej.

Bunt gejsz

TOKIO (PAP). 500 gejsz ubranych we wschodnie kimono przybyło do miasta Sendai, by wziąć udział w pierwszej ogólnokrajowej konferencji przedstawicieli tego specyficznego japońskiego zawodu. Po długiej i gorącej dyskusji panie uchwały rezolucję stwierdzającą, że w związku z międzynarodowym Rokiem Kobiet należy położyć kres dyskryminacji gejsz i zapowiedziały, iż w najbliższym czasie zwrócą się do parlamentu, aby przyznał im taki sam status, jaki mają w Japonii pracownicy usługowi, np. muzycy, kosmetyczki, frizerzy itp.

Co prawda gejsze, podobnie jak wszyscy pracujący obywatele, są opodatkowane, jednakże nie korzystają z żadnych świadczeń socjalnych, nie są ubezpieczone od wypadków przy pracy, nie otrzymują zasiłków w czasie choroby. Tymczasem — jak to podkreślały liczne mówczynie — fach ten wymaga długoletnich studiów, często rozpoczynanych już w 5-6 roku życia. Sama nazwa „geisha” (gei — sztuka, sha — osoba) wskazuje, że są to artystki, które muszą posiadać umiejętność tańca, śpiewu, gry na tradycyjnych instrumentach oraz aktorskiego kunsztu.



„Pomoc Wspólnego Rynku dla Portugalii. Niedawno państwa EWG oświadczyły, że udzielą Lizbonie pomocy finansowej, o ile rząd rewolucyjny spełni warunki, których przyjęcie oznaczałoby samobójstwo polityczne.

Rys. „Neues Deutschland”

OBRADY PLENUM KW PZPR W KOSZALINIE

DROGI SKUTECZNEGO DZIAŁANIA

(dokończenie ze str. 1)

Referat wprowadzający do tematu obrad „O wyższą skuteczność pracy partyjnej w gminach i miastach województwa koszalińskiego” przedstawił I sekretarz KW PZPR — Władysław Kozdra. Zaprezentował on nowe zadania stojące przed Komitetem Wojewódzkim i terenowymi instancjami partyjnymi, a wynikające ze zmian w zarządzaniu. W referacie zawarta była także ocena podstawowych dziedzin gospodarki województwa oraz wyniki kampanii na rzecz ładu, porządku i estetyki (obszerne fragmenty referatu drukujemy na stronie 4).

W dyskusji, która rozwinęła się po wystąpieniu tow. Wł. Kozdry, wzięło udział kilkunastu towarzyszy. Głównym jej wątkiem była sprawa nowej, dwustopniowej struktury władz. Wskazywano, że działalność terenowych instancji partyjnych, ich współpraca z Komitetem Wojewódzkim, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej musi być dostosowana do nowych warunków. Mówił o tym m. in. Stanisław Mazur — I sekretarz KM PZPR w Koszalinie. Podkreślił przy tym, że bardzo duży wpływ na zaktualizowanie podstawowych organizacji partyjnych miały prowadzone przez partię rozmowy indywidualne, kampania wymiany legitymacji oraz związane z tym deklaracje indywidualnych zadań. Wszystko to stworzyło bardzo sprzyjające warunki do podejmowania czynów społecznych i produkcyjnych. Załogi koszalińskiego budownictwa i przemysłu zadeklarowały dodatkową produkcję wartości 120 mln złotych, ze swych zobowiązań wywiązały się już w 60 proc.

W nowych warunkach, kiedy zwiększyły się uprawnienia i powiększył zakres zadań urzędów miast i gmin, wzrosła jednocześnie bardzo znacznie odpowiedzialność miejskich i gminnych organizacji partyjnych w kierowaniu życiem społeczno-gospodarczym i politycznym tych organizacji. To nakłada — powtarzano w dyskusji — nowe obowiązki i zadania na miejskie i gminne komitety partyjne. Zwrócił na to uwagę m. in. Zdzisław Wierciński — I sekretarz KG w Siemysłu. — Chcąc jak najlepiej wywiązać się z nowych zadań, uważamy za rzecz bardzo ważną umacnianie autorytetu partii w gminie. Dążyliśmy i dążymy do tego, aby wszystkie ważniejsze zadania społeczno-gospodarcze środowisk i zakładów pracy były omawiane na otwartych zebraniach

partyjnych, aby decyzje i wnioski zgadzały się z opinią ogółu mieszkańców lub pracowników zakładu pracy.

W dyskusji wiele miejsca zajęły sprawy zadań i roli komitetów partyjnych. Stwierdzono, że zadaniem dużej wagi jest podnoszenie poziomu pracy ideowo-wychowawczej w podstawowych organizacjach partyjnych, umacnianie wpływów partii wśród bezpartyjnych, a także aktywizacja i umacnianie dyscypliny POP w wykonywaniu uchwał partyjnych. Problem realizacji uchwał poruszył m. in. Eugeniusz Ośko — I sekretarz KMiG partii w Sianowie, Franciszek Dąbrowski — I sekretarz KM Darłowo i inni.

W dyskusji omawiano także problemy politycznej inspiracji i partyjnej kontroli. Akcentowano, że powinny one zmierzać do umacniania autorytetu organów administracji państwowej. Nie może się to odbyć bez wpływu na zwiększanie odpowiedzialności administracji za wyniki pracy w gminie czy w mieście, w tym odpowiedzialności członków partii zajmujących kierownicze stanowiska. Na sprawy te zwrócili uwagę: Edward Mejer — I sekretarz KM PZPR w Drawsku Pom., Wojciech Stanisławski — I sekretarz KG Świdwin, poseł na Sejm Józef Marchewka.

Wojewoda koszaliński Jan Urbanowicz w swym wystąpieniu skupił się na metodach pracy i najważniejszych zadaniach administracji państwowej w województwie. Dyskutanckie nawiązywały w swych wystąpieniach do zasadniczych wątków referatu, odpowiadali na niektóre zawarte w nim bezpośrednie pytania. I tak m. in. Karol Małag, sekretarz POP we wsi Biała Góra, gmina Rąbino przedstawił formy i metody pracy partyjnej stosowane w tamtejszej organizacji. Metody to skuteczne, bo wieś świeci przykładem gospodarczością, jest jedną z najlepszych w gminie. Do tej samej problematyki nawiązał Franciszek Konefał — członek Komitetu Wojewódzkiego, rolnik ze Świeszczy. Stwierdził, że gdyby nie inspiracja Komitetu Gminnego w Świeszczy doszłoby na tym terenie do spadku w hodowli.

Przedstawione w referacie i poruszone w dyskusji problemy znalazły swój wyraz w końcowej uchwale podjętej przez plenum. Jej projekt zreferowała tow. Barbara Polak — sekretarz KW. Uchwala precyzuje kierunki i formy osiągania wyższej skuteczności pracy partyjnej w gminach i miastach województwa koszalińskiego.

(E. S.)

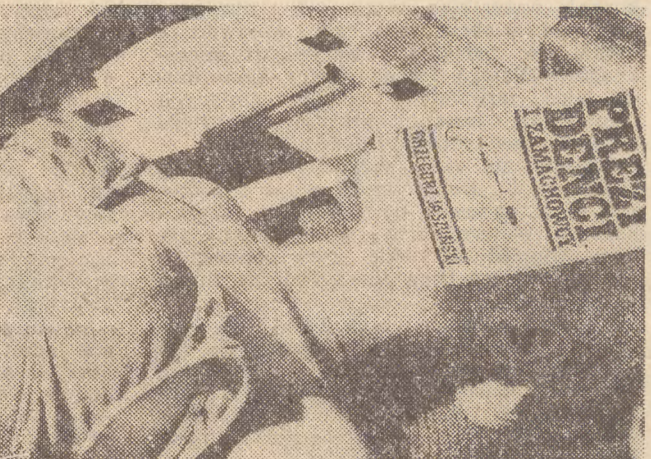


Sierpniowa plaża

Bierzemy koc, walówkę i popędzając dzieci żwawo maszerujemy na plażę. Znajdujemy wolny skraweczek piasku, pozdrawiamy znajomych, poprawiamy grajdolek, ustawiamy parawanik, rozścielamy koc i sadowimy się na nim. Gdy słońce za mocno doskwiera, idziemy popluskować się w morzu, wracamy i znów leżymy, wystawiając na słońce mniej opalone części ciała.

Oto wszystkie plażowe problemy. Dobrze jest być na urlopie...

Tekst i zdjęcia:
IRENEUSZ WOJTKIEWICZ



HANDLOWE CO, GDZIE, KIEDY

KOSZALIN

W piątek, 8 bm. sklepy czynne zazwyczaj do godz. 18 przedłużają czas pracy o dwie godziny.

W sobotę sklepy spożywcze o obsadzie wieloosobowej czynne będą w godz. 7-13. W godzinach 12-18 dyżurują „Delikatesy” nr 3, supersam przy ul. Władysława IV oraz megasam przy ul. Drzymala.

Sklepy warzywno-owocowe, rybne, mięsne, garmateryjne i drobiarskie czynne będą od godz. 8 do 13. Ze sklepów przemysłowych w sobotę dyżur pełnić będzie tylko SDH „Saturn”, od godziny 10 do 16.

(el)

ŚLUPSK

W wolną sobotę, 9 bm. sklepy spożywcze czynne będą w Słupsku w godz. 7-13. Natomiast w godz. 12-18 dyżurują „stare” „Delikatesy” (przy ul. Kilińskiego) oraz pawilon handlowy przy ul. Zygmunta Augusta. Sklepy warzywno-owocowe czynne będą w godz. 9-15, mięsne — do godz. 14, przemysłowe — nieczynne, z wyjątkiem PDT (10-16). Wszystkie zakłady gastronomiczne — czynne jak w dni powszednie.

USŁUGI. W wykazie zakładów dyżurujących znalazły się fryzjerskie (przy ul. Wojska Polskiego 4, pl. Armii Czerwonej), przy ul. Zygmunta Augusta — wszystkie w godz. 8-15), motoryzacyjne (stacja „Polmozybytu” przy ul. Książewicza godz. 8-14, zakład St. Onigirskiego przy ul. Róży Luksemburg, godz. 12-18, zakład H. Kucharskiego w Kobylnicy, godz. 8-18), radiotelewizyjne (ZURT przy ul. Zygmunta Augusta 14, godz. 9-14), naprawy sprzętu gospodarstwa domowego (zakład „Argedu” przy ul. Marchlewskiego godz. 8-18).

(emte)

KONCERT ORKIESTRY DĘTEJ

KOSZALIN. W niedzielę (10 bm.) o godz. 17, w parku Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbędzie się koncert młodzieżowej orkiestry dętej z Wismaru.

(ka)

INAUGURACJA W STYLU RETRO

(dokończenie ze str. 1)

który ubiega się o jedną z czterech nagród: „Janta ra 75”. Jest to „Moja wojna, moja miłość” Janusza Nasfetera.

Dzisiaj czekają festiwalowych gości dalsze spotkania, dyskusje i projekcje. W planie jest spotkanie z prezydentem Koszalina, który funduje stypendium dla młodego twórcy filmowego.

Imprez jest dużo, a skorzyszają z nich nie tylko mieszkańcy Koszalina. Konkursowe filmy obejrzą i

spotkają się z aktorami w dziedzinie z Kołobrzegu, Ustronia Morskiego, Mielna, Darłowa, Słupska, Ustki i Sławna. Natomiast koszalinom można zaproponować udział w dyskusji „Szczerość za szczerością”, która będzie się odbywać 8 i 9 bm. w WDK, uczestnictwo, w sympozjum zorganizowanym przez SKPi odbywającym się w tych samych dniach w Bibliotece Wojewódzkiej lub po prostu oglądanie filmów wyświetlanych w „Adrii”, „Kryterium” i „Zaciszu”.

Sami widzowie zadecydują, który z filmów fabularnych telewizyjnych, dokumentalnych i oświatowych otrzyma wyróżnienie. Plebiscyt odbędzie się 9 bm. o godz. 22 w „Adrii” a ogłoszenie wyników — w tym samym kinie w niedzielę o godz. 19.30.

Poza konkursem pokazywane są filmy reprezentujące kinematografię: NRD, Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii i ZSRR. Delegacje z trzech pierwszych wymienionych krajów goszczą w Koszalinie. (kon)

WYKORZYSTAĆ KAŻDY DZIEŃ

KOSZALIN. Mając na względzie terminowe prowadzenie i zakończenie robót zgodnie z przyjętymi harmonogramami, wojewoda koszaliński wydał zarządzenie, na mocy którego dla pracowników przedsiębiorstw, bezpośrednio wykonujących prace związane z przygotowaniem do Centralnych Dożynek, stadionu KS Gwardia, ulic, parkingów, elewacji budynków i innych — soboty w dniach 9 i 23 bieżącego miesiąca są dniami pracy. W zamian za przepracowane soboty pracownicy otrzymają wolne dni od pracy 13 września i 4 października br. Zarządzenie to dotyczy 24 jednostek organizacyjnych. (msz)

(dokończenie ze str. 1)

Nagroda

za

baterie

Zywiec — materiał niezwykle cenny na temperaturę, stawiający duże wymagania, a jednocześnie niebezpieczny, dostarczany są do Ustki już nie w beczkach ale w olbrzymich cysternach. Dostawy, sposób przechowywania nie są dla stoczni obojętne z uwagi na cenę żywic sięgającą 40 tys. zł za tonę. Wystarczy, że w zbiorniku utworzy się przy ścianie kilkumilimetrowa warstwa, a straty można liczyć w setki tysięcy zł.

Przystępując do rozbudowy wydziału laminatów Stocznia „Ustka” zleciła opracowanie projektu specjalnej stacji magazynowo-dystrybucyjnej przystosowanej do przyjmowania, magazynowania i dostarczania bezpośrednio do stowisk produkcyjnych 4 rodzajów żywic.

Zlecenie, które długo leżało w biurach projektowych, ciągle odkładane na spód, przyjął będący na dorobku koszaliński oddział Centrum Techniki Wytwarzania, Przemysłu Okrętowego

„Promor”. Przyjęły je tworzące się dopiero specjalistyczne zespoły projektowe i... wygrały! W ciągu roku zaprojektowały unikalne w kraju urządzenia, a za nowoczesne rozwiązania techniczne otrzymały specjalną nagrodę dyrekcji naczelnej CTW „Promor”. Jeszcze raz się potwierdziło porzekadło, że nie świeci lepiej garnki i także w małym ośrodku projektowym, bez żadnych tradycji, jeśli się tylko chce i ma ambicję, można projektować skomplikowane urządzenia.

Dużą trudnością w zaprojektowaniu stacji były różne ograniczenia i warunki. Swoje wymagania stawiał producent i dostawca żywic, swoje Polski Rejestr Statków, z uwagi na charakter materiału trzeba było zastosować specjalne warunki przeciwpożarowe i wybuchowe. W dodatku stocznia używa 4 rodzajów żywic, które nie mogą być mieszane. Jeśli dodać, że dolna granica, poniżej której żywice teżej, wynosi 20 stopni Celsjusza, a górna dopuszczalna wynosi 25 st. C, to będą wymienione w

zasadzie najważniejsze warunki, które musieli uwzględnić projektanci.

Dzięki zastosowaniu czystego styrenu jako środka pluczącego instalację i wykorzystywaniu go później w produkcji, wyeliminowano straty surowca a przez wprowadzenie automatycznej wypełniającej całą instalację azotu zapewniono skuteczną ochronę środowiska. Możliwość wykorzystania dowolnej, z 4 oddzielnych, instalacji zapewnia ciągłość produkcji nawet w przypadku jakiegokolwiek uszkodzenia.

Pełna automatyka działania, możliwość wykonywania instalacji w każdych warunkach z uwagi na zastosowanie systemu chłodzenia i podgrzewania sprawiły, że koszalińskim projektem zainteresowała się stocznia „Stogi” i duże przedsiębiorstwo przemysłu chemicznego stosujące żywice.

Projekt wykonał 15-osobowy zespół pod kierownictwem inż. Janusza Mokrzanowskiego, inż. Edwarda Kaluży, inż. Jerzego Szusterowa i mgr. inż. Marka Dudka.

W PIERWSZEJ części referatu tow. Wł. Kozdra omówił wszechstronnie przebieg prac nad realizacją reformy administracji w województwie koszalińskim.

W miarę wdrażania reformy — stwierdził tow. Kozdra — wyłania się wiele nowych problemów, które rozwiązywać musimy w taki sposób, aby uzyskać w maksymalnie skróconym czasie wszystkie stawiane przed sobą cele oraz osiągnąć taki poziom funkcjonowania całego systemu władz, aby maksymalnie przyspieszyć tempo realizacji bieżących i perspektywicznych zadań społeczno-gospodarczych w województwie.

W interesie województwa, za które odpowiadamy i w trosce o byt jego ludzi powinniśmy i musimy jak najpilniej i jak najskrupulatniej dążyć do wszelkich starań, aby możliwie jak najszybciej i najlepiej wykorzystać wszystkie atuty, jakie ta reforma dała nam do ręki.

Jesteśmy aktualnie w trakcie zbioru plonów — w trakcie zbioru całorocznego trudu naszych rolników i pracowników rolnictwa. W ubiegłym roku mieliśmy dobre — nawet bardzo dobre urodzaje. Jak będzie tego roku?

Jedno jest już pewne, że rzepak, który zebraliśmy, obrodził nam dobrze.

Mieliśmy tego roku suszę, która mimo na ogół niezłej uprawy pól i podwyższonego nawożenia niekorzystnie wpłynęła na wegetację zbóż, ziemniaków i porost traw, a zwłaszcza owsa na glebach lekkich. Ostatnio mieliśmy opady deszczów. Na pewno to sytuację poprawi, ale jeszcze nie wiemy, jak to wpłynie na ostateczne wyniki. Cokolwiek byśmy tu nie powiedzieli na temat pogody i związanych z tym kłopotów, musimy zrobić wszystko, żeby to, co obrodziło, co ziemia nam dała, zebrać szybko i dobrze.

Jest to niełatwy egzamin samodzielności gmin i władz. Naczelnicy gmin — mimo że są jednoosobowo odpowiedzialni — nie mogą się czuć osamotnieni. Okres najważniejszych kampanii w rolnictwie i wykonanie wszystkich związanych z nim prac jest sprawą obchodzącą całą wojewódzką organizację partyjną i wszystkich mieszkańców. Dlatego też naczelnicy gmin muszą mieć zapewnioną pomoc gminnych i miejskich instancji partyjnych, całego aktywu i wszystkich członków partii.

Musimy nie tylko sprawnie i starannie zebrać zboże, lecz również słomę i wykorzystać ją na pasze potrzebne dla rozwoju hodowli. W terminach i dobrze trzeba będzie wykonać wszystkie prace polowe, bo od tego zależeć będą przyszłoroczne zbiory w rolnictwie.

Dlatego też żadna z tych kwestii nie może uciec uwadze komitetów gminnych, ich aktywu oraz organizacji partyjnej na wsi, organizacji partyjnych w państwowych gospodarstwach rolnych, czy w przedsiębiorstwach i instytucjach pracujących na rzecz rolnictwa.

Równolegle z zapewnieniem sprawnego przebiegu zniw, niezbędne jest szczególnie troskliwe zadbanie o maksymalne nagromadzenie pasz gospodarskich.

Dotyczy to całego koszalińskiego rolnictwa, a zwłaszcza gospodarki indywidualnej, w której wystąpił znaczny spadek inwentarza. Według spisu czerwcowego spadek ten wynosił: w bydło — 2,9 proc., w tym krów — 3,9 proc. i trzody chlewnej — 6,5 proc. Spadki w trzodzie chlewnej wystąpiły na terenie 28 gmin, a spadki w stanie bydła w 24 gminach.

Jak z tego wynika, w części naszych gmin uniknięto spadku inwentarza, co pozytywnie świadczy o stosowanych tam metodach oddziaływania na indywidualne rolnictwo, co również świadczy o tym, że spadek w innych gminach nie był nieunikniony.

Zaniepokojeni wynikami spisu czerwcowego w gospodarce indywidualnej zaleciliśmy podjęcie energicznych działań zmierzających do poprawy sytuacji.

Pilnym zadaniem jest, by w każdej gminie naszego województwa, o ile to jeszcze nie zostało zrobione, wnikliwie przeanalizować wyniki spisu czerwcowego i spowodować konkretne działania. Chodzi o:

— zdecydowane zajęcie się organizacją produkcyjnych zespołów chłopskich, gdyż mamy tych zespołów tyle co kot napłakał, tylko 34, a 21 gmin nie ma ani jednego zespołu;

— pogłębienie związków kooperacyjnych z sektorem gospodarki społecznej;

— dalszy rozwój gospodarstw specjalistycznych, których też mamy wszystkiego tylko 1700 oraz o bardziej umiejętne wykorzystanie tego instrumentu, jakim są nasze zasoby gruntów Państwowego Funduszu Ziemi.

Tymi problemami zajmuje się nasza Egzekutywa KW i podobnie należy się nimi zająć na posiedzeniach naszych komitetów gminnych, a myślę i gminnych komitetów ZSL, a następnie na zebraniach wiejskich organizacji partyjnych i kół ZSL; mogą to być i zebrania wspólne, szczególnie w tych gminach i wsiach, gdzie notuje się spadek hodowli w gospodarce indywidualnej.

Będąc przy tej problematyce, chciałbym również parę słów poświęcić sprawie gospodarki ziemią.

Ziemia, która rodzi, która daje chleb, to nasz najcenniejszy skarb, a tymczasem docierają do nas informacje świadczące o tym, że w gospodarce ziemią jest wiele niechlujstwa, niekonsekwencji, a czasem nawet kumoterstwa i zlej woli

Zdarzają się u nas, i nierzadko, przypadki, że dobremu gospodarzowi-chłopu nie chce się sprzedać czy wydzierżawić ziemi nawet wtedy, gdy nie ma jej kto zagospodarować i nawet wtedy, gdy ta ziemia jest mu niezbędnie potrzebna dla zwiększenia hodowli.

W efekcie ziemia leży odłogiem, albo uprawia ją ktoś, kto z rolnictwem nie ma nic wspólnego, a u chłopów, dobrego gospodarza-hodowcy, obora czy chlewnia świeci pustkami.

Taka nieprzemyślana i nieudolna polityka nieraz prowadzona pod przykrywką „uspołeczniania” naszego rolnictwa przynosi duże społeczne, polityczne i produkcyjne straty, taka polityka jest nie tylko nikomu nieporęczna, ale jest polityką szkodliwą i nie będziemy jej tolerować.

Ziemia powinna i musi trafiać w dobre ręce, musi być w rękach najlepszych producentów — w rękach tych, którzy wytworzą na niej najwięcej żywności.

Na ogół nieźle przebiega realizacja za-

członków PZPR w miejscu pracy i zamieszkania ma bezpośredni wpływ na rozwój partii. Pozyskiwać najlepszych ludzi dla partii można tylko w klimacie poparcia słusznego programu i szacunku dla jego realizatorów. Troska o właściwy kształt osobowy partii i zwiększenie frontu oddziaływania na całe społeczeństwo musi więc być stałym elementem działania komitetów i organizacji partyjnych.

Oparcie się kierownictwa każdej instancji o szeroki aktywny jest kluczem do powodzenia w robocie.

Znakomita większość komitetów terenowych, zwłaszcza miejskich, posiada liczny, dobrze przygotowany, zaangażowany aktywny społeczny. Wśród aktywistów szczególną rolę spełniają przodujący robotnicy i chłopci, posiadający duże doświadczenie życiowe, osobisty autorytet w środowisku. Z właściwym politycznym wyczuciem i skromnością, bez elokwencji i gładkich słów, ale z pryncypialnością i po prostu reprezentując swoje środowiska, znają i

brych i godnych szerszego upowszechnienia doświadczeń w przodujących naszych miejscowościach i w przodujących gminach.

Nikt z odpowiedzialnych ludzi nie myśli jednak na tym poprzestać — tym bardziej że mamy jeszcze wiele ogromnie rażących zaniedbań.

W ich niechlubnym rejestrze znalazło się wiele obiektów i posesji instytucji, zakładów i przedsiębiorstw państwowych, a więc tych — które winny dawać przykład innym, w tym i takich — które z urzędu powinny egzekwować wykonanie tego obowiązku od innych. Sa to często instytucje i zakłady nadzorowane lub kierowane przez siedzących tu na sali towarzyszy.

Chciałbym jeszcze raz odwołać się do Was w tej istotnej dla nas wszystkich sprawie.

Jest rzeczą oczywistą, że nawet w przodujących, najbardziej zaawansowanych miejscowościach w tym roku jeszcze wszystkiego nie zrobimy, ale na zwykłe przygotowanie, pozamiatanie, uprzątniecie i upiększenie naszego koszalińskiego wojewódzkiego domu do centralnych uroczystości dożynkowych — też mamy niewiele czasu. Mam tego czasu niewiele, tym bardziej że wypełniony on będzie intensywną pracą przy zbiorze chleba.

Alle mimo tego, w tych najbliższych trzech tygodniach możemy i musimy uporządkować województwo w takim stopniu, abyśmy 7 września nie musieli się wstydić.

Wszystko to, co do tej pory robiliśmy, czemu poświęciliśmy tyle godzin obrad na szego sekretariatu, naszej Egzekutywy i Komitetu Wojewódzkiego, czym ja, jako i sekretarz zajmowałem się osobiście, zmierzano i zmierza do ugruntowania w świadomości członków partii i obywateli tego regionu podstawowej prawdy, że o dzisiejszym i przyszłym kształcie naszego województwa zadecyduje jakość naszej pracy, jakość naszej działalności, jakość naszego życia dla swojego regionu, swojego województwa.

Ta fundamentalna prawda stanowi i stanowić powinna dla nas główny kierunek skaz politycznego i ideowo-wychowawczego oddziaływania.

Co oznacza jakość pracy i jakość życia?

Jest to takie inspirowanie i kierowanie życiem społeczno-politycznym województwa, w którym w maksymalnym stopniu następuje zespolenie indywidualnego wysiłku członków partii, członków sojuszników stronnictw i wszystkich ludzi dobrej woli, z wysiłkami całej naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej, w którym kultura osobista i zawodowa jednostki wpręgnieta zostanie w mechanizm wzrostu poziomu pracy i życia, i w którym jednostkowi, wspólna, wszechstronna i ogólnospołeczna na troska o aktualny, przyszły i perspektywiczny kształt wojewódzkiej rzeczywistości stanowi siłę napędową jednostkowego i ogólnospołecznego działania.

Motywy, które legły u podstaw reformy i które do niej doprowadziły, fakt że jesteśmy nowym województwem i nie tylko w nowym kształcie, wymagają ukształtowania w świadomości każdego mieszkańca naszego województwa także nowej „ideologii wojewódzkiej”.

W tej ideologii nie może być miejsca na partykularyzm, a więc działania, które uniemożliwiałyby współpracę dwóch sąsiadujących gmin czy gospodarstw, nie powinno być miejsca na pazerność i zachłanność jednego kosztem drugiego, czy środowiska wobec środowiska.

Nie może mieć miejsca megalomania i działanie bez pokrycia, odbiekanie bez możliwości ich zaspokojenia i brak odpowiedzialności w gospodarowaniu mieniem społecznym.

W naszej polityczno-wychowawczej pracy nad kształtowaniem nowego modelu województwa i obywatela w nim mieszkającego winniśmy — wyciągając także wnioski z przeszłości — tak kształtować aktywno-wychowawczy, naszą kadre partyjną, aby rozumiała, że integracja wysiłków, myślenia i działania, podejmowanych decyzji i ich realizacji służy nie tylko sprawie województwa, nie tylko sprawie Polski ale służy przede wszystkim lokalnym środowiskom i szeregowym mieszkańcom naszego województwa.

W doręczonym wcześniej towarzyszącym dokumencie przedstawiliśmy najważniejsze kierunki i zadania w pracy nad osiągnięciem wyższej skuteczności w działaniu instancji i organizacji partyjnych. Wykorzystując i uogólniając dotychczasowe jeszcze skromne w nowych warunkach doświadczenia, wskazyaliśmy w tym dokumencie również na niektóre metody i formy pracy partyjnej. Dokument ten po przedyskutowaniu i przyjęciu go przez dzisiejsze plenum KW powinien nam, Wam wszystkim, instancjom partyjnym wiele w pracy ułatwić.

Dokument ten, nawet po przyjęciu go, nawet gdy stanie się obowiązującą uchwałą, niewiele pomoże, jeśli nie będziemy sobie zdawać sprawy z tego i dążyć do tego uparcie i usilnie, by nasz styl, nasze metody i formy doskonałe i wzbogacać w codziennej pracy, w naszych kontaktach z ludźmi i w praktyce.

W interesie wszystkich mieszkańców naszej koszalińskiej krainy powinno to być sprawą ambicji, odpowiedzialności i honoru instancji i organizacji partyjnych, każdego działacza, aktywisty, wszystkich członków PZPR, naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej.

AKTUALNE ZADANIA PRACY PARTYJNEJ

Omówienie referatu i sekretarza KW PZPR w Koszalinie, tow. WŁADYSŁAWA KOZDRY, wygłoszonego na plenum Komitetu Wojewódzkiego

dań społeczno-gospodarczych w pozostałych działach gospodarki narodowej naszego województwa.

Utrzymuje się nadal wysokie tempo wzrostu produkcji w przemyśle, które za 6 miesięcy bieżącego roku było prawie o 16 procent wyższe, niż w I półroczu roku ubiegłego. Mamy takie załogi, które zameldowały już o wykonaniu zadań pięciolatki i zobowiązań o dodatkowej produkcji, podjętych w odpowiedzi na apel kierownictwa partii. Myślę tu na przykład o załodze Zakładów Płyt Wiórowych w Szczecinku, Regionalnym Związku Spółdzielni Inwalidów, Fabryce Pomocy Naukowych.

Mimo generalnie pomyślnego realizowania zadań bieżących przez przemysł, część naszych przedsiębiorstw nierytmicznie wykonuje swoje zadania planowe lub tych zadań nawet nie wykonuje. Wysoka dynamika przyrostu produkcji osiągnięta jest u nas w dużym stopniu w wyniku wzrostu zatrudnienia. Tylko w 58 procentach przyrost ten osiągnięty jest w wyniku wzrostu wydajności pracy, a naszym obowiązkiem jest, aby udział wydajności pracy w przyroście produkcji podnieść do 80 procent.

Od początku roku nie realizuje swych zadań 36 przedsiębiorstw i zakładów, których łączny niedobór do planu wynosi ponad 136 milionów złotych, a 26 jednostek gospodarczych wykonało półroczną wartość produkcji na poziomie niższym niż w ubiegłym roku.

Nieźle wykonują swoje zadania budowlani. Warto to podkreślić tym bardziej, że wyniki te uzyskuje się przede wszystkim w budownictwie mieszkaniowym, mającym szczególnie wpływ na poprawę warunków życia wielu rodzin. Tegoroczny plan budowy mieszkań został wykonany w pierwszym półroczu prawie w 60 procentach.

To cieszy — ale jednocześnie nie może nie smucić nas fakt, że aż 7 przedsiębiorstw budownictwa rolniczego nie potrafiło się uporać z wykonaniem swych zadań.

Niedawno zakończyliśmy wielką pracę związaną z wymianą legitymacji partyjnych. Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego oceniając przebieg i rezultaty kampanii wymiany podkreśliła, że przyniosła ona na szczeblu wojewódzkiej organizacji bezsporne efekty w sferze ideowo-politycznego umacniania naszych szeregów, wzrostu aktywności członków partii i całych organizacji partyjnych, skuteczniejszego oddziaływania partii na środowisko.

Kampania wymiany legitymacji przyniosła również wzrost autorytetu partii, niezbędnego do sprawowania kierowniczej funkcji. Wytworzyliśmy w naszej organizacji wojewódzkiej atmosferę, która stanowi dobry grunt do dalszych, trudniejszych działań wychowawczych i prac organizatorskich.

Niezmierzalnym i ważnym zadaniem komitetów miejskich, miejsko-gminnych i gminnych oraz organizacji podstawowych i ich egzekutyw jest właściwe sprawowanie funkcji kontrolnych. Na co dzień powinniśmy więc czuwać nad przestrzeganiem norm statutowych, wykonywaniem przyjętych na siebie przez członków partii obowiązków, bez względu na zajmowane stanowisko. Aby partia była silna i preżna w każdym środowisku, aby cieszyła się zaufaniem i umacniała swój autorytet, musi składać się z ludzi ten autorytet posiadających.

Opinia na temat postaw poszczególnych

przedstawiają jego problemy, poglądy i potrzeby.

Nie zawsze są oni jednak właściwie wykorzystani. Jak wykazały badania Wydziału Organizacyjnego KW, tam, gdzie szeroko zaangażowany jest aktywny robotniczy, chłopski do pracy z bezpartyjnymi, z młodzieżą, z kandydatami partii, na przykład w Bobolicach, w Świeszynie, w Tychowie — tam są pozytywne efekty.

Natomiast tam, gdzie działalność partyjna w gminie sprowadza się do prac sekretarza i wąskiej grupy osób pełniących funkcje kierownicze, na przykład w Malechowie, Wierzbach, Szczecineckim, Lejkowie i innych — tam i wyniki produkcyjne są słabe a wpływ komitetu gminnego na to, co się dzieje na jego terenie, jest niewspółmiernie mały.

W najbliższym więc okresie, zwłaszcza tam, gdzie jeszcze dotychczas nie wyszła toważyła się wystarczająco licznie i sprawnie w działaniu grupy aktywu miejscowego — musimy szczególną uwagę zwrócić na właściwe działaczy społecznych — partyjnych i bezpartyjnych — do przedsięwzięć ogólnogminnych i ogólnowiejskich.

Reforma stworzyła warunki do dalszego poszerzenia ram ludowładztwa, co ma ogromne znaczenie w naszej i dla naszej pracy ideowo-wychowawczej, jako że ściśle wiąże ją z problemami terenu, ze sprawami bliskimi ludziom.

Uważam osobiście, że za mało wsłuchujemy się w to, co mówią ludzie, robotnicy, rolnicy, inteligencja pracująca na zebraniach wiejskich i naradach produkcyjnych, na zebraniach naszych organizacji partyjnych — mało — powiem więcej, że niektóre słuszne głosy są lekceważone. Nie zawsze również szybko i sprawnie załatwiamy się słuszne wnioski, przedstawione przez aktywny na posiedzeniach społecznych organów spółdzielczości, samorządu robotniczego i chłopskiego oraz innych organizacji społeczno-gospodarczych.

Rzecz polega na tym, żeby to wszystko, co ludziom przeszkadza dobrze pracować, przyjemniej żyć, a jest możliwe do rozstrzygnięcia — zostało w porę wyeliminowane.

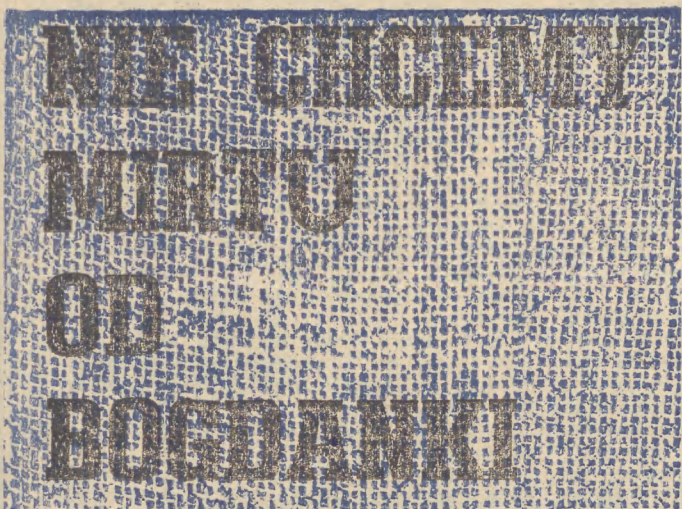
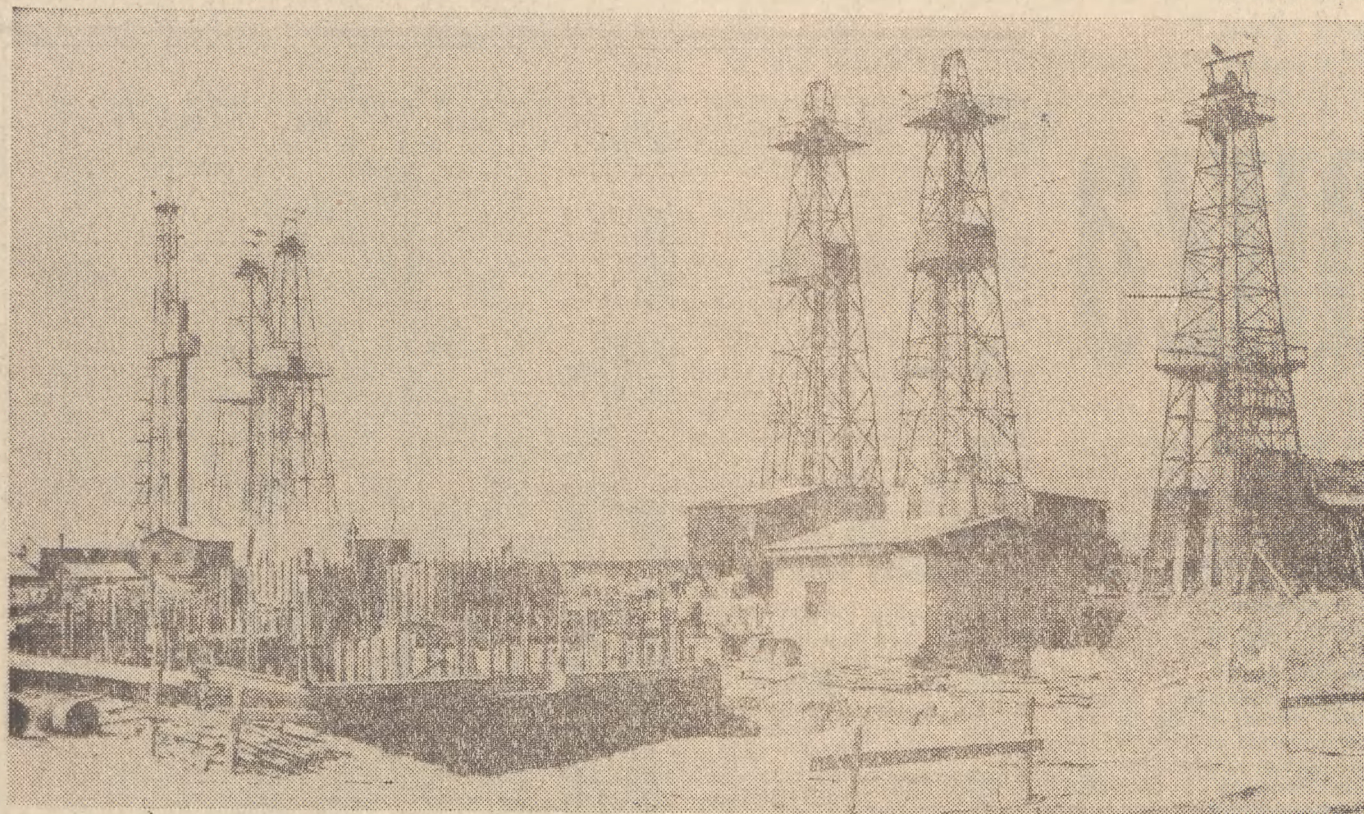
Nie poradzą sobie z tym same komitety gminne, miejsko-gminne czy miejskie, jeśli nie zadają o wysoki autorytet całego aktywu społecznego w swej gminie, czy mieście, o należyta rangę wszystkich społecznych organów, wśród których najważniejszym jest rada narodowa i jej członkowie, a więc radni.

Ogromnie ważne zadania mają do spełnienia gminne, miejskie i wiejskie komitety Frontu Jedności Narodu, samorząd mieszkańców w miastach, wszystkie formy samorządu wiejskiego organizacje młodzieżowe i kobiece. Sa one naturalna baza społeczna, na której opiera się działalność organizacji partyjnych i terenowych organów władzy państwowej.

Wszyscy ludzie, którym leży na sercu dobro swej wsi, miasta czy zakładu pracy i gotowi są poświęcić temu swój czas i trud — są naszymi sojusznikami, niezależnie od przynależności partyjnej i powinni być zaliczani do aktywu. Trzeba takich sojuszników, takich aktywistów szanować, budować im autorytet, wzmacniać ich pozycję społeczną.

Wiele można osiągnąć na wsi i w miastach poprzez zbiorowy wysiłek i wspólna, dobrze zorganizowana praca. Przekonał się o tym, kładąc tak mocny nacisk na uporządkowanie województwa koszalińskiego, na ład i estetykę.

Mamy w tej dziedzinie już niemało do-



Słownik Języka Polskiego traktuje słowo „bogdanka” jako określenie przestarzałe, dziś znane z dawnych ksiąg lub używane potocznie w formie żartobliwej. Słownik cytuje Ignacego Chodźkę: „No, moja bogdanko, rzekł, czy dasz mi gałazeczkę mirtu?”.

Od lubelskiej Bogdanki przez duże „B” nie chcemy mirtu, ale węgla.

Przez lata mówiło się, że Lubelszczyzna na węglu stoi, tu i tam wyrastały wieże wiertnicze, które w końcu udowodniły wszystkim niedowiarkom, że profesor Jan Samsonowicz miał rację, kiedy już w 1932 roku wystąpił ze śmiałą hipotezą o istnieniu złóż karbonu w rejonie Bugu. Kryzys naftowy, perturbacje paliwowe na świecie przyspieszyły decyzje Biura Politycznego, które na posiedzeniu w dniu 9 stycznia 1975 roku zaakceptowało propozycje rządu o rozpoczęciu eksploatacji węgla kamiennego na Lubelszczyźnie.

Od tego czasu województwo — w dawnych i nowych granicach — przeżyło istną inwazję dziennikarzy, szukających tematów do reportaży. Nareszcie Jacek Zajackowski, który w lipcu 1944 roku składał czcionki Manifestu PKWN, może trochę odpocząć. Na szpaltach prasowych pojawiła się nowa postać: Feliksa Sobczyk, małego chłopca spod Puchaczowa. To na jego hektarach wznosi się dziś pilotująca kopalnia. Sobczyk przyzywał się już do wywiadów, nawet mikrofony i kamery telewizyjne go nie pesza. Ba, szczerzy się, że nie gdzie indziej, ale w jego piecu od razu pierwszy płonął lubelski węgiel z jego własnej ziemi wydarty. Jeśli wierzyć dziennikarzom, to Sobczyk dawno przewidział, że coś tutaj się kroi: sad mu nie owocował. Teraz już z całą pewnością wie, dlaczego. Wszystkiemu winien był węgiel.

Zostawmy jednak Sobczykowi w spokoju, niech się ludzi, że kopalnię nazwa jego imieniem, choć prof. Samsonowiczowi bardziej to się należy. Kto wie, może w przyszłości stana tu Samsonowice, jako że jeszcze nie wiadomo, w stu procentach, gdzie będzie główny ośrodek tutejszego zagłębia. Czas na informacje podstawowe, już raczej dla przypomnienia.

Węgiel rozciąga się jakby pod wielką stopą. Jej pięta są okolice Hrubieszowa, a druga część sięga pod Radzyń. W sumie 4.600 km kw. i zasoby w ilości około 40 miliardów ton, czyli około jednej czwartej krajowego bogactwa. Ostatnio zawieszono badania do terenów najbardziej węgłonośnych i wydrebniło trzy okręgi: północny, centralny i południowy. Jak dotąd, najlepiej spekulowano centralny rejon i tu też, w Bogdance, zlokalizowano budowę pierwszej kopalni pilotującej.

Dlaczego pilotującej? Oddajemy głos centralnemu projektantowi i dyrektorowi technicznemu ŁŻW (Lubelskiego Zagłębia Węglowego) — dalej będziemy używać tego skrótu, który już się upowszechnił, mgr inż. Zdzisławowi Marczkowi.

Kopalnia pilotująca ma potwierdzić lub zakwestionować wyniki otrzymane w czasie poszukiwań geologicznych. Chcemy uzyskać dane, jak się zachowują skały, właśnie te nieznane — jura i kreda. Pragniemy stwierdzić, gdzie są horyzonty wodne i jaka jest woda. To pozwoli na opracowanie najbardziej właściwej technologii równocześnie najbardziej bezpiecznej, najbardziej szybkiej i dającej najlepsze efekty. Uzyskamy możliwość selektywnego uchwycenia wód z poszczególnych warstw stratygraficznych. Przy robotach ko-

wencji jaki ciężar mogą mieć maszyn do urabiania i odstawy węgla, aby się ewentualnie nie zapadały. Musimy poznać dokładnie temperaturę skał otaczających — gdyż zależnie od tej temperatury trzeba zaprojektować odpowiednią wentylację, aby dać ludziom właściwe warunki pracy. No i jeszcze wiele innych spraw. Oba szyby i ich wyrobiska są tak zaprojektowane, że po daniu odpowiedzi na te pytania, co potrwa dwa lub trzy lata, wędla do eksploatacji.

Jak widać, zadanie nie jest łatwe, chociaż pierwsza kopalnia ma być gotowa już pod koniec 1977 roku. W 1990 roku tych kopalń będzie już dziesięć i dadzą one produkcję roczną w wysokości około 25 milionów ton węgla. Dużo to czy mało? Dla porównania: w Rybnickim Okręgu Węglowym na uzyskanie wydobywa w ilości 20 milionów ton trzeba było czekać lat dwadzieścia trzy.

ŁŻW powstaje z dużym rozmachem. Tu nie będzie właściwie kopalni w tradycyjnym znaczeniu tego słowa, ale „zespoły produkcyjne”, zajmujące się tylko urabianiem węgla i wyciąganiem go na powierzchnię. Inne funkcje, nawet sortowanie i ekspedycja, zostaną centralizowane w osobnych, wyspecjalizowanych jednostkach. „Zespół produkcyjny” to już skok w wiek XXI.

Mówi mgr inż. Z. Marczuk: — Pracownicy będą się zbierać w centralnym punkcie zbornym. Górnik przy swojej szafce będzie mieć urządzenie, do którego włoży czytnik i komputer powie mu, gdzie ze względu na aktualne warunki, czy potrzeby ma dzisiaj pracować: w zespole nr 1, nr 2 czy nr 3. Ten punkt zborny zaś to nie tradycja na łaźnia, ale kompleks kąpielisk z basenem krytym i otwartym oraz pełnym zestawem zabiegów balneologicznych. Górnik zaś po odczytaniu czytnika zostanie przewieziony autobusem — już w ubraniu roboczym — do odpowiedniego szybu, a potem kolejka do miejsca pracy.

Kopalnia pilotująca w budowie, ale już myśli się o kadrach. W 1990 r. ma pracować pod ziemią ok. 20 tysięcy górników. A na każdego górnika pod ziemią przypadnie będzie 6-7 ludzi na powierzchni. W bieżącym roku szkolnym, czynne będą w woj. lubelskim trzy technika górnicze dla 600 uczniów. Wkrótce przystąpi się do budowy nowoczesnego zespołu szkół górniczych w Łęcznej dla 3 tysięcy uczniów. Część fachowców kształcić będzie Akademia Górniczo-Hutnicza w Kra-

kowie, a część Wyższa Szkoła Inżynierska w Lublinie, która zamierza stać się politechniką.

Tyle informacji w telegraficznym skrócie. Teraz czas zajrzeć na samą budowę do Bogdanki.

Mgr inż. Waldemar Majewski, kierownik robót „urzęduje” w jednym z barakozów. Inżynier pochodzi z Sosnowca, ostatnio budował podziemną elektrownię w Porąbce. Musiał przekazać ją swemu następcy, bo skierowano go właśnie tutaj.

— Aktualny stan robót? Budujemy dwa szyby. Ale na głębokości 585 metrów natrafiliśmy na warstwę kurczawki, inaczej mówiąc albu, upłynniającego się piasku. Nie ma rady, musimy mrozić, utworzyć wokół szybu coś na kształt lodowego płaszcza. Drażymy więc otwory, po czterech dzieści czterech wokół każdego szybu i będziemy mrozić do głębokości 710 metrów. Jest to rzecz bez precedensu w Europie. O 210 metrów przekraczamy dotychczasowe rekordy.

Nie pytam o inne szczegóły, ale wiem, jakiej kolosalnej pracy już dokonał. Bagnisty teren uniemożliwił dostarczenie ciężkich konstrukcji stalowych. Pomagał śmigłowiec. Ale i ludzie nie szczędzili sił. Drogowcy z Chełma wybudowali most w przeciągu 24 godzin, a pracownicy Zakładu Mechanicznego WZGS z Lubartowa — po dest stalowy pod 10-tonowy maszt w ciągu trzech dni. Jest tutaj klimat wielkiej budowy. Nie widać jednak, jak przed laty w Nowej Hucie — koni. Maszyny zastąpiły zwierzęta.

Mgr inż. Majewski wspominał o drażeniu otworów mroźniowych. Wokół każdego szybu ma ich powstać po 44. Prosto to brzmi, ale pomóżmy metr (710) przez otwory (44) razy dwa, bo są dwa szyby. Odcinki stalowych rur, wypychanych do otworów, spawa się wówczas, kiedy koniec każdej rury wystaje z ziemi. Po dokonaniu spawania, rura wędruje w głąb i operacja się powtarza. I tak dalej i tak dalej. Po dokonaniu tego zadania rozpocznie się głębienie właściwych szybów.

Prace są prowadzone kompleksowo. W sierpniu — wrześniu agregaty mroźniowe mają już działać. Nie zapomina się też o wznoszeniu obiektów socjalnych. Na razie budowniczywo zaopatrują się w pierwszy z pawilonów handlowych. Dużo tu jeszcze prymitywów, ale czy od razu Kraków zbudowano?

MAREK ADAM JAWORSKI
Na zdjęciu: wieża wiertnicza w Bogdance.

Fot. CAF

List z Warszawy

...nie tylko w gruzach sława, nie w zgłiszczach wielkość...

Warszawie do twarzy jest w barwach późnego lata, w tych niezwykłych odcieniach cynobru i błękitu, jakiego zdarza się tylko tutaj o sierpniowo-wrzesniowej porze. Tysiące turystów wędrują ulicami miasta w poszukiwaniu widoków najbardziej godnych utrwaleń na kliszy. Wistotrada oazami zieleni wpleciona w wielkomiejski ruch? Most Łazienkowski srebrną nitką wiążący brzegi rzeki? Stare Miasto skłonem dachów powtarzające się w wodzie? A może migawka z placu budowy Dworca Centralnego podpatrzająca chwilę, jaka się już jutro nie powtórzy?

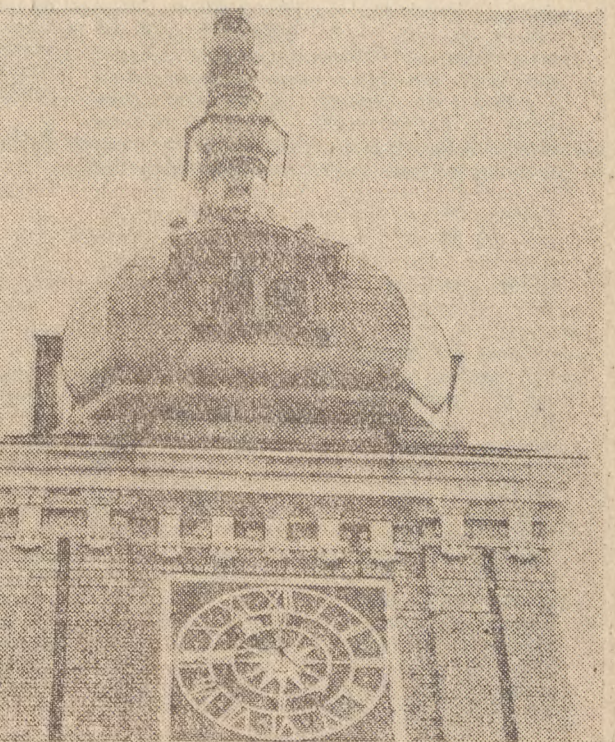
Przy fontannie obok Pałacu Kultury i Nauki, w cieniu dobrze już podrosłych klonów, drzemie wspierając głowę na łasce starszy mężczyzna. Sni niedobry sen; sen pokolenia warszawskich Kolombów. W sam środek sierpniowej urody Warszawy 1975 śląda nagle dymy sprzed 31 lat. Nieką w nich smukłe wieżowce Sciany Wschodniej, pionie dawna parterowa Marszałkowska. Powracają wspomnienia owych 63 dni powstania, które przyniosły wyrok na miasto, śmierć całego pokolenia mieszkańców — 220 tys. osób ludności cywilnej i żołnierzy.

Jest swoistym paradoksem, że w Warszawie, gdzie cała symbolika wiąże się z heroicznymi dniami walki, od Syrenki z mieczem po niezwykłą Nike, w tej Warszawie najpiękniejszymi pomnikami są pomniki życia: zwykłe domy, gwarne ulice, mosty. Są to świadectwa warszawskiego optymizmu, wiary w jutro. Warszawskimi „termopilczykami” nazywano tych, którzy powrócili do gruzów miasta. Nie uwierzyli w potęgę, którzy trawieni rozpaczą pisali wtedy „dziś gruzu są twoją sławą, w tych zgłiszczach jest wielkość twoja”. Do heroizmu poświęcenia, wytrwałości i walki przydał nowego bohaterstwa: żarliwej i wytrwałej pracy przy odbudowie odtworzonej Warszawy.

Oto dlaczego starszy pan zbudzony z koszmarów usłyszy dziś głos przewodnika turystów, snującego zwyczajną opowieść o powszednim dniu. O tym, jak gołymi rękami wydobywano z gruzów „zdrowe” cegły na fundament pierwszego nowego domu; jak na plecach dźwigano „koźły” z cegłą i wapnem na Mariensztacie i Muranowie; jak robotnicy pracowali po 12 godzin na dobę, za chleb i cukier, aby uruchomić pierwszą maszynę w zrujnowanej fabryce. A potem: dziś Warszawa jest drugim w kraju ośrodkiem przemysłu, ma ponad 300 nowoczesnych fabryk. Powstało 150 dzielnic mieszkaniowych z milionem izb. Zamek Królewski wieńczy dzieło rekonstrukcji 800 zabytków historii. Warszawa ma przed sobą dobre lata budowy i rozwoju. Wkrótce z budownictwem mieszkaniowym wkróczy na teren województwa. Powstanie międzynarodowe lotnisko, a przy nim ośrodek usługowy i handlowy dający zatrudnienie 30 tysiącom osób. Na deskach projektantów zarysowano kontury Trasy Toruńskiej, dzielnicy nauki na Siekierkach, ośrodków wypoczynkowych dla 600 tys. osób. Przyszła kolej na budowę pomników: Bolesława Prusa i Centrum Zdrowia Dziecka...

Na słowa przewodnika nakłada się wspomnienie wczorajszego trudu. Siwobłony warszawiak, również poległych poetów i murarzy odbudowujących Stare Miasto, wie na pewno, że wielkość Warszawy to także pierwszy dzień po zwycięstwie, kiedy powrócili do miasta jego mieszkańcy. To pomniki wydobywane z popiołów. A przede wszystkim: ludzie, którzy gruzom i cmentarzom zaprzeczyli — sobą, swoją pracą, nadzieją, optymizmem.

(PAP)



Złotwa pauza

(dokończenie ze str. 1)

inienotowany w kraju. Bardzo dobrze, więc, że nareszcie przyjechałem, bo taki plon jest do odnotowania w gazecie, tak samo jakby urodziły się w Jezierzycach pięćdziesiątki.

Wolałbym osobiście pięćdziesiątki, bo jak że tak przez cały czas o rzepaku pisać, ale trudno. Nie wyrażałem zbytniego entuzjazmu, więc na pocieszenie usłyszałem, że jęczmień zaczyna kosić na pewno w przyszłą sobotę, tj. 9 sierpnia. Dobrze sobie — akurat wtedy, gdy zamówiony reportaż ma być wydrukowany w gazecie. Więc raczej z konieczności będę o tych rzepakach pisał, a o Jezierzycach w pauzie między żniwami.

Na początek musiałem wysłuchać o tym, że każde żniwa w stacjach hodowli roślin decydują o następnych w całym kraju. Nie ma w tym żadnej przesady, bowiem stacje są — jak to mówią specjaliści — producentami materiału siewnego, który owocować będzie w przyszłym roku. „To takie zegarmistrzowskie rolnictwo, które całe rolnictwo ciągnie do przodu”. Im lepsze plony w stacjach, tym lepsze żniwa w następnym roku we wszystkich gospodarstwach. Jest w tym zwykła wprost proporcjonalność i sprzężenie zwrotne. I to wszystko nadaje szczerą górną rangę żniwom w Jezierzycach, gdzie tam pracujący wcale się z tą niezwykłością nie obnoszą.

Przed biurkiem Stacji w Jezierzycach dwóch pracowników dość spokojnie celebrowało podlewanie pięknych kwiatów rabat. Kwiaty i skalne ozdobki zbudowano w czynie i proszą mnie, abym w tym miejscu pochwalił załogę, bo to bardzo wychowawcze. A w Jezierzycach praca wychowawcza stoi na wysokim poziomie. Stosują wiele rozmaitych metod. Ot, na przykład w tym roku każdy pracownik otrzyma z funduszu premiowego prawie tyle ile zarabia przez cały rok. Za takie pieniądze można coś kupić. Dyrektor jak dołoży 40 tysięcy, kupi może nowiutkiego fiata 125p. Toteż nikt się nie obija, nie podpada, bo stracić taką trzynastkę, żal przegromny. A jeśli żal, to mamy do czynienia ze świadomą dyscypliną.

Żniwa już się rozpoczęły i naturalne byłoby, gdyby panował w Jezierzycach frontowy nastrój i rozgardiasz. A tu robota płynie spokojnym pozornie wolnym rytmem i to najbardziej dziwi dziennikarza, który spodziewał się zupełnie innej atmosfery. Z konieczności ekstra kontrpunktem jest wizyta dyrektora międzywojewódzkiej instytucji rolniczej, który przyjechał właśnie do Jezierzyc, by medlować w sporze między Stacją a Oddziałem Centrali Nasienną w Słupsku.

Z rzepakiem jak z mydłem

Mużę w tym miejscu cofnąć się trochę w czasie, bowiem ma to uzasadnienie i ważne znaczenie. Właśnie w tym miejscu wziął w łeb opracowany drobiazgowo i z pietyzmem plan akcji żniwnej w Jezierzycach. Zgodnie z wcześniejszą umową, Centrala Nasienna w Słupsku miała zmagazynować, przesuszyć i oczyścić rzepaki jezierzyckie odbierane wprost z kombajnów. Niestety, rzepak sypnął wcześniej, w ubiegłym roku zaczęli go kosić dopiero na początku sierpnia, a w tym — 31 lipca było już po wszystkim. Dyrektor z Centrali Nasienną nie mógł, nie był w stanie wywiązać się z zobowiązań. I tutaj jak — mówią obrażowo w Jezierzycach — położył nas na łopatki. Musieli w swoich suszarniach małych i nie przystosowanych do takich ilości — suszyć rzepak. Wiadomo, że rzepak siewny można suszyć tylko w temperaturze do 60 stopni. Tegoroczny był dość wilgotny i żeby uzyskać odpowiednio kwalifikowane ziarno trzeba go było aż 4 razy przepuszczać przez suszarnie. To trwało, a przecież za moment zaczynały duże żniwa: suszarnie i magazyny musiały być puste i wyczyszczone. I dlatego teraz cała awantura, dlatego interwencje w Koszalinie i — jak mówią w Jezierzycach — najgorzej być zależnym od kooperantów, bo wychodzi się jak Zabłocki na mydle.

Wiec w te sobotę rozgrywała się cała rzepakowa batalia. Inżynier Bronisław Gardas raniutko dzwonił do Koszalina i alarmował. Byłem świadkiem następnych rozmów telefonicznych, kiedy rozmawiał z pracownikami i wydawał dyspozycje: jeśli pójdzie dobrze, to dzisiaj będziemy wozili rzepak do Słupska. Samochody muszą być w pogotowiu i lu-

dzie. A jeśli nie, rzepak będziemy przewozić do Graszyna, gdzie z trudem, ale musi się znaleźć miejsce w naszych magazynach.

Telefon dzwonił często, po jednej wiadomości niezbyt przyjemnej rozmowie inżynier powiedział: „No tak, dyrektor Centrali Nasienną w Słupsku obraził się na nas, ale na szczęście każe przywozić rzepak. Dzisiaj przyjmie 30 ton, jutro w niedzielę następne 60 ton”.

Widać interwencja dyrektora z Koszalina poskutkowała, chociaż myślę, że inżynier Gardas w pewnym momencie żałował, że popsuł sobie koleżeńskie stosunki z Centralą Nasienną w Słupsku. Przecież żniwa jeszcze nie skończone, to dopiero początek, jeszcze może będzie musiała koza, czyli Jezierzycy, przysięść do woza, to znaczy do Centrali Nasienną w Słupsku. Ale teraz jeden problem rozwiązany na korzyść Jezierzyc, więc do roboty. I kiedy już ma gwarancję, że samochody i ludzie są przygotowani do transportu mówi:

— Teraz możemy jechać...

No, nie bardzo możemy, bo właśnie zjawia się sam szef z Koszalina i kolega dyrektor ze Słupska. Zanoszą się na burzę. Nareszcie będę miał scenkę na początek reportażu, myślę sobie.

Jaka szkoda, że wszystko rozeszło się po kościach. W mojej obecności rozważani na siebie partnerzy zachowują się isticie po wersalsku. Uśmiechy, kawa i bardzo spokojna, rzeczowa rozmowa z której wynika kompromis, bowiem inżynier Gardas otrzymuje obietnicę przesunięcia i przechowania rzepaku do srody w magazynach Centrali Nasienną, a dyrektor Centrali ludzi do pomocy przy ładowaniu i suszeniu tego jezierzyckiego rzepaku. Dyrektor z Koszalina kończy ten żniwny spór isticie salomonoowo: jest decyzja, można na czwartek zamawiać wagony i wysyłać rzepak. Problem został rozwiązany, koledzy zostają nadal na przyjacielskiej stopie, ale w kontekście całej sprawy notuję zadziwiające stwierdzenie:

— Proszę pana, żniwa to dla nas...

Dosadne, mocne określenie, które kończy zdanie ma uzmysłowić mi różnicę, zmiany, które dokonały się w nowoczesnym rolnictwie, w którym sama operacja zebrania plonów, przy obecnym technicznym wyposażeniu gospodarstw jest czynnością zgoła techniczną i prawie dziecinnie prostą. Istotny problem zaczyna się dopiero przy magazynowaniu i transporcie zbiorów. Tutaj tworzy się czasami węzeł gordyjski, który należy przecinać i dla takiego przecięcia właśnie dyrektor przyjechał z Koszalina do Jezierzyc.

Trwają żniwa w kraju. Prawdziwy żniwny koncert na 21 tysięcy kombajnów i kilkadziesiąt tysięcy snopowiazałek. Działają sztaby, są nawet helikoptery, samoloty, radiotelefony. Słupskie i koszalińskie w porównaniu z innymi regionami kraju jest w ścisłej czołówce, jeśli idzie o ilość sprzętu żniwnego. Zebranie plonów to już nie problem, byle było te 10 dni bez deszczu. Jakże odbiega od tego obrazu ta pozostała infrastruktura, magazyny, suszarnie, transport i tutaj będzie rozgrywała się ta prawdziwa, denerwująca i żmudna praca, dopóki nie poprawi się sytuacja, dopóki nie wyrówna się zachwiany uprzednio proporcji. Obsługa rolnictwa i gospodarka rolą to system naczyń połączonych i historia Jezierzyc jest przyczynkiem do ogólnego problemu.

Tylko spokój ratuje

Możemy już wreszcie bez przeszkód ruszyć w teren. To znaczy zobaczyć co robi się w czterech gospodarstwach stacji, a po drodze obejrzeć jęczmień i żyta na tych dwóch tysiącach dwustu ha, należących do SHR Jezierzycy. Najpierw musimy obejrzeć bohatera dzisiejszego dnia — rzepak. W gospodarstwie Jezierzycy poznaję znanych tylko z telefonicznych rozmów panów Frackowskiego i Żabkę. Organizują właśnie transport. W suszarni rzepaku przesypujemy w rękach czarne ziarenka, które krążą czterzy razy w podgrzanych tunelach. Tutaj pracuje się non stop. Franciszek Ostapko w Jezierzycach pracuje już od 25 lat, jest jednym z najlepszych pracowników suszarni.

— Rzekap, to przygryzka do żniw — mówi. Jak dobrze pójdzie to i żniwa będą dobre.

Każdy ma tutaj swoje prognozy i wyliczenia, każdy jest na swój sposób pro-

rokiem. I nie trzeba lekceważyć tych zwyczajów. Są one instynktem, być może w nowoczesnym rolnictwie niepotrzebnym, ale nie tylko dekoracyjnym. To znamiona postaw.

Na wybetonowanym, równym podwórzu stoją wyszykowane jak na paradę dwa bizony. Gotowe do akcji, choć teraz żniwa na pauza. Obecnie w polu traktory i dety z plugami. Po zebraniu rzepakowej sio my, natychmiast poszły podorywki, bronowanie, by jutro, pojutrze ziemia mogła przyjąć świeże ziarenka rzepaku. Na przyszły rok! Przy okazji proszę mnie, by na pisać, że najwięcej kłopotów jest z częściami zamiennymi do detów — mocnych ciągników, niezbędnych do orki. „W rolnictwie myślę się zawsze na przyszłość”. Ta uwaga inżyniera wydaje mi się banalna, ale w kontekście tych detów, obrazuje wyraźnie, jak dalece rolnictwo związane jest z maszynami, z techniką.

To oczywiście, przecież brakuje ludzi. Nikt nie chce już ciężko tyrać. W Jezierzycach na szczęście jest kadra ustabilizowana, 13 pracowników przypada na 100 ha. A nie jest to zły wskaźnik!

Coraz bardziej rozumiem i nie dziwię się, że w Jezierzycach pokazują mi zmierzanie wielu prac nie tylko w polu, ale i w gospodarstwach. Oglądam wszystkie innowacje, słucham o projektach co będzie się w przyszłości mechanizować. W niepozornych budynkach, stodołach instaluje się mechaniczne taśmociągi zsyppy i podnośniki. Na razie nie ważne są budynki, ważna jest mechanizacja, bo to jest sposób — jak mi tu stale powtarzają — na podnoszenie wydajności ludzi i ziemi. Sposób na lepszą pracę.

Gdy przyjechaliśmy do Rogawicy ten pozorny, dziwny dla mnie wolny rytym żniwnego dnia — kierownik gospodarstwa o dziwo pokazuje mi staw z fontanną i ładnie w parku usytuowane letnie przedszkole, zamiast roboty w polu — jest jak się okazuje powodowany dobrą organizacją pracy. Każdy ma swoje rozplanowane zajęcia, każdy wie co ma robić. Część załogi jest przy podorywkach, przy zbieraniu kamieni, przy bronowaniu. Robotnicy z warsztatu naprawczego mogą się z bizonem, który jakoś „prycha”. Ściągnięto z Fabryki Maszyn Rolniczych w Słupsku fachowca, który postawił już techniczną diagnozę i kombajniści — Władysław Słusarski i Zygfryd Bogacz — postanawiają: jak skończymy remont, to razem z bizonem sprzątnąmy sobie mycie. Obok stoi drugi kombajn, jak malowanie i widać nawet na blachach świeże pociągnięcia pędzlem. A przecież rzepak skończyli kosić dopiero przed dwoma dniami.

Inżynier Gardas elektryzuje kierownika wieścią, że dzisiaj i jutro będą wozili rzepak. Tadeusz Myśliwy oddycha z ulgą, bo magazyny pełne rzepaku a przecież w srode będą zaczęli z jęczmieniem. Tak w ogóle jest on zwoleńnikiem wykonywania dogodnych momentów. Właśnie wczoraj przyjechali żołnierze do po-

mocy w żniwach i już dzisiaj pracują w gospodarstwie. Kilku z nich pojedzie pomagać przy przeładunku rzepaku w Słupsku. A później będą pracowali przede wszystkim przy zbiorze i ładowaniu słomy. Bo właśnie tutaj brakuje rąk do pracy. A maszyn, pras i przyczep jest zbyt mało.

Dobra organizacja roboty — to podstawa warunków sukcesu. Brzmi to jak slogan, ale tutaj traci swoją papierową treść. Bo jakże inaczej byłoby można w ubiegłym roku wypracować 16 milionów zysku. Fachowców ta informacja niezbyt przekonała, więc inżynier proponuje, abym dodał, że w Jezierzycach uzyskali wskaźniki: towarowość netto — 16 tysięcy złotych na hektar i to powinno przekonać nawet największych sceptyków.

Sobota spędzona w Jezierzycach była dla mnie dniem nader szczególnym. Pozwoliła uwolnić się od schematów, które każą traktować nasze rolnictwo, jak ustawiczną szturmowszczyznę, dzieloną na żniwa, wykopki. Oczywiście ten rolniczy rytym jest głównym motorem pracy ludzi. Ale wszystko można wyliczyć, zorganizować, uporządkować. Zobaczyłem to może powierzchownie, ale wyraziście właśnie w Rogawicy, w Kukowie, w Jezierzycach. Ludzie tutaj pracują już lepiej. Każde żniwa są łatwiejsze od poprzednich. I dostrzegają tę różnicę, a Jan Jaśkiewicz z Rogawicy, który przesuszyl już 280 ton rzepaku, mówi o tym bardzo obrazowo:

— Pamiętam, kiedyś, jak nie mieliśmy maszyn, nie było mechanizacji, to upocił się człowiek jak ta mysz. Ludzie posmakowali już techniki...

Pewnie, że poznali i pracują łatwiej. Po trafiają nawet ocenić walory sprzętu. W suszarni stoi wialnia polskiej produkcji, słaba i niewydajna, na której kreda ktoś z robotników napisał z gryzącą ironią: „Więcej takich nie trzeba produkować”. Dowcip w narodzie jest i na technice się zna — usprawiedliwia kierownik gospodarstwa.

Po południu, kiedy inżynier Gardas odwozi mnie do Słupska, przystajemy na drodze, by jeszcze pogadać z kierowcą który wozil rzepak.

— To już ostatnia porcja na dzisiaj — informuje.

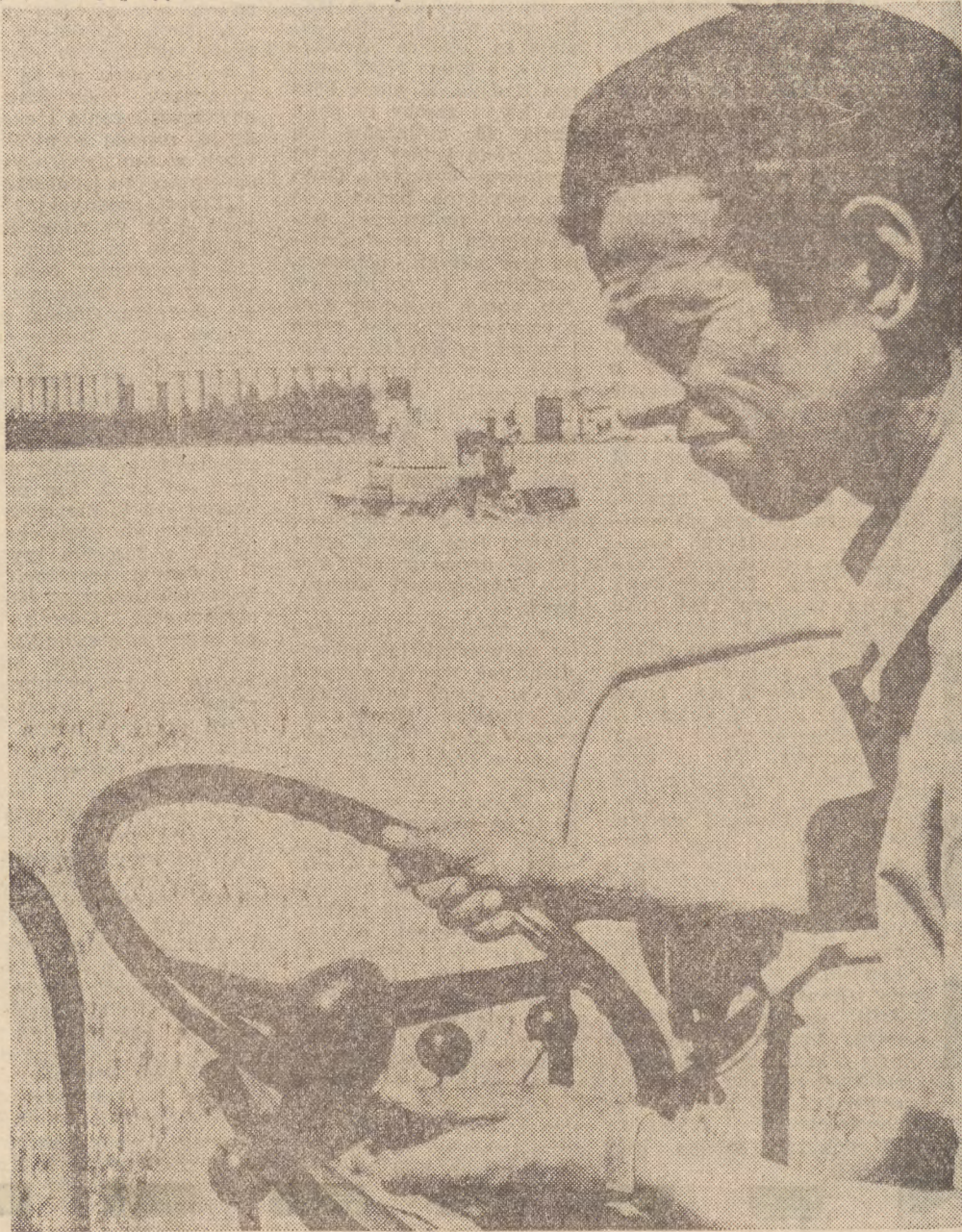
— Dobra, na dziś fajrant, ale jutro od rana na nogach. Pracujemy — przypomina inżynier.

— Jest pan pewien, że jutro ludzie nie zawiodą? — pytam pełen wątpliwości, bo przecież jutro niedziela, w Stacji mają żniwną pauzę.

— Nie zawiodą, jestem pewien — odpo-wiada Bronisław Gardas. Zresztą będą jutro od rana w Jezierzycach. Ludzie lubią przykład, a poza tym, pańskie oko konia tuczy.

I żeby złagodzić tę trafną, ale przecież nie socjalistyczną maksymę, szybko dodaje, że załogę trzeba wychować, że na takie efekty pracuje się latami...

WALDEMAR PAKULSKI





ZAMIAST WĘŻA Z LOCH NESS

— Gdzie tam panie, pokaż za dychę prawdziwe węże... Na pewno są na gumce.

— Tato, jeśli te węże są prawdziwe, to lepiej zwiewajmy. Rozlezie się takie świństwo po sali i jak nic poginiemy.

— Co pani powie, naprawdę będą żywe? To wstrząsające!

— A co one jedzą?

— Jak im się pani spodoba, to kto wie, kto wie...

Napięcie na sali wzrasta. Wreszcie milkną apokaliptyczne szepty. Na scenie unoszą się już z amfor dymy aromatycznych kadzideł. Słychać dźwięki hinduskiej melodii. Na scenę wbiega leciutko piękna dziewczyna w przezroczystych szarawarach. Tańczy „Mozaike wschodnią”. Partner polyka ogień. Zapala ogniki na opuszkach palców. W takt dyskretnie podzwaniają dzwoneczki. Dziewczyna niespostrzeżenie z koszyka zapinanego na guziki, wyjmując węża boa. Gad owija się wokół szyi tancerki. Pręgowane ciało wiję się i pręży. Na sali słychać trwożne westchnienie. Wschodnia piękność tańczy zupełnie bez wysiłku z wielkim wężem, posłusznym jej gestom. Partner po daje drugiego węża, jeszcze większego. Na widowni cisza. Wszyscy wstrzymali oddech. Teraz artyści tańczą razem, demonstrując trudne ewolucje z wężami, które zwisają prawie nieruchomo, jak boa, tylko że nie z piór. Występ kończy... pocałunek złotoskórej dziewczyny z wężem. Brawa długo nie milkną. Wężę wędrują znów do koszyków. Widzowie pilnie baczą, czy guziki są dobrze zapięte. Za stolikiem zasiada polkacz ognia, Jacek Muszyński i szybko przedziera się w rolę prelegenta. O gadach opowiada fascynująco. W tej dziedzinie jest fachowcem. Słuchacze ze zdziwieniem dowiadują się, że boa są łagodne, sympatyczne, bar-

dzo dbają o higienę osobistą. Codziennie zająwają kąpiele w mleku z wodą, niby jakaś Poppea. Spożywają tylko żywy pokarm, a więc króliki, kurczaki, świnki morskie. Ofiarę duszą błyskawicznie („nie są proszę pań, sadystami”), polykają w całości, potem około tygodnia trawią. Tresować ich nie można, tylko oswajając, gdyż gady i płazy, jak wiadomo, nie są inteligentne. Jak w tej anegdotce: — Kochanie — pyta żona męża — Czy płazy mają rozum? — Nie mają żabciu, nie mają... Za to Maciek i Piotruś wymagają troskliwej opieki, niż inne zwierzęta. Są bowiem bardzo wrażliwe na zmianę temperatury i na choroby. Pochodzą przecież z ciepłych krajów — z Wietnamu Południowego i z Argentyny. W kłatkach węży utrzymuje się więc stała temperatura plus 28 stopni C. Zwierzęta te są zmiennotępne, nie są więc zimne ani śliskie. Przekonują się o tym widzowie na każdym występie. Piotruś i Maciek można pogłaskać, choć nie wszyscy mają odwagę. Trudno się dziwić. Jeden waży bowiem 32 kg, a drugi 34. Języczki ich poruszają się bardzo szybko, powodując gęsą skórę u pań. Ale te języczki to nic groźnego. U słabo widzącego i źle słyszącego węża spełnia on rolę radaru. Groźniejsze są pyszczki, uzbrojone w zakrzywione do wewnątrz ząbki. Podrażniony boa może dotkliwie ugryźć.

Potem słuchacze zadawali pytania, świadczące o tym, jak mało wiemy o gadach. Jacek Muszyński polecał więc gorąco literaturę przedmiotu i artykuły w prasie. Widzowie wyszli zadowoleni. Program „Duet Brasil”, prócz efektów zapierających dech, dostarcza sporo rzetelnej wiedzy o gadach, pracy treserów, artystów cyrkowych. Taki występ warto obejrzeć. Pan Jacek jest bowiem wielkim miłośnikiem cyrku, apo-

logetą sztuki areny, która u nas traktowana jest jeszcze, zupełnie niesłusznie, z przymrużeniem oka. Wielu widzów TV poznało państwa Muszyńskich (piękną dziewczyną, to żona Urszula) w „Progach i barierach”. Zajęli III miejsce. Jacek Muszyński jest konsultantem do spraw cyrku i variete w redakcji rozrywki TV. Jesienią ukażą się dwa odcinki programu pn. „Cyrko strada”. Współautorem jest nasz rozmówca.

Jak zaczęła się przygoda z wężami — zapytałam Urszulę Muszyńską.

— Po ukończeniu Studium Sztuki Cyrkowej w Julinku zaczęłam pracę w cyrku „Arena”, jako treser siedmiu lwów. Wszystko szło dobrze — do pewnego wieczoru. Lwy odmówiły posłuszeństwa w czasie występu. W mojej obronie stanął ulubieniec Idris. Przygoda skończyła się na szczęście raną ramienia. Według obowiązujących reguł, tresurę trzeba było zlikwidować. Lwy poszły do ogrodów zoologicznych.

Pani Urszula wraz z mężem oswoiła więc boa Kubusia. Numer opracował choreograficznie prof. Niewęglowski, którego U. Muszyńska jest wychowanką. Kubuś, jak prawdziwy artysta zginął... przez wrzody żołądka. Jego miejsce zajęli nowi pobratymcy. Piąty rok państwo Muszyńscy zajmują się już razem „tresurą” węży. Objechali z kilkoma programami „wężowymi” niemal całą Europę. Są jedynymi na naszym kontynencie „hobbystami” w tej dziedzinie. Wszędzie spotykają się z uznaniem i podziwem, zasłużonym nieustanną pracą i fascynacją zwierzętami.

MARYLA WRONOWSKA

Na zdjęciu: Urszula Muszyńska w „objęciach” boa.

Fot. JERZY KRUPA

SEKS PO POLSKU

O życiu seksualnym współczesnych Polaków mówi dr Maria Trawińska, adiunkt w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego.

— Pani doktor, wiele się mówi o rewolucji seksualnej w świecie; czy w Polsce dokonuje się ona również?

— Moim zdaniem — nie. Zmiany w życiu seksualnym Polaków nie mają gwałtownego charakteru. Potwierdzają to badania. Wykazały one, że jedynie 18,7 proc. ankietowanych dorosłych małżonków przyznaje życiu seksualnemu wartość samą w sobie. Wprawdzie niewiele ponad połowę tych samych osób nie ma nic przeciwko związkowi seksualnym i emocjonalnym, powstałym na pewien czas bez legalizacji małżeńskiej, ale tylko 1/3 sądzi, że w takim związku „mogła by się czuć dobrze”.

— Pozostaniemy zatem przy terminie „zmiany”. Jakiego ich źródła?

— Do najważniejszych należą: wzrost racjonalności myślenia współczesnego Polaka, laicyzacja i krytycyzm — jako pochodne wzrostu wykształcenia. A także wzrastająca ranga „szczęściowości” pojmowanej jako zaspokajanie potrzeb (w tym i seksualnych) oraz rozzerwanie tradycyjnego związku między rodzicielstwem a współżyciem seksualnym. Obecnie coraz więcej zwolenników zyskuje pogląd, że życie seksualne człowieka także podlega procesom kształcenia. A zatem wśród elementów sprzyjających rozwojowi osobowości nie powinno brakować tego, co najbardziej kojarzy się z seksem: miłości, opieki, przygody. Jeśli te zmiany nie są przedmiotem dużej troski społeczeństwa, seks kojarzy się z płytkim hedonizmem, alkoholem, ulega degradacji i trywializacji, staje się podatny na wpływy negatywnych zmian, jak pornografia czy perwersja, które następnie mogą stanowić jeszcze jedno — fatalne — źródło zmian.

— Niedawno do naszych szkół wprowadzono przedmiot, przysposabiający do życia w rodzinie, z elementami wychowania seksualnego. Czy ta oraz inne formy edukacji zapobiegają negatywnym skutkom odrywania się zachowań seksualnych od życia rodzinnego?

— Wyodrębnianie sfery seksu z całego zespołu wartości rodzinnych, jak dom, rodzicielstwo, partnerstwo, wspólnota majątkowa itp. — nie musi oznaczać „odrywania”. Istotą edukacji seksualnej jest rozpoznawanie swoich potrzeb w tym zakresie; przekonanie

o ważności tej dziedziny życia oraz nade wszystko przeświadczenie iż seks jest współżyciem, którego najstarszą i najpopularniejszą formą jest rodzina. Obowiązkiem przygotowania do życia rodzinnego i seksualnego młodzi ludzie obarczają przede wszystkim rodzine, potem szkołę, a dopiero na końcu grupę rówieśniczą — faktycznie głównego wychowawcę! A tymczasem rodzice nie czują się przygotowani do tej roli.

— „niech więc zastąpi ich szkoła”?

Tak być powinno. Choćby tylko na poziomie obudzenia troski o własny harmonijny rozwój oraz zdolności do obdarzania drugiej osoby uczuciem i podejmowania moralnej odpowiedzialności za jej szczęście. Wychowanie rodzinne jest przecież częścią wychowania obywatelskiego, a kwalifikacji wymagamy dziś wszędzie. Niestety obecne formy edukacji seksualnej są niedostateczne, choćby dlatego, że nie są powszechne.

— A jak wygląda wartość życia seksualnego w badaniach prowadzonych przez Panią?

— Dla dorosłych małżonków podstawowe znaczenie życia seksualnego polega na cementowaniu związku; dopiero potem występuje wyrażenie tą drogą potrzeb uczuciowych, a na trzecim miejscu jest motywacja zdrowotna. Badani nie potrafili jednak ani wykluczyć, ani uzasadnić tej ostatniej orientacji. Takim stereotypem ulegają zresztą nie mniej silnie ludzie młodzi, z tym że odbywa się to na zasadzie odpowiedniości między istnieniem potrzeby a koniecznością jej zaspokojenia. Osobnym problemem jest fakt, że u wielu młodych ludzi występują zachowania seksualne bez odpowiadających im potrzeb; źródłem tych zachowań jest konformizm. Ale wracając do badań... U młodych małżeństw rolniczych występuje podobna hierarchia, jak u dorosłych. Młodość 16—20-letnia bez względu na pochodzenie środowiskowe kojarzy seks z emocjami, z autentycznym uczuciem czy z mitologią miłości.

— Wspomniała Pani o postawach konformistycznych...

— Badania nad obyczajowością seksualną młodzieży pozwalają na stwierdzenie częstych działań seksualnych bez uświadomienia sobie potrzeby, bez emocji i w ogóle bez wiedzy na ten temat. Stopień zgodności między potrzebą a działaniem jest niski, a zachowania seksualne młodych mają często za motywację „bycie nowoczesnym”. Najprostszą zasadą, zasadą prywatki jest upodobnienie się do innych. Potem nawyki zastępują autorefleksję i świadomą regulację. Jest to niebezpiecz-

ne nie tylko w sferze obyczajowości seksualnej, ale również w stosunku do takich wzorów ogólnospołecznych, jak partnerstwo, ranga miłości, seksu, rozrywki.

— Czy właśnie ów „seksualny konformizm” rodzi patologie: perwersję, nerwicę seksualną, gwałty? Co w ogóle można uważać za patologię w dziedzinie seksu?

— Odpowiem na to pytanie, szkicując właściwy model i konfrontując go z wynikami badań wśród młodzieży. Prawidłowy model jest następujący: potrzeba — uświadczenie sobie tejże — wykształcenie się postawy o elementach emocjonalno-oceniających i racjonalnych — działanie. Otóż każde ogniwko tego schematu może być dotknięte anomaliami. Klopoty nastrocza zarówno zbyt wczesne, jak i zbyt późne pojawienie się potrzeb. Uświadomiony niepokój w wieku dojrzewania nie może być jednoznacznie rozumiany jako potrzeba seksualna, a z kolei w wieku dojrzalszym potrzeby te powinny być jasno konstataowane, a nie kamuflowane potrzebami opiekuńczymi, miłymi poświęcenia itp. Jeżeli chodzi o postawę: niewiedza prowadzi do nieudanych prób współżycia; niepełna wiedza jest silnie nerwicogenna („czy ja jestem normalny”), a nadmiar wiedzy, płynącej z własnych doświadczeń nie obudowanych elementami emocjonalnymi — to prosta droga do erotomanii. Wybujałość elementu emocjonalnego oddaje człowieka na kup własnej wyobraźni czy ogólnospołecznej mitologii miłości a la literatura i film, odbierając zdolność do kształtowania sytuacji osobistej. Rozziew między wyobraźnią a rzeczywistością rodzi nie mniej nerwic niż niedomogi wiedzy.

— Mówi się o potrzebie zróżnicowanego traktowania zmian w dziedzinie seksu... Jak to należy rozumieć?

— Środowiskowo i historycznie zarazem. Dawniej zachowania seksualne miały wyraźniejszą postać rytualną, wyrażanie emocji regulował obyczaj. Dziś widać to jeszcze w środowisku wiejskim. Współczesny wzrost racjonalności oraz zdecydowanie preferowane wzory indywidualnej ekspresji — sprzyjają werbalizowaniu uczuć, potrzeb, wymianie informacji o swych stanach. Język seksualny jest zaś ubogi, a rozwija się głównie w środowisku zurbanizowanym i wótnie życie seksualne stymuluje. Te zjawiska należy brać pod uwagę. Wracając do początków naszej dyskusji... Jestem przeciwna rodmuchiowaniu problemu ekspozycji seksu, ale jestem też przeciwna minimalizowaniu sprawy i sprowadzaniu jej do umiejętności unikania chorób wenerycznych i niepożądanych ciąż. Jestem też głęboko przekonana, że zmiany, zachodzących w dziedzinie seksu, nie można uważać za reakcję na jakiś kulturowy kryzys. W każdej dziedzinie życia zmiany zachodzą przecież nieustannie, co nie znaczy, że trzeba od razu mówić o rewolucji.

TOMASZ JEZIORAŃSKI

Nasze pomniki przyrody

NA TRASIE KOSZALIN-POLANÓW



33-kilometrowy odcinek szosy Koszalin — Polanów przebiega przez tereny niezwykle malownicze, w znacznym stopniu pokryte pięknymi drzewostanami. Początkowo trasa biegnie przez wzniesienia moreny czołowej pod Koszalinem tzw. Chełmskiej Góry, dalej częściowo pofalowaną płaszczyną moreny dennej, aż wreszcie przez silnie sfalowane okolice Polanowa (do 185 m n.p.m.).

Wzdłuż trasy znajduje się wiele bardzo cennych obiektów przyrodniczych m. in.:

— największy i jeden z najpiękniejszych na Pomorzu Środkowym rezerwat przyrody „Jezioro Lubiatowskie”. Jezioro leży na trasie wiosennych i jesiennych przelotów ptactwa, które znajduje tu doskonałe warunki bytowania, jego zaś rozległe porośnięte trzcina brzegi sprzyjają gnieźdzeniu się wielu gatunków ptaków wodnych i błotnych (kaczek perkozów, gęsi, brodźców, mew, a przede wszystkim łabędzi);

— unikalna w skali kraju aleja bukowa uznana na odcinku Naciaw — Nadbór (ok. 3 km) za pomnik przyrody;

— piękny park podworski w Naciawiu, z licznymi egzemplarzami drzew

monumentalnych (klony, dęby) i egzotycznych (jodły, żywotniki, choiny kanadyjskie, cyprysiki).

Bogate drzewostany mieszane z sosną jako gatunkiem dominującym, liczne śródleśne „oczka” polodowcowe, jary i wąwozy, pasma wzgórz, piękne punkty widokowe — tworzą krajobraz bardzo urozmaicony.

Miedzy szóstym i siódmym kilometrem od Koszalina, prostopadle do szosy przepływa rzeka Unieść z licznymi gatunkami ryb (m. in. pstrąg); na wzgórzu pod Polanowem, leżącym w szerokiej dolinie Grabowej, wśród wzgórz i lasów tworzących krajobraz mocno zbliżony do podgórskiego, znajduje się pogańska kępa i kaplica będąca dawniej miejscem docelowych pielgrzymek z całego Pomorza. Ten atrakcyjny obszar do chwili obecnej nie został jeszcze turystycznie zagospodarowany i wykorzystany.

W okolicach Koszalina i Polanowa istnieje możliwość wyznaczenia bardzo ciekawych, o dużych walorach widokowych, szlaków turystycznych:

— pasmem wzniesień z Chełmskiej Góry, przez drzewostany (z bukiem, dębem, sosną, świerkami, modrzewiem) nadleśnictw Karniszewice i Manowa do Lubiatowa;

— w okolicach Polanowa — na Świętą Górę pasmem wzniesień do pobliskiego rezerwatu leśno-krajobrazowego „Wiele” z powrotem do Grabowej, stanowiącej również rezerwat na odcinku Polanów — Raczy Dół. Rezerwat „Wiele” i „Grabowa” podobnie jak „Jezioro Lubiatowskie” to łącznie z najbliższymi cennymi pod względem naukowym i uroczym krajobrazowo obiektami tego typu w województwie koszalińskim.

Ochrona całego obszaru, który włączony został częściowo jako Koszaliński Pas Nadmorski, częściowo jako „Okolice Polanowa” do sieci projektowanych obszarów chronionego krajobrazu ma na celu przeznaczenie terenów reprezentujących wyjątkowo mało zniszczone środowisko przyrodnicze, nie znieszkodliwione przez gospodarkę człowieka (głównie jej uciążliwe formy) — dla potrzeb turystyczno-wypoczynkowych.

inż. HANNA T. PISZCZEK

Aleja bukowa pod Naciawiem — piękny pomnik przyrody.

Fot. METODY METKOWSKI

Petrarka

1. W rok po sześćsetnej rocznicy śmierci Francesca Petrarki nakładem „Czytelnika” ukazało się kolejne wydanie książki Jana Parandowskiego pt. „Petrarka”.
2. Przyszedł Petrarka na świat w jesieni średniowiecza — urodził się bowiem w poniedziałek 20 lipca 1304 roku, zaś zmarł 19 lipca 1374; zmarł przy pracy, z piórem w palcach. Imię Petrarki nieodłącznie związane zostało z Laurą i Laurze jeden z rozdziałów monografii poświęcił Jan Parandowski. Laura jest do dzisiaj postacią niesłychanie kontrowersyjną. Właściwie prócz dziewięćdziesięciu sonetów Francesca Petrarki nic nie świadczy o jej istnieniu. Nic? Otóż do wspaniałego kodeksu zawierającego między innymi rękopisami dzieła Wergilego z komentarzem Serwiusza, wkleił Petrarka kartę z wiadomością o śmierci Laurei (tak, bowiem na karcie zamalowane imię brzmi Laureia). Czyżby więc był ślad materialny jej istnienia? Czyżby jej obecność nie była tylko wytworem poetyckiej imaginacji Petrarki? A może powtórzyła się Laura jak niedaleki cień lub raczej odbłask boskiej Beatrycze z poetyckiego dzieła Dantego? Nie wydaje się jednak to prawdziwe. Był bowiem Francesco Petrarka — mimo że poeta — człowiekiem zbyt twardo chodzącym po gruncie włoskiej rzeczywistości, aby stworzyć mit, i w dodatku z uporem przez kilkadziesiąt lat nie wierzyć.

3. Żył więc w jesieni średniowiecza, ale w swoich pracach i zainteresowaniach był już Francesco Petrarka zwiastującym renesansu. Przejawiło się to szczególnie w jego „Kwiecie dla starożytności, przede wszystkim literatury starożytności i starogreckiej. Tłumaczył Wergilego na włoski, ale i odwrotnie, tłumaczył na łacinę fragmenty „Dekameronu” Boccaccia. Wiadomo doładowanie, że zmarł przedwcześnie „przekładem” z „Odysei” Homera kwestii Eneaszowej syna Eneasa wygłaszanej w czasie wiecu na ławie. Nie rozdzielał Petrarka swojej twórczości oryginalnej od twórczości przekładowej ubolewając tylko, że nie miałam mu jest znać biegle języka starożytnych Greków. Oskarżał się na to w listach do swojego przyjaciela Boccaccia.

4. Przyjaźń tych dwóch ludzi zdumiewa do dzisiaj. Petrarka, chłodny esteta, w dziesiątkach brudnopisów szlifujący formę najbardziej nawet błędnego listu, miłośnik klasycznego metrum wiersza, właściwy i najdoskonalszy twórca sonetu z jednej strony, z drugiej witalny, rozbuchany Boccaccio, o którego sukcesach i przygodach miłosnych krążyły nieprawdopodobne wprost opowieści. A przecież ci ludzie spręgnęli się ze sobą przyjaźnią, która przetrzymała najgorsze próby: wojny, wygnania i nie laski możnych tego świata. Wreszcie ten przekład „Gry zeldy” na łacinę dokonany przez Petrarkę! Ten przekład właśnie Boccacciowi zapewnił nieśmiertelność i „całe dzieło uchroni od zapomnienia”.

5. Niewielka to książeczka, a przecież buduje w niej Jan Parandowski obraz ówczesnej Europy nieporządek, rozkołysanej namiętnościami, wypełnionej szczeniem broni i szeptem intryg, Europy, której przecież nieodrodnym synem był Francesco Petrarka syn Petraccolo di ser Parenzo, notariusza z Arezzo.

SAS

PIEŚŃ CHÓRALNA W MIĘDZYDZROJACH

W okresie kanikuly, kiedy usługowa działalność instytucji artystycznych zamiera, rozmażają się jak kraj długi i szeroki liczne imprezy i festiwale, zaś prym wiedzie bez wątpienia Wybrzeże. Szczecin, Kamień Pomorski, Koszalin, Orla, Frombork — to miasta, gdzie przez całe lato trwają festiwale muzyki organowej, łączącej z kameralną (Kamień Pomorski) oraz wokalną solową i oratoryjną (Koszalin). Jeśli dodamy do tego imprezy skondensowane na przestrzeni kilku-kilkunastu dni, jak Festiwal Pieśni Chóralnej w Międzyzdrojach i Pianistykę Polskiej w Słupsku (u schyłku lata) oraz największe imprezy rozrywkowe Polski: Festiwal Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu i Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie — a wiele pomniejszych pominałem — to wszystkie one złożyły się na niezwykle bogatą panoramę muzyczną Wybrzeża, letniego salonu muzycznego Polski.

W panoramie tej zwraca uwagę FESTIWAL PIEŚNI CHÓRALNEJ W MIĘDZYDZROJACH — zarówno swą bogatą treścią artystyczną oraz wysokim poziomem, jak i ważną rolę w rozwoju chórów w Polsce. Śpiew chóralny jest najbardziej dostępnym sposobem uprawiania muzyki; rozwija wrażliwość, daje możliwość artystycznej satysfakcji, artystycznego wyzyska — współuczestnictwa w wykonaniu najznakomitszych nawet dzieł — przecież cała muzyka artystyczna aż do XVIII wieku była przede wszystkim muzyką wokalną; ma ogromny wpływ na kulturę muzyczną społeczeństwa, a także niebagatelny walor wychowawczy. Stąd jego znaczenie i stąd też można mówić o znaczeniu i kulturotwórczej roli międzyzdrojskiej imprezy — zwłaszcza iż jest właściwie jedyną stałą platformą dla prezentowania dorobku polskiej pieśni chóralnej. I nie tylko polskiej, gdyż zapraszane są liczne światowe zespoły z zagranicy, co daje możliwość konfrontacji, porównań, a festiwal czyni bogatszym i atrakcyjniejszym.

Nie jest to festiwal chórów, lecz festiwal pieśni chóralnej, a więc poświęcony prezentowaniu literatury chóralnej; i rzeczywiście zadanie to spełnia w sposób imponujący. Każdy z zespołów wykonuje pełnowieczorowy program ułożony starannie, z uwzględnieniem zarówno klasyki wokalne — a więc dzieł renesansu, baroku — poprzez wiek XIX, aż po współczesność, nawet awangardową. Program 15 koncertów festiwalu zawiera ponad 200 utworów, w tym kilkadziesiąt z literatury krajowej reprezentowanych przez chóry zagraniczne, utworów najczęściej nieznanymi w Polsce.

Wyjątkowo bogaty był tegoroczny, dzieł stały już festiwal międzyzdrojski; wystąpiło na nim 9 chórów krajowych i 8 zagranicznych — przy ogromnym zainteresowaniu publiczności. Wszystkie zespoły przyjmowane były gorąco, ale największy i zasłużony, aplauz zdobyły trzy zagraniczne chóry uniwersyteckie — amerykański z Michigan (studenci wydz. muzycznego), z Kopenhagi (studenci muzykologii) oraz z Uppsali (najstarszy chór studencki Szwecji, powstał w 1830 roku).

Z wielkim powodzeniem spotkał się także Zespół Muzyki Cerkiewnej przy Warszawskiej Operze Kameralnej, prezentujący pięknie wspaniałą muzykę liturgiczną kościoła prawosławnego. Z polskich zespołów o pełnym sukcesie mogą mówić chóry, których występy stanowiły ramy festiwalu — Politechniki Szczecińskiej, inaugurującej imprezę, oraz Chór Stulgrosza, godnie wypełniający ostatni wieczór festiwalu.

Imprezą towarzyszącą festiwalowi było seminarium sekcji krytyków, publicystów i pisarzy muzycznych SPAM, poświęcone problemom chóralistyki w Polsce. Z troską mówiono o fakcie „starzenia się” chórów w Polsce, o braku zainteresowania tą formą muzykowania wśród młodzieży. Kilka znakomitych chórów akademickich nie zmienia zaiste niepokojącego stanu rzeczy. Wiele uwagi poświęcono także polityce wydawniczej, repertuariowi chórów — a

sprawa to olbrzymiej wagi. Trzon polskiej literatury chóralnej — poza historyczną spuścizną wieków XVI i XVII — stanowią pozycje dziewiętnastowieczne lub w ich duchu tworzone późniejsze, dziś już naprawdę tracące myślą. Dotyczy to także opracowań muzyki ludowej. Odmładza się wprawdzie repertuar pozycjami współczesnymi, mamy kompozytorów piszących znakomite dzieła chóralne, jest to jednak twórczość ambitna, operująca często wspólnymi środkami wyrazu — i stąd zbyt trudna dla przeciętnego chóru amatorskiego.

Wydaje się, iż właśnie ten repertuar z jednej strony zmurszały, z drugiej — paradoksalnie — zbyt nowoczesny, zbyt ambitny, jest jakąś barierą zniechęcającą młodzież do muzykowania w chórach; boć przecież młodzi muzykować chcą. Dowo-

dem tego tak liczne zespoły muzyki nazywanej — nomen omen — młodzieżową. Właśnie. Młodzież chce uprawiać muzykę swego czasu — czy nam się to podoba czy nie. Coś się jednak w muzyce zmieniło, znaczne utwory sprzed lat pięćdziesięciu nie mogą korespondować z wrażliwością i sposobem odczuwania młodego człowieka wychowanego na jazzie i współczesnych rytmach rozrywkowo-bitowych. Brak jest łatwego a wartościowego, popularnego, rozrywkowego repertuaru dla chórów, a tylko taki repertuar może przyciągnąć młodzież, może być podstawą szerokiego rozwoju śpiewu chóralnego. Chóry amatorskie muszą śpiewać z przyjemnością i to jest najważniejszą i oczywistą warunkiem ich działalności.

Polski Związek Chórów i Orkiestr (główny organizator Festiwalu Pieśni Chóralnej w Międzyzdrojach), który opiekuje się amatorskim ruchem śpiewaczym, oraz inni opiekunowie tego ruchu, działacze i organizatorzy życia muzycznego a także wydawcy, powinni ten, zasygnalizowany tu tylko problem, przemyśleć. Czasu zatrzymać się nie da.

KAZIMIERZ ROZBICKI



Fot. Jerzy Gaj

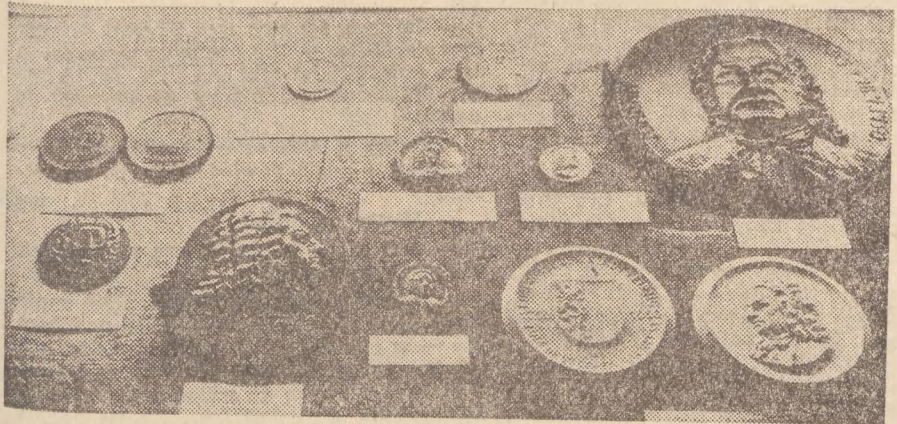
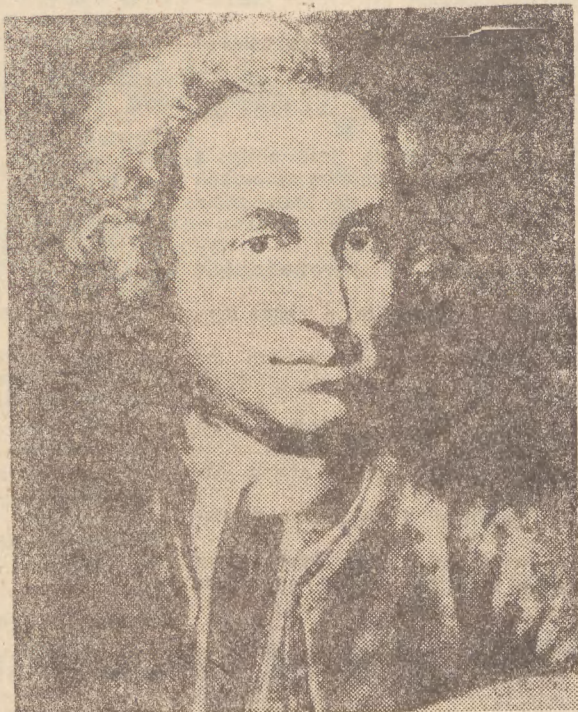
NADWORNÝ KOMPOZYTOR KRÓLA POLSKIEGO...

W tym roku mija 225 rocznica śmierci Jana Sebastiana Bacha, jednego z największych kompozytorów niemieckich. Bach tworzył we wszystkich formach muzycznych, typowych dla swego czasu; źródłem inspiracji były dla niego zarówno głębia baka religijność, jak i świeckie uroki życia, co znalazło wyraz w kompozycjach obu rodzajów sztuki. Do największych dzieł Jana Sebastiana Bacha należą oratoria, kantaty, ok. 250 kompozycji organowych.

Najwięcej śladów związanych z jego twórczością znajduje się w Lipsku, gdzie kompozytor pracował przez 27 lat jako kantor w kościele św. Tomasza. W mieście tym otrzymał od Augusta III tytuł nadwornego kompozytora króla polskiego i elektora saskiego.

Na zdjęciach: obok — Jan Sebastian Bach — portret nieznanego malarza, poniżej — medale wybite ku czci Jana Sebastiana Bacha.

ADN-CAF



WERSAL- KŁOPOTY Z HISTORIĄ

Nie wnikając w szczegóły, czy Maria Antonina była bezpośrednią przyczyną Wielkiej Rewolucji, czy jedną z jej ofiar, królowa, jej stroje, peruki, historia życia — to smakowity kąsek dla turystów, rokrocznie latem odwiedzających Wersal. Przed „pokojem królowej” tworzą się kolejki, bo jakże to: być w Wersalu i nie zobaczyć po prostu w sprężeniu Marii Antoniny?

„Le Monde” rozwiewa złudzenia: w tym właśnie pokoju pozostało niewiele przedmiotów, należących z całą pewnością do Marii Antoniny. Słynne jej łożo zaginęło po 1792 r., nie istniały zaś jego wizerunki ani plany, po których zważyłaby na rekonstrukcję. Według zachowanych rysunków zrekonstruowano balustradę, otaczającą łożo i wystrój alkowy. Zachował się baldachim, który w 1959 r. wrócił do Wersalu. Na podstawie jedynego baldachimu rzemieślnicy, pod kierunkiem historyków sztuki, odtworzyli jedwabne obicia ścian, mebli i zasłony okienne. Bezsprzecznym autentycznym jest wielka kasetka na klejnoty; lecz szereg sprzętów, darów prywatnych kolekcjonerów, acz z epoki Marii Antoniny, nigdy do niej nie należało. Wiele z nich pochodzi z apartamentów hr. D. Artois.

W rezultacie powstał pokój, jaki mogłaby zamieszkiwać królowa, ale z pewnością — inny od tego, w którym spędziła ostatnie dni przed uwieszeniem. Pokój ten może „wzruszać” tylko osoby o niezbyt wyrobionych gustach, bowiem wieje chłodem i sztucznością. Wyraźnie to potęgują jedwab-

ne tkaniny, pokryte plastikową folią w obawie przed niszczycielskimi rękami zwiedzających i... zbyt suto złoconia, bowiem co jakiś czas wymienia się złote frędzle, pokrywa nową warstwą pozłoty wszystkie detale, które kiedyś były złote, m. in. rzeźbiony przez Ludwika XVI barometr. Zbierająca meble, tonących w pozłocie, sprawia wrażenie apartamentu nowobogackich. Zbytne zabiegi renowacyjne odebrały pokojowi patynę historii.

Właśnie tym, czego Wersalowi brak, jest patyna. Pałac był wielokrotnie odnawiany, a za każdym razem nie skapiono mu pozłoty. Faktem jest, że konserwatorzy włożyli wiele wysiłku i troski w konserwację pałacu, że konieczne było zabezpieczenie niektórych, szczególnie cennych przedmiotów, lecz efekty nie zawsze są dobre, a co gorsza — poziom ich jest bardzo różny. W Sali Rady stanęły, jak przed 200 laty, popiersie Scypiona Afrykańskiego, wazy Marsa i Minerwy, zawieszono historyczne kandelabry, upamiętniające powstanie Stanów Zjednoczonych jako niepodległego państwa. Autentyczne są — gabinet Ludwika XV i biblioteka Ludwika XVI, sprawujące wrażenie, że historia stanęła w miejscu. Doskonały jest pomysł, zastosowany w apartamentach pani de Maintenon, gdzie na stolikach porożstawiano portrety rodziny królewskiej pędzla Gaignieresa, porożstawiano gwasze, przedstawiające ogrody wersalskie takie, jak wyglądały przed rewolucją.

Szczytem złego smaku jest słynna Galeria Lustrzana, z której zabrano zdobiące ją niegdyś bezcenne starożytności i wazy i zastąpiono je... imitacjami z plastiku. Od takiej decyzji już tylko krok do budowy tandetnej dekoracji filmowej.

W XVIII wieku Wersal zwano „grobowcem Francji” z uwagi na sumy, jakie pochłaniała jego budowa — pisał „Le Monde”. A obecnie nie ma powodu, by znów miał się stać grobowcem, ale — pałac ten, to nie wynik królewskiego kaprysu, to muzeum zawierające kawał historii Francji, a więc jego konserwacja powinna znaleźć miejsce w budżecie, tym więcej, że wiele obić pokrywa pleśń, rzeźby są uszkodzone, mury grożą popękaniem, dachy zaciekają, bowiem złoci się i zdobi apartamenty specjalnie pokazowe, nie traktując pałacu jako kompleksu muzealnego. (PAP)

DIALOGI O URBANISTYCE

KOMUNIKACYJNE MEDYTACJE

Motto: Dobrze zaprojektowane miasto to takie, w którym człowiek, zwierzę i samochód czują się dobrze.

— Tak jak Anglicy zaczynają każdą rozmowę od poglądów na pogodę, tak Koszalinianie od wymiany uwag, najczęściej krytycznych, o komunikacji i usługach.

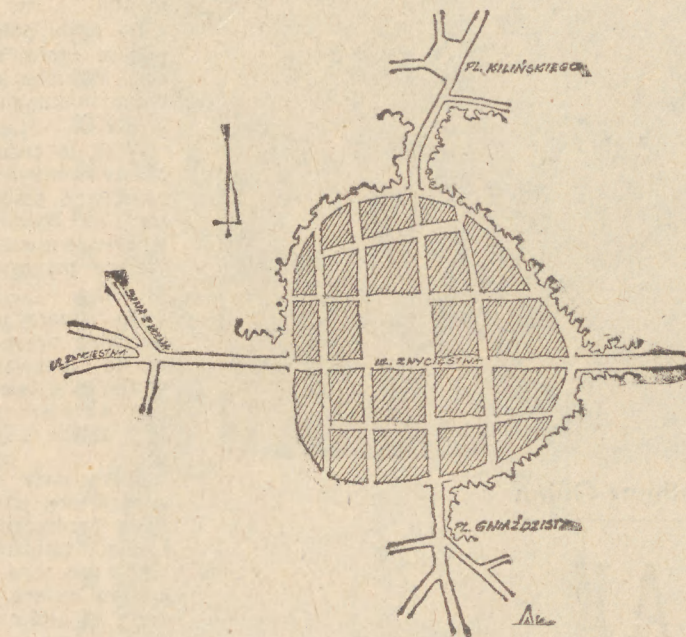
— Może i my zajmniemy się dzisiaj komunikacją.

— Gdy się uważnie popatrzy na dzisiejszy plan Koszalina można dokładnie poznać historię tworzenia się obecnego układu komunikacyjnego. Widać wyraźnie wyodrębnione, stare średniowieczne miasto z regularną siatką ulic, widać drogi wychodzące poza mury obronne w kierunkach zachodnim, północnym i południowym (droga w kierunku wschodnim jest nieco późniejsza). Drogi, te a dzisiaj ulice po przekroczeniu pasa fasy zakończone są placami, z których wychodzą w przeróżnych kierunkach ulice powstałe ze ścieżek, wydeptanych kilka wieków temu przez wieśniaków z okolicznych wiosek. Obecnie wszystkie te drożki i uliczki znalazły się w obrębie śródmieścia i z braku innych możliwości pełnią rolę głównych ulic w mieście.

— Wszystkie zabiegi związane z przebudową starego układu komunikacyjnego są niezwykle kosztowne i właściwie w przypadku Koszalina w ostatecznym rozrachunku pogarszają a nie poprawiają sytuację.

— Niewątpliwie punktem najbardziej dyskusyjnym jest sens przebudowy skrzyżowania ulic 1 Maja i Zwycięstwa oraz poszerzenia ulicy Zwycięstwa.

— Szkoda, że popełniono tu błąd projektowy i realizacyjny. Wiesz, na ostatnim zjeździe urbanistów, który odbył się w Koszalinie, jeden z profesorów przyrzekł, że będzie propagował wśród studentów i w literaturze przebudowę tego skrzyżowania jako wzorco-



wy negatywny przykład przekształcenia układów komunikacyjnych w śródmieściu.

— Spróbujmy wykazać negatywne skutki poszerzenia średniowiecznego skrzyżowania:

a) powiększenie skrzyżowania spowoduje wzrost liczby pojazdów przejeżdżających przez śródmieście zamiast ją zmniejszyć albo wręcz w ogóle wyeliminować,

b) zwiększenie ruchu pojazdów spowoduje wzrost zanieczyszczenia powietrza oraz zwiększenie decybeli ponad poziom obojętny dla ludzkiego zdrowia,

c) zwiększenie chodników do 2-3 metrów jest niezgodne z klasą tej ulicy oraz pociąga za sobą dalsze negatywne skutki. W najbliższej przyszłości trzeba będzie budować podziemne przejścia dla pieszych. Żeby wybudować takie przejścia na leży zlikwidować księgarnię, bar mleczny, kwaciarnię i przełożyć kolosalny układ sieci podziemnych, czyli zainwestować kilkanaście milionów złotych,

d) liczba kolizji będzie musiała wzrosnąć, gdyż nie do uniknięcia są ruchy po-

przez ulicę Zwycięstwa.

— Ale co w zamian? Problem istnieje i trzeba go rozwiązać. Jakie rozwiązanie byłoby dla miasta najlepsze?

— Oczywiście budowa nowego, przystosowanego do potrzeb ostatniej ćwierci XX wieku układu drogowego. Koncepcja tego układu jest zresztą opracowana w Miejskiej Pracowni Urbanistycznej. Główną rolę odgrywa tu obwodnica śródmiejska eliminująca ruch tranzytowy ze śródmieścia oraz rozpraszająca ruch samochodów w śródmieściu na zaprojektowany równoległy system parkingów wokół centrum. W przyszłości umożliwiłoby to przeznaczenie ul. Zwycięstwa dla ruchu autobusów i ewentualnie taksówek na odcinku od poczty do dworca.

— Bardzo, bardzo dawno temu, w epoce dyktanda i konia wierzchowego Leonardo da Vinci widział już konieczność segregacji ruchu kołowego i pieszego. Natomiast my koszalinianie lubimy „coś odwrotnego”. Chętnie wprowadzilibyśmy ruch kołowy na chodniki. Żal jest nam dwumetrowych chodników, jakie powstały i na wszelki wypadek, żeby nie różniły się od jezdni, pokryliśmy je takim samym asfaltem.

— Pokrycie jezdni i chodników takim samym asfaltem uważam za nieporozumienie. Chodnik i jezdnie to dwie tak różne rzeczy, że jest nie do pomyślenia, żeby były identycznie wykonane. Popatrz — jezdnie, chodniki, boiska szkolne a nawet co niektóre trawniki zostały wyasfaltowane. Wszystko w tym samym kolorze. Zniszczona została niezwykle ważna bariera psychiczna. Zarówno dla dziecka, dla starszej osoby jak i dla kierowcy zanikła niezwykle ważna granica, jaka istniała między czarnym asfaltem i jasnym chodnikiem. Jeśli się chodzi po asfalcie chodnika, to zejście na jezdnię staje się przekroczeniem niemal teoretycznej linii krawężnika.

— Zakończyłbym nasze krytyczne uwagi nutką optymizmu. Kontynuacja budowy obwodnicy stwarza nadzieję, że ruch kołowy ze śródmieścia będzie można wyrzucić a tym samym naprawić błędy dnia dzisiejszego.

ROMAN ERDMANN
STANISŁAW SKŁAD

Rys. St. Skład





Anthony Quinn

JAK ZOSTAŁEM INDIANINEM

Sala recepcyjna studia „Paramount” była zatłoczona kandydatami na gwiazdy ekrana.

— Proszę powiedzieć panu Eagle, że przyszedłem — poprosiłem sekretarkę.

— A kim pan jest?

— Proszę mu powiedzieć, że przyszedł Anthony Quinn. I że chciał mnie widzieć Cecil B. de Mille.

Jo Eagle był wysokim, dobrodusznym człowiekiem.

— Co to za bajeczkę opowiedział pan mojej sekretarce o de Mille'u? — zaczął z miejsca.

— Wcale nie bajkę! Słyszałem, że potrzebujecie młodego Indianina a ja akurat szukam pracy.

— Synku, widziałem cię na scenie, jesteś dobrym aktorem, ale Indianinem?

— Naprawdę jestem Indianinem z plemienia Cheyennów.

Eagle zadzwonił do de Mille'a.

C.B.? Zdaje się, że znalazłem dla pana coś pierwszorzędne.

De Mille zaprzagnął mnie zobaczyć. Gdy wychodził z gabinetu, Eagle wziął mnie za łokieć.

— Słuchaj, nie mów staruszkowi, że znasz angielski. Rób miinę, że nie rozumiesz. Obiecałem mu przecież, że znajdę czystą krew czerwonoskórego prosto ze ścieżki wojennej.

W gabinecie de Mille'a siedział jego „ekspert od folkloru indiańskiego”, Meksykańczyk Armando, z którym się kiedyś spotkałem. Kiwnęliśmy do siebie głowami w milczeniu.

De Mille zrobił na mnie wrażenie człowieka, którego głównym celem jest zabicie z tropu rozmówcy. Oglądał mnie ze wszystkich stron niby konia. Wreszcie powiedział:

— Cóż, do tej roli się chyba nadaje. To Cheyenne? Umie mówić po swojemu?

Tu Meksykańczyk odwrócił się do mnie i wypowiedział kilka najwyraźniej wymyślonych na poczekaniu słów:

— Kstamas allauaua?

— Kstamas nana ellauaua czeriota chodewi — odpowiedziałem spokojnie.

— Wspaniale! Panowie, przed wami gwarantowany Indianin — oświadczył Armando.

De Mille polecił mi poczekać w przedpokoju zanim zdecyduje się jaką rolę mi dać. Wkrótce pojawił się Meksykańczyk i zapytał go o to. Czy Armando zabłądził.

— O, to jedna z głównych scen filmu! Młody wódz wzywa naród do powstania przeciwko białym, którzy zaczęli osiedlać się na Dzikim Zachodzie. Zbierają się wszystkie plemiona a pan wygłasza porywające przemówienie i prowadzi Indian na bój.

On jeszcze mówił a ja widziałem już tę scenę przed oczami. Szeroka równina a na niej tysiące Indian gotowych do walki. Widziałem siebie na koniu jak jednym skokiem wznosząc się na skałę, ogłdam rządy wojowników i zaczynam mówić.

Kilka nocy wraz z moją żoną Sylwią spędziłem nad scenariuszem. Ogarniało mnie przerażenie. Boże, pięć stron absolutnie niezrozumiałego tekstu! Nie będę w stanie się tego nauczyć! Ale po pięciu — sześciu dniach wykułem go tak, że mogłem wygłosić tę mowę na jednym oddechu. Jeszcze dziś pamiętam ten tekst! Zbliżał się wielki dzień. Byłem do niego przygotowany.

W garderobie charakterystykator malował mi twarz. Obok oczekiwał swej kolejki Gary Cooper. Nikomu nie przyszło do głowy, aby nas sobie przedstawić. Obserwując jak malują mi ciało zapytał:

— Co tu, chłopcze robisz?

— Dziś gram z panem, mister Cooper.

— Świetnie! Zobaczymy się na zdjęciach.

— Co to za reżyser de Mille — zapytał.

— To niezły człowiek, tylko skrupulant. Najważniejsze żebyś znał rolę na pamięć.

To mnie przeraziło. Gdy Cooper odchodził, poprosiłem go:

— Mister Cooper, proszę nie mówić de Mille'owi, że ja znam angielski. — Wyjaśniłem mu w czym rzecz.

— Nie martw się — odpowiedział ze śmiechem.

Zapytałem „eksperta od folkloru” kogo gra Cooper.

— Cooper, to Amerykanin, który próbuje ustanowić pokój z Indianami. Wygłasza mowę „żyjemy razem jak bracia...” i tak dalej. A gdy skończy, wstanie pan i powie: „on kłamie, dlatego, że to biała twarz...” — i tu powie pan swoje.

Czekałem wezwania na plan, gdy przyniesiono kostium.

— To chyba jakaś pomyłka! — wykrzyknąłem — dostaję podartą kurtkę i mokasy a ja przecież gram wodza!

— Jakiego znowu wodza? — Kostiumer był szczerze zdumiony. — Powiedziano mi, żeby dać panu ten kostium, więc proszę się szybko przebrać. De Mille jest człowiekiem punktualnym!

Z garderoby wyskoczyłem prawie goły, z kawałkiem skóry wokół bioder. Rozejrzałem się w poszukiwaniu tłumy Indian przed którymi miałem przemawiać, ale nie znalazłem nikogo.

Tu zjawił się de Mille, obejrzał mnie także był niezadowolony.

— Ej, Mike! — zawołał kostiumer — nie podobą mi się jego koszuła! Powinna tu być dziura, wypalona czy jak... i zawołaj charakterystykatora, niech mu zrobi ranę na ramieniu.

Bardzo byłem tym zaskoczony, ale nie śmiejąc mówić po angielsku, spytałem

łamaną hiszpańszczyzną eksperta Armando.

— Co tu się, u diabła dzieje? Powiedźcie seniorowi de Mille, że chciałbym z nim mówić.

— Co on tam gada? — natychmiast zapytał de Mille.

— Ach, nic chłopak się trochę denerwuje — odpowiedział Armando.

— Hej, ty! Nie chcę tu nerwusów! Mam i bez tego trudną pracę!

— Gdzie są Indianie, przed którymi powinienem mówić? Jak daleko będą oni ode mnie?

Widziałem, że Armando jest zbity z tropu. De Mille puchł z gniewu w oczach. — Mister de Mille, on się pyta, gdzie tu się zmieści dziesięć tysięcy Indian.

— Jakich, u diabła, Indian? — wykrzyknął de Mille — Przyprowadź ich mi wariat!

I w sekundę zniknęło to, o czym myślałem przez cały tydzień.

— W porządku — powiedziałem po hiszpańsku — Wydawało mi się tylko, że będę przemawiać do Indian.

— Okay, robmy próbne zdjęcia — i de Mille odwrócił się w stronę planu zdjęciowego, przedstawiającego polanę z kilkoma sosnami.

Zabłysły jupiter i de Mille powiedział:

— Teraz włącz na konia. Przejedź po dolinie do tamtego drzewa, odwróć się i zobaczysz ognisko. Zejdź z konia i podesz do ognia. To wszystko.

Przetłumaczono mi polecenie i podbiegłem do konia, stojącego u skały. Koń był nie osiodlany! A ja ledwo — ledwo umiałem trzymać się w siodle! Wdrapałem się jakoś na konia, okazało się to łatwiejsze, niż myślałem, wydałem z siebie niezrozumiałe, ale zupełnie „indiański” okrzyk i przejechałem w stronę kamery. Wszystko szło gładko. Dojechałem do końca polanki i zgodnie z zamysłem reżysera zwróciłem się do ognia. De Mille krzyknął:

— A pieśń?

— Dlaczego nie śpiewasz? — krzyknął Armando. Jakiej znowu pieśni ode mnie wymagają.

— Co się tu dzieje, niech to szlag trafi! — rozdarł się de Mille — To chce mieć przemówienie do dziesięciu tysięcy Indian, to o pieśni nie ma pojęcia. CO SIĘ TU DZIEJE? PYTAM SIĘ — CO!!! Czy on potrzebuje mojego skalpu?

— Odwróć się do Jo Eagle — Znajdźcie mi kogoś innego!

Wszystkich ogarnęła panika. W tym momencie zjawił się Gary Cooper i de Mille powiedział mu:

— Siadaj, Gary, poczekamy trochę. Ten mały się nie nadaje.

Ale Gary — wiecznie będę błogosławił jego imię! — postarał się uspokoić wzburzonego reżysera.

— Daj mu szansę! To przecież jego pierwszy film.

De Mille uspokoił się trochę.

— Dobra, spróbujemy jeszcze raz. Powiedźcie mu, żeby śpiewał coś, co umie. Tylko w języku cheyenne.

Wlaziłem na konia i głośno zaśpiewałem nie wiadomo w jakim języku, niezrozumiałym zupełnie, ale sens pieśni był taki: „Niech was diabeł weźmie, o, białe twarze, nie zwyciężycie mnie a z ciebie, de Mille, zdejmę skalp i zrobię z twojej skóry dywanik w swoim wigwamie, czy gdzieś tam, gdzie mieszkają Cheyennowie.

De Mille polecił objaśnić mi następny epizod.

— Podjeżdża, widzi ogień, przystaje a zza drzewa pojawia się Gary Cooper z wycelowanym w niego karabinem. Chłopak podnosi rękę i zaczyna swoją mowę.

„I znowu wlaziłem na konia. Nad moją głową wisiała lampa i gdy się ona zapali, ja zaśpiewam, skieruję konia do skały i zacznie się moje nowe życie. Lampa zapłonęła. Usłyszałem swoją pieśń. Zapomniałem o wszystkim. Byłem teraz Indianinem! Ognisko! I tu zrobiłem coś nieoczekiwanego: zobaczywszy ogień, skoczyłem za najbliższe drzewo i schowałem się zań. De Mille wrzasnął:

— Stop! Co ten idiota znowu wyrabiał! I zaczęły się znowu dyskusje i „przekłady”. Powiedziałem po hiszpańsku do Armando.

— Powiedźcie mu, że nie zgadzam się z epizodem.

— Ja mam to powtórzyć de Mille'owi?

— Armando pokiwał głową i pokazał palcem na jakiegoś człowieka, pomalowanego i ubranego jak ja. — Widzisz, jest następny, jeśli ty się nie nadasz do roli.

Zawisło na włosku moje „nowe życie”. Powiedziałem:

— Dobrze, zrobię jak chcecie, chociaż się z tym nie zgadzam.

Znowu skierowałem konia do skały. Zabłysła lampa i zaśpiewałem, nie zważając na pokrzykiwania de Mille'a. Czym głośniejszy on krzyczał, tym głośniejszy śpiewałem. Tym razem przy ognisku zrobiłem inaczej: obejrzałem się wokoło, ostrożnie zeskoczyłem z konia, podpełzłem do ogniska i zamarłem na moment a potem skoczyłem za drzewo.

Jeżeli za pierwszym razem de Mille po prostu wybuchnął, to tym razem był to już wybuch bomby atomowej. Krzyki i przekleństwa posypały się na moją głowę w niezwykłej ilości i, śmiejąc powiedzieć, wysokiej jakości.

— Mister de Mille, ale przecież wypadło bardzo dobrze — ośmielił się ktoś wtrącić.

Operator Milner też zaczął mnie bronić.

— To było wspaniale! Jak ten chłopak zsiadł z konia! Zupełnie jak nie w kinie! A jak pełził do ognia! Czuło się po prostu, że wróg jest blisko. Jak on cudownie pełzał!

— Ja chcę, żeby on tam STAŁ! — krzyczał de Mille. — Nie obchodzi mnie co on tam gada. Nie on robi ten film. To JA robię! Zażądajcie mu i niech się wynosi do domu!

Jak dwa a dwa cztery, wszystko było stracone. I nagle powiedziałem po angielsku:

— Mister de Mille!

— Ach tak! To on jeszcze na dodatek mówi po angielsku!

— Proszę mnie posłuchać. Pan mnie zwolnił — pańska sprawa. Nie podobam się — w porządku. Ale przecież nie jestem idiotą, tylko aktorem. Grałem w teatrze i kicha i w końcu na wasze parszywe siedemdziesiąt pięć dolarów. Za złą robotę nie biorę pieniędzy. Ale zwracam uwagę że pan źle wymyślił ten epizod.

Nastąpiła grobowa cisza.

— Dlaczego? — zapytał w końcu de Mille.

— To ognisko białego czy Indianina?

— Jakie ognisko?

— To przed którym stoję. Kto je rozpałił?

— Gary Cooper.

— On jest biały, prawda? A czy pan myśli, że ja, Indianin nie odróżnię ogniska białego człowieka od indiańskiego? Gdyby to było ognisko indiańskie, stałbym przed nim nawet godzinę — ale przy ognisku białego, w dodatku na otwartej przestrzeni nawet jednej parszywej sekundy stać nie będę: na pewno on chowa się gdzieś w pobliżu i chce mnie wykończyć.

Stu pięćdziesięciu ludzi — aktorzy i personel techniczny — wydawało się, wstrzymało oddech, gdy mierzyliśmy się z de Mille'm spojrzyniami. Nagle de Mille gwałtownie odwrócił się do Gary Coopera.

— On ma rację. Przerobimy ten epizod.

Wszystkim ulżyło. I takie napięcie trwało przez cały dzień, że gdy wypowiedziałem swą mowę, rozległy się brawa.

De Mille uściśnął mi rękę.

— Proszę się nie gniewać. Tylko dlatego pan kłamał? Nawet jeśli nie jest pan Cheyennem, to do tej roli doskonale pan pasuje. Wydało mi się, że początek zrobił pan obiecująco. Czy nie wstąpiłby pan do mnie któregoś dnia?

Na zdjęciu: Anthony Quinn — Grek Zorba.

MINI HOROSKOP

BARAN 21.3-20.4. Dziwisz się, jak mogło dojść do kolejnego nieporozumienia z otoczeniem? Usiłowałeś przecież tylko przekonać o swojej racji... A czy nie zastanowiłeś się, że za często masz rację, nie dopuszczając lub lekceważąc argumenty innych osób?

BYK 21.4-21.5. Nadszedł czas, kiedy powinienes włożyć karty na stół, zwłaszcza atutowe, których los ci nie poskąpił. Upierzemy, że partnerzy będą zaskoczeni i może nawet spróbują przerwać grę.

BLIŹNIĘTA 22.5-21.6. Znowu dałeś się ponieść nerwom i znowu będziesz żałował swojego wybuchu a zwłaszcza jego skutków. Sądźmy, że najlepiej zrobisz, gdy szybko załagodzisz niesmak po przykrym zajściu.

RAK 22.6-22.7. Znowu denerwujesz się i martwisz bez wyraźnego powodu. Musimy ci więc przypomnieć, żebyś nie ułatwiał troskom dostępu do siebie — wychodząc im naprzeciw.

LEW 23.7-23.8. Lew salonowy to powiedzonko z Innej epoki — czy jednak całkowicie zdezaktualizowane? Twoje ostatnie występy na towarzyskiej arenie przypominają, że czas mija szybciej niż obyczaj.

PANNA 24.8-23.9. Czy zastanowiłeś się, czym wypełnisz miejsce po przyjacielu, którego z blachy przyczyniłeś „odstawić”? Wymagajowałeś sobie, że on cię nie rozumie. A co robisz, żeby ludzie których uważasz za bliskich, mogli cię lepiej poznać?

WAGA 24.9-23.10. Drobne utarczki w pracy zdarzają się wszędzie, niemal codziennie, i zaraz ginie po nich wszelki ślad. Nie dramatyzuj więc ostatniego spiecia; weź poprawkę na swoją nadwrażliwość.

SKORPION 24.10-22.11. Podejmując dodatkowe obowiązki zawodowe, nie związane z twoimi dotychczasowymi — musisz pamiętać, że nie potrafisz niczego robić po prostu. I tak sobie zaplanować pracę, żeby starczyło ci

czasu na wykonanie wszystkiego. Inaczej zamiast satysfakcji czeka cię niezadowolone z siebie.

STRZELEC 23.11-21.12. Panie spod znaku Strzelca — na ogół dzikie amazonki — niech nie pokrzykują na podwładnych, bo tamci mogą się zbuntować. Nie tylko nerwy zwierzętniczek napinają się wskutek upałów.

KOZIOROŻEC 22.12-20.1. W twoim miejscu pracy naruszone zadawniony porządek, z czego chwilowo powstał tylko niewyraźny zarys dalszego działania. Nie wpadaj jednak w panikę, bo to jest tylko chwilowe, z perspektywą na coś naprawdę ciekawego i wartościowego w miejsce dotychczasowego skostnienia.

WODNIK 21.1-18.2. Wyobraźnia, nawet fantazja mają (a przynajmniej powinny mieć) wysoką rangę w pracy koncepcyjnej. Ale obdarzone nimi Wodniki, wśród nich ty sam, muszą stać nogami na ziemi, inaczej stracą łączność z otoczeniem, z zadaniami, a w końcu i z własnymi zamiarami.

RYBY 19.2-20.3. Nareszcie masz to, czego chciałeś: duże towarzystwo, w którym łatwo znajdziesz wielbicieli na jeden wieczór albo i na dłużej.

NIEWIDZIALNY DETEKTYW

Szwedzi należą do najbardziej obserwowanych osób na świecie — stwierdza najbardziej poczytny dziennik szwedzki „Expressen” i — pewnie ma rację.

W 75 strategicznych punktach Sztokholmu istnieją policyjne kamery telewizyjne. Wystarczy przejechać przy czerwonym świetle lub źle zaparkować samochód, aby wkrótce otrzymać w parannej pocztce kilkudziesięciokoronowy mandat. Kamery telewizyjne strzegą wszystkich stacji metra, włącznie z ich najdrobniejszymi zakątkami. Możesz usiąść na ławce lub schodach z puszką piwa w ręku i oto już zjawia się funkcjonariusz porządkowy czy policjant, aby wytłumaczyć ci niestosowność tej formy konsumpcji.

Do kamer w domach towarowych i w sklepach wszyscy się już od dawna przyzwyczaili. Żaden złodziej nie przejdzie przez to ucho igielne, a kary są o tyle srogie, że wymierzają je z reguły właściciele sklepów — w postaci wysokiego okupu za milczenie. Kamery telewizyjne służą jednak przede wszystkim do pilnowania personelu, czy nie uciną sobie niepotrzebnej rozmówki lub czy nie czyta książki za stoiskiem z ubraniami. Podobne kamery instaluje się ostatnio w zakładach przemysłowych wraz z aparatami mierzącymi tempo natężenia pracy.

ZAMIAST NAZWISKA

390529-0491. Oto moja wizytówka. Imię, i nazwisko nie jest już takie ważne. Ważne jest aby mieć numer: pierwsze dwie cyfry oznaczają rok, dalsze — miesiąc, a ostatnie dwie przed kreską, dzień urodzenia. Końcowy człon jest liczbą porządkową według kolejności urodzenia w określonym dniu (w przypadku cudzoziemców przyznawaną przez policję). W ten sposób numer staje się kluczem otwierającym drogę do informacji zebranych w pamięci komputerów różnych rejestrów.

Każdy przeciętny Szwed figuruje w około 50 rejestrach, które dokładnie opisują jego stan majątkowy, przebieg służby wojskowej, stan zdrowia, wykształcenie, kwalifikacje zawodowe i wiele, wiele innych cech. W każdej chwili można się wszystkiego dowiedzieć o człowieku, wydając polecenie komputerowi. Szwedzi z dumą podkreślają, że numer personalny umożliwiający tak dokładną rejestrację obywateli — jest szwedzkim wynalazkiem.

I jak tu się dziwić, że Szwecja uchodzi wśród niektórych za kraj nagości. Szwedzi i Szwedki wyjątkowo łatwo pozbywają się ubrania, nawet w miejscach publicznych. W Hiszpanii i Grecji aresztują opalających się nago turystów szwedzkich. Przy takiej kontroli w państwie, nie ma się już po prostu nic do ukrywania.



Retro — milionowy

W całostronicowym reportażu pt. „Ten 33-milionowy obywatel” „Panorama Północy” (nr 31) zajęła się Paweł Wassarabem. Pomijając fundamentalny fakt tego, że trzymiesięczny obecnie elblązanin jest faktycznie i urodziny 34-milionowym obywatelem PRL, autorka relacji ma za złe oesekowi, że tylko „śpi i krzyczy”, podaje, że rodzice jubilata zarabiają łącznie

5 mln zł oraz że, „nie mają jeszcze sprecyzowanych poglądów na to, jak powinno wyglądać ich małżeństwo”. W innym miejscu pisze, iż Wassarabowie przechowują skrupulatnie m. in. materiały prasowe o sławnym od kołyski dziecieniu. Na poczesnym miejscu umieszczają pewnie powyższy reportaż, by Pawełek nie próbował nigdy zostać dziennikarzem...

Pewnie albinoski

Reportaż z Kuby pióra L. Niekrasza „Dookoła świata” (nr 1126) zilustrowano m. in. fotką trzech roznęglizowanych seniorit, przy czym rysy dwóch z nich mają cechy wybitnie negroidalne. W podpisie pod zdjęciem ponetnych Kubanek czytamy: „Te opalone wczasowiczki...”. Widocznie

przed wyjazdem na wczasy Murzynki były albinoskami...

A kiedy nas?

Dyrekcja MHD Artykułami Spożywczymi z Warszawy-Zoliborza pod dobrane znane hasłem: „Klient ma zawsze rację” — przeprosiła w „Życiu Warszawy” (nr 147) swego — jak zaznaczyła — stałego klienta, ob. Ignatowskiego, za niewłaściwą obsługę w sklepie stołecznym nr 1213. Ciekawe, co za afront popełniono wobec niego, skoro przeproszono go aż z takimi honorami. Swoja droga: czy gdyby inne uspołecznione firmy handlowe — pełniące uchybienia wobec obywateli PRL — poszły śladami warszawskiego MHD, nie wystarczyłoby chyba do tego miejsca w gazetach... (kr)



Na pokazie mody w Sao Paulo (Brazylia) zaprezentowano... tlenowe maski. Ich używanie może stać się konieczne w tym silnie uprzemysłowionym mieście, gdzie stopień zanieczyszczenia powietrza jest większy niż w Tokio.

Fot. CAF — UPI

KOLONIE LETNIE DLA MŁODZIEŻY
SZKÓŁ ŚREDNICH I PODSTAWOWYCH
w okresie od 16 VIII do 5 IX 75 r.
w ZŁOCIENCU, nad jeziorem DŁUSKO

(Pojezierze Drawskie)

organizuje i przyjmuje zgłoszenia

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD SZKOLENIA
„OŚWIATA”

KOSZALIN, ul. Jana z Kolna 10
(tel. 250-35)

K-2201

OSTRZEŻENIE

WOJEWÓDZKA
SPÓŁDZIELNIA
OGRODNICZO-PSZCZELARSKA
Oddział w Koszalinie

ostrzega

pod odpowiedzialnością sądową przed WYKAZANIEM
MIESZANKI na gruntach uprawnych Spółdzielni, położonych między Konikowem a Niekłonicami

JEDNOCZEŚNIE ZABRANIA się wywozu śmieci na wymienione grunty.

Spółdzielnia Ogrodnicza nie odpowiada za skutki zastosowanych na wymienionym polu środków chemicznych.

K-2202

Nauka i praca
w Warszawie

W OCHOTNICZYM HUFCU PRACY FSZMP

możesz uzupełnić wykształcenie, nauczyć się po
szkowanego zawodu oraz odbyć przeszkolenie
obronne (z przeniesieniem do rezerwy).

BĘDZIESZ MOGŁ budować Zamek Warszawski, Dworzec
Centralny PKP, nowe osiedla mieszkaniowe lub pracować
w Warszawskich Zakładach Telewizyjnych

UCZESTNICY OHP otrzymują bezpłatne zakwaterowanie,
częściowo odpłatne wyżywienie i strój organizacyjny

POBYT W OHP da Ci prawo do stałego zameldowania na
terenie Warszawy oraz pierwszeństwo w uzyskaniu
mieszkania

ZGŁOSZENIE się w sierpniu lub wrześniu zapewni wybór
zawodu! Warunkiem uczestnictwa w warszawskim hufcu
pracy jest ukończenie 18 lat

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE Komenda Stołeczna OHP w
Warszawie, przy Al. Róż (tel. 28-37-49 lub 21-04
wewnętrzny 833).

K-224/B-0

Fundusz
na główną
wygraną
SGL „Gryf”

wynosi około

400 tys. zł.

Może tym razem
Twoje szczęście

ZAGRAJ A WYGRASZ!

K-2185

SAMOCCHÓD syrenę 105, rok 1974,
mały przebieg — sprzedam. Ko-
szalin, tel. 226-39. G-5079

WARSZAWĘ górnozaworową (rok
1972) — sprzedam. Nowy Chwałim
78-461. St. Chwałim, Walaszczyk.
Gp-5078

SYRENE 104 — sprzedam. Sław-
no, tel. 37-28. Gp-5041

ZUKA, stan bardzo dobry —
sprzedam. Oglądać codziennie.
Sławno, Grunwaldzka 8. Gp-5077

FIATA 125 p 1500, rok prod. 1975
— sprzedam. Kołobrzeg, ul. Żura-
wia 18/2. G-5074

FIATA 125 p — sprzedam. Słupsk,
Marchlewskiego 1a/18. G-5073

FIATA 1300, rok 1971, nowy silnik
— sprzedam. Koszalin, Armii Czer-
wonej 87/4. G-5070

FIATA 1500 MR 75 nowego —
sprzedam. Oferty: Koszalin, Biuro
Ogłoszeń. G-5071

SYRENE 104 — sprzedam. Darlo-
wo, Wojska Polskiego 8/12. G-5066

KALKULATOR matematyczny wy-
konujący działania algebraiczne,
geometryczne, trygonometryczne
(na gwarancji) — sprzedam. Ko-
szalin, tel. 221-06, po szesnastej.
G-5067

MEBLE pokojowe i kuchenne ta-
nio sprzedam. Koszalin, ul. Zawi-
szy Czarnej 15/9. G-5068

LÓDZ, Przemysłowa 18 A Ciesiel-
ski, bloki, telefon, zamienię na
mieszkanie w Kołobrzegu. K-236/B

MIESZKANIE dwupokojowe w Ko-
szalinie do wynajęcia na 3 lata.
Wiadomość: Biuro Ogłoszeń. G-5075

DO WYNAJĘCIA pokój nie ume-
blowany, Koszalin, ul. Westerplat-
te 67. G-5076

OPIEKUNKA do rocznego dziecka
potrzebna. Koszalin, Reymonta 32,
m. 9. G-5069

BIURO Matrymonialne „Apollo”
mieszczące się 76-200 Słupsk, uli-
ca Garniecka nr 5 poleca swoje
usługi. Szczegółowe informacje
przesyłamy bezpłatnie. G-5072

Dnia 5 sierpnia 1975 roku w wieku 52 lat zmarła
w Słupsku

MARIA ZADROŻNA

o czym zawiadamia pogrążona w bólu

RODZINA

W dniu 4 sierpnia 1975 roku w wieku 32 lat zginął
śmiercią tragiczną podczas pełnienia obowiązków
służbowych

STANISŁAW PRZYCHOCKI

długoletni pracownik Koszalińskiego Przedsiębiorstwa
Robót Inżynierskich w Koszalinie.
Wyrazy głębokiego współczucia ŻONIE i RODZINIE

składają

DYREKCJA, POP, RADA ZAKŁADOWA
I ROBOTNICZA ORAZ WSPÓŁPRACOWNICY

W dniu 5 sierpnia 1975 roku zmarł po długich i cięż-
kich cierpieniach

FRANCISZEK KORAL

emeryt Zakładu Tapicersko-Stolarskiego
w Białogardzie.

Wyrazy współczucia RODZINIE

składają

DYREKCJA BZPT I WSPÓŁPRACOWNICY

W dniu 6 VIII 1975 r. zmarł nagle, w wieku 27 lat

CZESŁAW BEDNAREK

Wyrazy głębokiego współczucia RODZINIE

składa

DYREKCJA KOMBINATU PGR BARWICE
I RADA ZAKŁADOWA

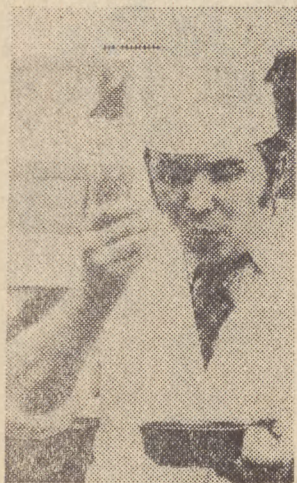


MINTAJ — doskonały w każdej postaci

K-2149

Kuchnia

Na jeden z dwóch wolnych dni od pracy możemy pozwolić sobie na bardziej wykwintny i niebanalny obiad. A może będziemy kogoś gościć. Na tę okazję szef kuchni słupskiej „Karczmy pod Kluką” — HENRYK BŁASZCZYK przygotował regionalny zestaw obiadowy na 5 osób.



Na zdjęciu: smaczny będzie obiad, stwierdza po spróbowaniu szef kuchni słupskiej „Karczmy pod Kluką” — Henryk Błaszczak.

Fot. I. Wojtkiewicz

CHŁODNIK Z SERWATKI

Składniki: 2 l. zsiadłego mleka, 1 pęczek kopru, 2 ząbki czosnku, 1/4 l. śmietany, sól i szczypta cukru do smaku.

Przygotowanie: Poprzed-

Obiad regionalny

niedzielnia z dobrze zsiadłego mleka odcędzamy twaróg, który potem wykończymy z dodatkiem kopru i czosnku. Do serwatki wlewamy śmietanę, dodajemy posiekany koper, starty czosnek oraz sól i cukier do smaku. Po wymieszaniu chłodnik stawiamy do lodówki, gdzie chłodzić się będzie do następnego dnia. Do tak przyrządzonego chłodnika podamy ugotowane mięso i ziemniaki polane tłuszczem.

ZRAZY WIEPRZOWE ZAWIJANE Z PAKYKĄ

Składniki: 900 g karczku wieprzowego, 125 g papryki konserwowej, 75 g cebuli, 40 g pietruszki natki, 10 g soli, 0,2 g pieprzu, 30 g pszennej mąki, 10 g czosnku, 75 g smalcu i 500 g rosółu z kości.

Przygotowanie: Myjemy mięso i usuwamy z niego kości, ścięgna i

tłuszcz. Mięso porcjujemy po dwa plasterki na osobę i rozbijamy. Następnie sporządzamy farsz: 2/3 zielonej pietruszki po umyciu i posiekaniu mieszamy z pokrojoną cebulą oraz papryką i przyprawiamy pieprzem. Farsz nakładamy na rozbite plasterki mięsa, które następnie zwijamy i spinamy wykałaczką lub owijamy niemi. Zrazy oprószamy mąką i obsmażamy na smalcu. Potem wykładamy je do rondla i dusimy w rosolu z natką pietruszki i pokrojonym czosnkiem. Startym z cebuli Miękkie zrazy wyjmujemy z sosu, a sos podprawiamy mąką. Zrazy podajemy z kopytkami lub sypką kaszą.

NA DESER — SNIĘZKA SŁUPSKA

Składniki: 5 jabłek, 50 g rodzynków, 25 g cukru waniliowego, 500 g bitej śmietany (może być kremówka z puszkii, którą po ochłodzeniu ubijamy), pół tabliczki czekolady, 75 g dżemu owocowego.

Przygotowanie: Z umytych jabłek wydrążamy gniazda nasienne i otwór po gniazdach wypełniamy rodzynkami oraz dżemem. Po przysypaniu cukrem jabłka z nadzieniem pieczemy w piekarniku. Z upieczonych już jabłek zdejmujemy skórkę. Po ostudzeniu jabłka polewamy bitą śmietaną i stopioną chłodną czekoladą. (zh)

Uroda

Jesteśmy w środku lata a słońce praży nam ciała. Jest co prawda ono źródłem zdrowia, ale pod warunkiem jeśli korzystamy z niego rozsądnie i z umiarem. Kto zachłannie „lapię” słońce temu płatami słońca skóra. Jak się więc opalać, jak korzystać ze słonecznej kąpieli, aby wyszła nam na zdrowie?

Przed wszystkim słońce jest dla osób młodych i... jeszcze młodych. Lecz już po czterdziestce mogą się opalać tylko po nie z resztkami łojotoku, a po pięćdziesiątce tylko te, które chcą wyglądać ładnie przez je den miesiąc w roku. Ponadto intensywnego i szybkiego opalania muszą unikać piękności o włosach rudobłond i o młeczej cerze, albowiem łatwiej od brunetek i śniadaskórek ulegają poparzeniom. Opalania powinny unikać przede wszystkim kobiety chore oraz o nadmiernym owłosieniu.

W każdym jednak przypadku słońce dawkujemy umiarkowanie, tak aby nasza skóra przyzwyczaiła się. Zanim położymy się na słonecznej patelni opalamy nasze ciało w ruchu. Bieg

gra w piłkę wzmaga bowiem wydzielanie potu i parowanie, co uchroni nas przed przegrzaniem skóry i zapobiegnie dokuczliwym oparzeniom.

Zbyt wiele słońca postarza skórę, powoduje jej zwiotczenie, sprzyja szybkiemu tworzeniu się zmarszczek. Toteż do opalania używamy specjalnych kremów lub oliwy, spreparowa-

Na złoty brąz

nych na salicylanach, które przeciwdziałają zbyt silnemu bombardowaniu skóry przez promienie ultrafioletowe. Ponadto chronią one skórę przed odwodnieniem i zwiotczeniem, a jednocześnie znakomicie przyspieszają jej brązowienie.

Nos, ramiona, mostek, uda i zgięcia pod kolanami są najbardziej wrażliwe na działanie słońca. Dlatego w pierwszych dniach opalania te części ciała powinniśmy szczególnie osłaniać. Na nadmorskich plażach silnie operujące słońce może też doprowadzić do zapalenia spojówek, noszenie okularów przeciwsłonecznych jest więc niezbędne. Oczywiście przed

wyjściem na plażę usuwamy wszelki makijaż a po powrocie ciało zmywamy ciepłą wodą z użyciem łagodnego mydła. Dobrze jest wkładać nawilżający krem i jeszcze bardzo istotną maksymą dla opalających się: dłuższe kąpiele w wodzie, zwłaszcza morskiej, zażywamy przed plażowaniem, nigdy po opalaniu, gdy ciało jest mocno rozgrzane.

Słońce świeci dla wszystkich, ale od nas zależy czy wykorzystamy je dla naszego zdrowia.

(ha)



Moda

Po raz pierwszy „Telimena” ma z pierwszej ręki informacje o tym, co lansuje Paryż na sezon jesienno-zimowy. Kierującą wzornictwem tego znanego Domu Mody Przemysłu Odzieżowego w Łodzi mgr Marianna Tuzikiewicz powróciła właśnie ze stolicy Francji, gdzie była obecna na pokazach najnowszych kolekcji Diora, Ninę Ricci, San Laurenta i innych dyktatorów mody światowej. A oto uzyskane od niej informacje: długość ubiorów całodziennych — za kolana i do połowy łydki, wieczerowych ponad kostkę bądź do ziemi. Kolory na dzień — głównie beże i terrakota. Modne jest łączenie zieleni z fioletem. Na wieczór — czerni i grafitowe szarości. Spodnie nadal jak najbardziej aktualne. Nosi się do nich m. in. zakłady typu męskiej marynarki. Podobnie wyglądają też góry od kostiumów, do których spodnie mają krótkopiętrowy, lekko zwężony dołem. Natomiast do bluzek, noszonych najczęściej na wierzch, proponuje się spodnie układane w szerokie fałdy. W płaszczach dominują miękkie fałszywe i lodowy. Pokazano wiele futer naturalnych pokrytych impregnowanym rypsem. W modnych dziś pelisach futro musi lekko wystawać spod tkaniny. Okrycia zdobi się farbowanymi lisami. W płaszczach skórza nych stosuje się ozdoby jak gdyby ręczne szycie.

Suknie przeważnie z „lejących się” tkanin, sporo szmizjerek. W bluzkach — płaskie kołnierzyki, wieszadła. Generalnie biorąc w najnowszej modzie sporo jest reminiscencji z lat dwudziestych i czterdzie-

tych, a także wpływów japońskich i chińskich.

Konfrontacja przygotowanej już własnej kolekcji „Telimeny” z nakazami Paryża nie wypadła źle. Są tu lisy i pelisy, są „ręcznie szycie” płaszcze skórzane, zgodne z modą suknie i kostiumy. Wiele nowinek podpatrzonych w Paryżu zostanie wprowadzonych na bieżąco do produkcji tego łódzkiego domu mody.



Styl romantyczny wśród dziewcząt stał się bardzo popularny.

Zkamera

Filmy oparte o fikcję literacką, zwane u nas fabularnymi zawsze będą nęcić amatorów. Wymagają one jednak skrupulatniejszych i precyzyjniejszych przygotowań, różnorodnych zabiegów i starań oraz dobrego opanowania warsztatu filmowego.

Spór trudności stanowi obsada ról w filmie z fabułą. Amatorom pozostaje obsada w filmie aktorów niezawodowych tzw. „naturalistycznych” ale wymaga to sporego doświadczenia z ludźmi. Poza tym film fabularny wymaga większej ekipy realizatorskiej i zastosowania ściślego podziału czynności, gdyż praca na planie zdjęciowym przy akcji fabularnej wymaga pełnego skupienia się na poszczególnych elementach realizacji. Dlatego kręcenie takich filmów należy podejmować zespołowo, w dobrze zgranej grupie realizatorskiej. Przy dużym zapale i pomysłowości, odpowiedniej znajomości warsztatu filmowego oraz odrobiny talentu, można

jednak próbować szczęścia i w tym gatunku.

Sumując sprawy realizacji filmu fabularnego dochodzą do następujących wniosków:

* Temat musi nadawać się do przedstawienia wyłącznie obrazowego, zawierający u-

ETIUDA FABULARNA

rozmaitych zasób elementów ruchowych właściwych filmowi.

* Film powinien obyć się bez dialogów, co wpłynie korzystnie na jego wymowę poznawczo-dydaktyczną a poza tym wyeliminuje poważną trudność jaką napotyka przy synchronizacji obrazu z dźwiękiem na niezależnej taśmie magnetofonowej.

* Film powinien posiadać nieskomplikowaną akcję, z niewielką liczbą wykonawców

i dostępnym planem zdjęciowym.

* Odtwórców dobierać zgodnie z ich rzeczywistą sytuacją życiową i uosobieniem. Niech student gra studenta, robotnik robotnika, starzec starca itp.

* Nie starać się naśladować filmów zawodowych ani wzorów przez nie sugerowanych, gdyż zawsze należy mieć na uwadze dystans techniczny, organizacyjny i finansowy dzielący film zawodowy od amatorskiego.

* Szczególnie wdzięcznym rodzajem fabularnym dla filmu amatorskiego są burleski, komedynie gagowe, wszelkie go rodzaje impresje oraz fabuły z udziałem dzieci.

* Dbać o staranne przygotowanie scenariusza, opracowanie kadrow, montażu i udźwiękowienie. Nie żałować czasu na realizację, dokładne jej przemyślenie i przeprowadzenie. W przeciwnym razie lepiej od razu zrezygnować z etudy fabularnej.

JAN MARKS

Esperanto

Znany islandzki wulkan Hekla wybuchł ostatni raz w roku 1970. Ojciec sławnego, szokującego swoją ekscentrycznością, współczesnego malarza Salvadora Dali nosił takie samo imię i nazwisko. O obu tych faktach — na pozór nie związanych z sobą — dowiedzieć się można z ostatniego, lipcowego numeru najpoczytniejszego z ukazujących się na świecie czasopism esperanckich, wydawanego w Rotterdamie przez Światowy Związek Esperantystów, miesięcznika „Esperanto”.

„Islandia — kraj niespodzianek” — taki tytuł nosi interesujący artykuł Balduura Ragnarssona ilustrowany ciekawymi zdjęciami. Za dwa lata — w roku 1977 — właśnie stolica tego kraju, Reykjavik, będzie miejscem kolejnego, 62. Światowego Kongresu Esperantystów. Przed paru dniami zakończył się jubileuszowy, 60. Kongres w Kopenhadze, za rok esperantysty z całego

świata spotkają się w Atenach...

A co wspólnego z ruchem esperanckim ma Salvador Dali? Miesięcznik „Esperanto”, obchodzący właśnie 70. rocznicę istnienia, poświęca specjalną publikację postaci swego założyciela, Francuza Paula Berthelota (1881—1910). Ow entuzjasta i pro-

Salvador Dali pod Heklą

pagator esperanta ma krótką, lecz bujną biografię. Sympatyk „nacionalistycznego ruchu katalońskiego, rzecznik anarchizmu (autor zawierającej anarchistyczne hasła „Ewangelii czasu”), wojażer, podejmujący w Brazylii nieudaną próbę założenia komunistycznej, różnorodowej wspólnoty. Z esperantem związał się jeszcze w liceum, jako 18-letni młodzieniec (w „Książce adresowej esperantystów” dra Zamenhoffa

znalazł się pod numerem 4874). Pod koniec 1904 roku założył katalońską grupę esperantystów, która wydała kilka numerów swego organu pod znaczącym tytułem „Espero de Katalunjo” („Nadzieja Katalonii”). Tam właśnie znalazł się pierwszy większy artykuł poświęcony Salvadorowi Dali, ojcu słynnego malarza.

18 lipca 1905 roku Berthelot wydał pierwszy numer czterostronicowego dwumiesięcznika (formatu 33x50 cm) pt. „Esperanto”. W następnym numerze ukazał się dziękczynny list dra Zamenhoffa, tamże pierwsza próba skompletowania esperanckiego słownika (już wcześniej Berthelot był współautorem słownika francusko-esperanckiego). Później, w obliczu kłopotów finansowych, Berthelot odstąpił pismo Hectorowi Hodlerowi. Od roku 1908, gdy powstał Światowy Związek Esperantystów (UEA), „Esperanto” stało się jego oficjalnym organem. W takim charakterze przetrwało do dziś, zdobywając sobie stałych czytelników w 82 krajach świata. (RO)

Krzyżówka

KRZYŻÓWKA NR 771

REDAGUJE SŁUPSKI KLUB SZERADZISTÓW PRZY PDK

POZIOMO: — 1) wypukłość lub próżnia powstała w odlewie; 2) samolotu dla partyzantów; 3) warstwa panująca w państwie Inków; 4) kotara, parawan; 5) szef rządu i armii w Turcji sułtańskiej; 6) hałas, ggiek; 7) kurek, cyngiel; 8) inlekcja — bardziej swojski; 9) blaszany instrument muzyczny; 10) uprawiać rolę; 11) potrzebna do pielęgnacji parkietu; 12) słynny Damoklesa; 13) barwny pas na wojskowej czapce; 14) imię znane z telewizyjnego serialu; 15) materiał do pisania używany w starożytności; 16) imię Strawińskiego; 17) rozwój sprawność fizyczna; 18) cyklon zwrotnikowy.

PIONOWO: — 1) uczucie nadmiernej sytości; 2) wrzawa, tumult; 3) kojarzyć się z bokselem; 4) wie najłepiej; 5) objaw zaburzeń czynności błędnika usznego; 6) może być np. losu; 7) rodzaj pilnika do obróbki drewna; 8) naigrawanie się, wyśmiewanie się z kogoś; 9) państwo w Afryce; 10) iskra — poetycko; 11) służby do siedzenia; 12) znacznie tańszy od porcelany; 13) materiał izolacyjny stosowany w elektronice; 14) zmartwienie, ambary; 15) miasto uutożsamiane z Troją; 16) kolor w kartach.

ułożył: „STASZEK”

Rozwiązania — wyłącznie z do piaskiem: „KRZYŻÓWKA NR 771” — prosimy nadesłać do redakcji w Koszalinie, najpóźniej do przyszłej soboty. Do rozlosowania wśród Czytelników: 5 BONÓW KSIĄŻKOWYCH po 50 złotych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 769

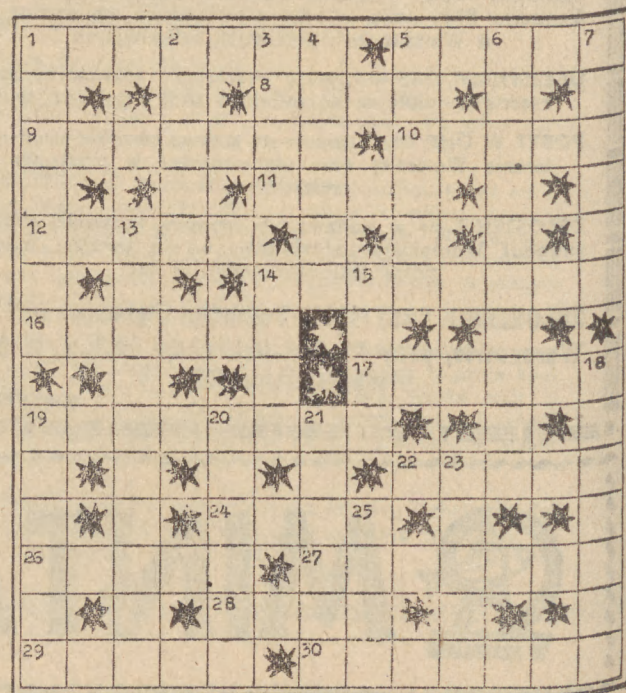
Poziomo: — kolec, błoto, maderystwo, mokka, tama, żele, maraton, żona, imię, Pińczów, pyza, owad, bagno, średniowiecze, arkan, miano.

Pionowo: — kompot, liceum, Chelm, język, bańka, ostrze, osocze, obronka, Ketrzyn, amary, Amapa, żniwo, lwica, próba, zielek, wlecha, drzewo, banan, groch, opium.

NAGRODZENIE

Nagrody w postaci bonów książkowych wartości 50 zł za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 769 wylosowali: 1) Czesław JODŁOWSKI — ul. Królów, 13/21, 76-200 Słupsk; 2) Alicja SZYMCHAK — 76-508 Łabędzie; 3) Danuta SZYMCHAK — ul. Polczyńska 3/2, 76-300 Świdwin; 4) Zygmunt GAJEWSKI — ul. M. Buczka 38, 76-400 Szczecinek; 5) Maria MARKIEWICZ — ul. Mierosławskiego 17, 77-104 Bytów.

Nagrody wysłamy pocztą.



„SMĘTNI TUBYLCY” CZYLI GAWĘDA O WAKACJACH

Spotkałem ich w „Ewie”. Marta z Anarżem pili pepsi, Jurek z pewnym niesmakiem pociągał „grodzisz”. Była trzecia po południu i pogoda nie zachęcała do jazdy nad morze. Zaczęliśmy z nimi rozmowę pod tytułem „na wakacjach dobrze jest”. Najpierw zaproponowali mi spacer, potem pogawędkę.

Zaczęliśmy od MDK. Zamknięty. Dalej na trasie wstąpiliśmy do gwarnej ośmiu klubu Koszalińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Zamknięty. Podobnie było w klubie TPPR, w opustoszałym amfiteatrze, żadnej imprezy nie proponował na ten dzień emplik, nie było działu w WDK. Poszliśmy na stadion Bałtyku. Ani żywej duszy. Wróciliśmy do „Ewy”. I tu pociągnęła się opowieść o wakacjach spędzanych w Koszalinie. Cytuję wypowiedzi trójki z pewnymi skrótami.

Jurek: — Jesteśmy wszyscy z ostatniej już klasy technikum. Mamy po 17—18 lat. W lipcu byliśmy na obozie. Ale cały sierpień siedzimy w domu. Jak jest pogoda to Mielno i plaża: jak pochmurno to „Ewa”, park, wędrownie po ulicach, czasem kino. I tak w kółko Macieju.

Marta: — Nie bądź niesprawiedliwy, zapominasz o cyrku.

Andrzej: — Są jeszcze biblioteki. A tak w ogóle to coś się zmieniło na gorsze. Pamiętam ubiegłoroczne wakacje. Też przez cały miesiąc byłem w Koszalinie. I jakoś mniej się nudziłem. Można było potaćczyć, ciekawe imprezy organizował emplik, a teraz...

Marta: — Oni to jeszcze mają do brze, że od czasu do czasu majstrują przy tych gokartach, ale u mnie jest czarna rozpacz. Obijam się po parku, po ulicach i widzę setki kolegów robiących to samo.

Andrzej: — Pan na pewno uważa nas za „smętnych tubylców”, którzy są cały czas „na nie” i sami nie umiemy zagospodarować sobie czasu. Tak nie jest. Ale wakacyjny dzień ma aż 12—14 wolnych godzin. Czytamy książki, chodzimy do kina, urządzamy prywatki itp. Chodzi nam o to, że to wszystko jest za mało, że nic się nie oferuje.

Marta: — A co, może znowu chciałbyś dyskotekę za 50 złotych?

Andrzej: — Nawet. Dąsanie w „Ewie” kosztuje 70 złotych, a jak pójdę z dziewczyną do „młodzieżowego” cocktail-baru, to za kawę i cocktail truskawkowy płacę ponad cztery dychy.

Jurek: — Ejże, bo pan redaktor pomyśli że nas interesuje tylko wino, kawiarnia i śpiew. A ja byłem dwa dni temu w Kołobrzegu. Oprócz dyskotek, otwartych klubów oferują jeszcze przez cały dzień otwarte dla wszystkich korty, możliwość krótkich wycieczek, potrafią ściągać ciekawych ludzi na spotkania.

Marta: — A w Świdwinie mała cały dziedziniec zamkowy udostępniony na młodzieżowe zabawy.

Jurek: — A „Sztandar Młodych” i „Sport” drukują dziesiątki propozycji na ciekawe spędzenie wakacji. I co z tego? Przecież nie staniemy koło ratusza i nie zaczniemy ściągać ludzi na jakąś wycieczkę. Skąd weźmiemy na-

mioty, sprzęt? Kto pojedzie z nami jako opiekun? Wiemy, że są organizacje młodzieżowe, PTTK, LOP, LOK itp. Tylko dlaczego te wszystkie instytucje w czasie wakacji zapadają w „zimowy sen”?

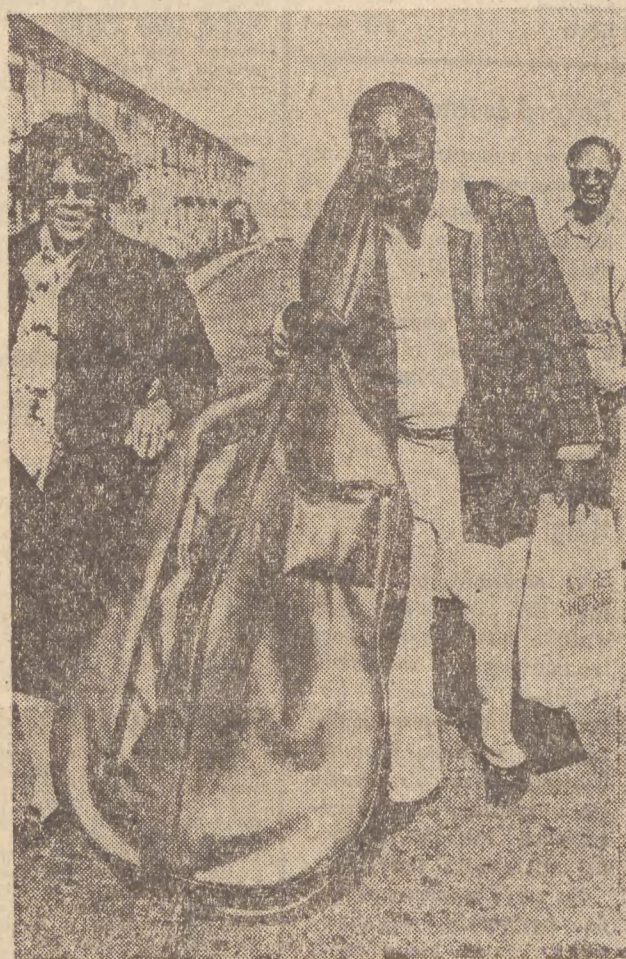
Marta: — Zaraz, zaraz. Przecież oni robią jakąś robotę. Tyle że na obozach, kołaniach, w stanicach. Po prostu wszędzie tam, gdzie młodzież jest zorganizowana, nie sprawiająca kłopotu. Ale o tych „smętnych tubylcach” szlifujących ulice w Koszalinie wszyscy jakoś zapomnieli.

Jurek: — Mam doskonały pomysł, aby nie nudzić się w wakacje. Po prostu należy „zapracować” na poprawkę z matematyki lub polskiego. Na cały sierpień murowana „rozrywka”.

Dochodziła 20. Musieliśmy opuścić „Ewę”. Rozpoczął się dąsanie (za jedynę 70 złotych). I wówczas opanowały mnie refleksje. Dlaczego? Dlaczego są oni tak „smętni”, zrezygnowani, bez inicjatywy?

Znam ich rówieśników zarabiających, aby pojechać na wakacje. Znam takich, którzy biorą rowery i ruszają na szlaki turystyczne.

Całkowicie zgadzam się, że w Koszalinie zbyt mało oferuje się młodzieży w okresie wakacyjnym. Ale dlaczego akurat siedzieć w mieście i „szlifować bruki”? I mam pytanie: czy „smętni tubylcy” to przypadki odośobnione czy jest ich więcej? Jeśli więcej, to dopiero stanie się to problemem nie tylko moim. (ebe)



Poznajecie? Oczywiście to Ella Fitzgerald. Jej głosem zachwycą się nie tylko młodzież. Ta „pierwsza dama jazzu” nadal utrzymuje się w wysmienitej formie. Nagrywa, koncertuje, lansuje nowe przeboje. Ostatnio występowała na festiwalu jazzowym w Niciu.

Na zdjęciu: Ella Fitzgerald ze swoim basistą, Kettem.

Fot. CAF — AFP

ZEZEM

Ja nie
ratownik

Dziewczyny na mieścinie — piękne. W obozie na plażach dziewczyny są piękne — starczy tylko przejść się i rzucić okiem.

— Teraz, w połowie wakacji dziewczyny są już opalone, są modnie ubrane i... gdy leżą sobie na stonczku to właściwie tylko czekają, żeby je poderwać — powiedział mi Stefan, mój kumpel z WSInz.

No tośmy się ze Stefanem wybrali na podryw. Chcieliśmy znaleźć sobie po jednej fajnej dziewczynie na sobotnią nocną dyskotekę. A w Mielnie — tłum. Na plaży dziewczyna przy dziewczynie. Odfilowaliśmy ze Stefanem dwie całkiem niezłe walimy.

— Panowie w sprawie?... — bąknęła jedna.

— Zajęte jesteśmy — pisnęła druga. Po czym obie w skok pognęły do ratowników.

Zmieniliśmy sektor. Przy dwóch najlepszych ratowników już siedział.

W następnym sektorze — dziewczyny siedziały przy ratownikach. Było ich chyba z pięć albo sześć — jedna w drugą najładniejsza.

Dziewczyny zsuwały się, bo mi morze zasłaniało — mruczał ten zółt i nawet specjalnej uwagi na babki nie zwracał.

No i tak się skończyło. Na dyskotekę poszliśmy sami. Zresztą — jedna z tych najładniejszych z plaży też tam spotkałem. Ale — jak zaista, to zajęta. Bo co: na dyskotekę to ja mam być dobru a na plaży znów będzie zezować na ratowników? I niby dlaczego? Ze jak ratownik, to już zaraz najlepsze bicepsy?

Maciek

JAK NAS WIDZA...

Wiktoria Jakubowska i Jurij Samusienko pochodzą z Połtawy. Przyjechali do Koszalinu wraz z grupą innych studentów, w ramach Studenckich Hufców Pracy. Obecnie pracują przy budowie bazy koszalińskiej „Przemysłówki”. Po pracy spacerują po mieście, zwiedzają inne miejscowości naszego województwa, zawierają znajomości i obserwują. Jak nas widzą? Jak widzą młodzież, swoich rówieśników? Oddajmy im głos.

— Wiktoria: Zaczęłam o mieście. Każdemu z nas bardzo się ono podoba. Przede wszystkim Koszalin jest czysty, zadbane, jest mnóstwo kwiatów. W sumie śliczne nie duże miasto. (Połtawa liczy 260 tysięcy mieszkańców — przyp. aut.)

Młodzież taka sama jak u nas. Mamy te same problemy, podobnie spędzamy czas wolny. Różnice przede wszystkim w modzie, stylu ubierania się. U nas mniej

spotyka się dżinsów, długich włosów u chłopców, mniej pstrokaczny. Ale w sumie to się nam podoba. Byliśmy kilka razy na studenckiej dyskotekę. Dyskotek u nas nie ma, ale tańczy się podobnie. Bawiliśmy się świetnie.

Jurij: Wasza młodzież jest „charoza”. Łatwo nawiązujemy kontakty, rozmawiamy, dyskutujemy. Okazuje się że czy to Połtawa czy Koszalin nie różni się od siebie. Pasjonujemy się tymi samymi problemami, mamy wspólne zainteresowania. Byliśmy w Kołobrzegu. Oglądaliśmy występy młodzieżowych zespołów „Lokomotiv G.T.” i „SBB”. Osobiście przyznam, że wolę bardziej melodyjną muzykę, ale jak słyszałem i wy zachwycaliście się „Pieśniarami”. A sam Koszalin, Kołobrzeg, całe tereny województwa są śliczne.

Notował: (ebe)

Ciemnia W REKAWIE

ŚWIATŁO — NAJWIĘKSZY SPRZYMIERZENIE...

Nie może być inaczej skoro w ogóle fotografia jest to zapis (lub tworzenie) obrazu przy pomocy światła. Zasadę tę objaśnialiśmy już w jednym z poprzednich odcinków „Ciemni”. Dziś natomiast zajmiemy się ustaleniem, ile tego światła powinniśmy nazwać to — wpuszczyć do aparatu, żeby na błonie fotograficznej powstał obraz prawidłowy, to znaczy ani nie przeświecony, czy jak mówią fachowo fotografowie — przeeksponowany, ani niedoeksponowany.

W ustaleniu prawidłowej ilości światła odbitego od fotografowanego obiektu, które ma „zapisać” jego obraz na błonie u-

mieszczonej w naszym aparacie, bardzo nam pomoże jednolity system (stożkowy na całym świecie) oznakowania wielkości otworu względnego obiektywu (inaczej stopnia rozwarcia przysłony) i szybkości migawki. Wielkości otworu względnego we wszystkich aparatach oznaczone są jednakowo, z tym tylko, że aparaty wysokiej klasy mają bardzo dużą rozpiętość między krańcowymi wielkościami otworu np. od 1 do 32, a aparaty średniej klasy, np. większość znajdujących się aktualnie w sprzedaży od 2,8, lub nawet od 3 do 16 lub 22.

Podobnie, szybkość migawki. Najczęściej spoty-

kane aparaty mają rozpiętość szybkości migawki od 1/250 lub nawet 1/125 do 1 sekundy, a następnie szybkość dowolną „B”, oznaczającą, że po naciśnięciu spustu migawki pozostanie ona tak długo otwarta, jak długo będzie my naciskać spust.

Przy ustaleniu zatem ilości światła potrzebnego do wykonania zdjęcia musimy pamiętać, że jest ono zależne mniej więcej w równym stopniu i od wielkości otworu względnego (przysłony) i od szybkości migawki. Jeżeli przyjmujemy, że do wykonania zdjęcia w określonych warunkach, potrzeba nam jest x światła, które uzyskamy przy otworze względnym (przysłonie) 5,6 i szybkości migawki np. 1/60, to każda zmiana otworu względnego „w górę” musi spowodować również zmianę szybkości migawki ale „w dół”. Np. jeżeli zmieniamy (przy tym samym założeniu x) otwór względnym 25,6 na 8, to musimy szybkość migawki obniżyć do 1/30. Prawda że proste?

O tym, jak ustalić wartość x — w następnym odcinku.

(wiew)

Bajka w żółtej, balowej sukni

Próżna puszka od konserw była bardzo zjadliwa i zawsze otwarta. Może dlatego, że miała tak ostry język. Wszystko jej się nie podobało; i góry, i słońce, i wiosna, która zaprosiła kwiaty na pierwszy bal. I chociaż bal był nadzwyczaj uroczysty, puszka od konserw zjadliwie skrzypiała: „Wszystko na świecie mija. Wszystko pokryje się rdzą. Dziś bal a jutro po balu. I nie będzie już was więcej, kwiaty. Tylko ja zostanę, jestem przecież metalowa”.

Ale dmuchawce nie zwracali uwagi na skrzypiącą puszkę. Tańczyły na zboczach góry wraz ze słonecznymi promieniami i tak im było dobrze jak sobie mój przyjacielu gdy idziesz na spacer w piękny, słoneczny dzień.

Wiosenny bal się skończył, ale puszka od konserw nadal zadrżała: „dmuchawcom i złośliwie skrzypiała; „Nie wiem dlaczego jesteście tak głupi, dmuchawce. Przecież was nie będzie już więcej. Nie trzeba było wylać na świat. Spatylbyście w ziemi spokojnie. Patrzcie, bal się już skończył i słońce już nie ma”.

Dmuhawce dopiero teraz usłyszały skrzyp puszek od konserw. Rzekły: „Widzicie, słońce zaszło i wszystko się skończyło. Było im smutno, ale nie umiały płakać.

— Nie martwcie się bracia — po

wiedział jeden z nich: Na górze mieszka słońce. Pójdziemy tam. I dmuchawce zaczęły się wspinać w górę, bliżej słońca.

— Ha, ha — rozkrzypiała się puszka od konserw. Popatrzcie tylko na ten marsz. Słońce spali was wszystkie.

Dmuhawce nadal jednak wspinały się w górę. Nikt jednak z nich nie wiedział, że tam, na górze mieszka w pałacu jesień. Nie dotarły więc do słońca. Powiał wiatr i wszystko rozwił. Rozebrał dmuhawce, pościł im głowy, które były kiedyś tak piękne i szczęśliwe.

— A nie mówiłam — zjadliwie dźwięczała puszka. Każdy bal tak się kończy. Tylko ja zostanę. Jestem przecież z metalu.

Marsz dmuhawców ku słońcu nie był jednak daremny. Minęła jesień, po niej zima. Wiosną dmuhawce ponownie zebrały się na pierwszy bal. I bal znowu był piękny i uroczysty, jak wszystkie pierwsze bale na świecie.

Zapytasz teraz mój przyjacielu, co się stało z prózną puszką od konserw. Czyżbyś rece wyrzucił ją na śmietnik. Po prostu bardzo przeszkadzała kwitnącej łące na zboczu góry.

Tam na śmietniku zjadła ją rdza. Rdza też ma ostry język i jest bardzo zjadliwa.

ŚLAWOMIR WOROTYŃSKI

SPORT

LIGA

Pozostałe wyniki:
Górniki — GKS Tychy 0:0
Wisła — ROW Rybnik 2:0

Ruch	4:0	5-0
Pogoń	4:0	6-2
Legia	4:0	5-2
Wisła	3:1	3-1
Stal R.	3:1	1-0
Stal M.	2:2	2-2
GKS Tychy	2:2	1-1
Widzew	2:2	2-3
Zagłębie	1:1	1-1
LKS	1:3	2-3
Szombierki	1:3	0-2
Górniki	1:3	0-3
Śląsk	0:2	0-1
ROW	0:2	0-2
Polonia	0:2	0-2
Lech	0:4	4-7

Rekord świata

Nową rekordistką świata w pchnięciu kulą kobiet została reprezentantka NRD, Marianne Adam, która uzyskała rezultat 21.60 m. Wynik ten Adam osiągnęła w trzeciej serii, poprawiając o 3 cm poprzedni rekord Czechosłowaczki Fibingerovej.

Inauguracja rozgrywek II ligi

W niedzielę, na stadionie KS „Bałtyk” w Koszalinie odbędzie się mecz inauguracyjny rozgrywek II-ligowych, w którym koszalińska Gwardia zmierzy się ze Stalą Stocznia Szczecin. Mecz rozpocznie się o godzinie 17. Przed sprzedaż biletów prowadzi sekretariat Gwardii.

Na mecz wpuszczone będą bezpłatnie zorganizowane grupy kolonijne i szkolne z opiekunami.

Zapraszamy wszystkich kibiców i prosimy o serdeczny i zorganizowany doping. (ebe)

PZG D-1

KOSZALIN

ADRIA — Międzynarodowe Spotkania Filmowe: piątek — g. 11 — Kto szuka złotego dna (CSRS); g. 13 — Filmy konkursowe „Czołówek”; g. 18 — Filip Wywoli: Filmy Dokument. sobota: g. 11 — Ten prawdziwy meczystwa (bulgarski); g. 13 — Filmy Wywoli: Filmy Oświatowe; g. 18 — Strach (polski); g. 20 — Jej portret (polski); niedziela: g. 11 — Dobry Filip (rumuński); g. 13 — Niedokonane zadanie (rumuński); g. 20 — Był sobie drożdż spiewak (radziecki). **KRYZARIUM** — kino studyjne — MSF: piątek, g. 17.30 — Moja wojna, moja miłość (polski); sobota: g. 17.30 — Ostatni gry za psy oraz Broda (filmy prod. TVP z serii „Droga”); niedziela, g. 15 — Zaliczenie, Rola i Twara w twarz (filmy prod. TVP); ponadto każdego dnia o g. 20 — Jeremi (USA); poranek — niedziela, g. 12 — Mój stary (polski). **ZACISZE** — MSF: piątek, g. 17 — Dzielnica Boveri (USA, archiwalny); g. 20 — Nie będę cię kochać (polski); sobota, g. 17 — Trach (polski); g. 20 — Czarna nad ranem (ang., archiwalny); niedziela: g. 17 — Piąty anioł (japoński, archiwalny); g. 20 — Narkoman (USA); poranek — niedziela, g. 12 — Kot w butach (japoński) pan. **MUZA** — No i co, doktoru? (USA) — g. 17.30 i 20: poranek — niedziela, g. 11 — Dzieci lwy, z buszu (angielski). **MIŁOŚĆ** (MDK) — Zapis zbrodni (polski, l. 15) — g. 17.30; poranek — niedziela, g. 11 i 13 — Olimpiada w Mexico (polski).

ŚLUPSK

MILENIUM — piątek: MSF — g. 20 — Chleba naszego powszedniego (prod. TVP) oraz Koniec babiego lata (prod. TVP); i Dobrze ustawiona reka (WFD); g. 14 i 17 — Wielki Gatsby (USA, l. 15); w sobotę i niedzielę — Wielki Gatsby — g. 14, 17 i 20; poranek — niedziela, g. 11.30 i 13.45 — Człowiek-orkestra (francuski).

PONIEDZIAŁEK, 11 VIII

PROGRAM I

16.40 Obiektów — program województw 17.00 Echo stadionu 17.30 Teleferie 18.40 Sposób na niezawodność 18.45 Eureka 19.20 Dobranoc: Przygody gąski Balbinki 19.30 Dziennik 20.20 Teatr Telewizji: P. Barry — „Królestwo zwierząt” w reż. J. Wolle Wyk.: T. Budzisz-Krzyżanowski, A. Polony, J. Nowicki i in. (z Krakowa) 21.55 Alfabet rozrywki 22.50 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17.30 Kino Letnie: „Krupp i Krauze” — odc. I filmu seryjnego prod. NRD (wznowienie) 18.25 Czołówek — Architekt — Budowniczy 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Spotkanie z kompozytorem: Edwardem Bogusławskim 21.05 24 godziny 21.15 „Zamach na cesarza” — odc. VIII filmu prod. francuskiej z serii „Nowe przygody Vidocqa” (powtórzenie odcinka niedzielnego z programu I).

WTOREK, 12 VIII

PROGRAM I

9.00 Teleranek TV Najmłodszych 10.05 „Zamach na cesarza” — odc. VIII filmu prod. fran-

KINO

POLONIA — g. 16 i 18.15 — Węgorz za 300 milionów (włoski, l. 15); g. 20.30 — Lady Caroline Lamb (ang., l. 15); poranek — niedziela, g. 11.30 i 13.45 — Old Surehand (jugosłowiański).

BARWICE — Płonąca taiga (radziecki); poranek — niedziela — Pies za burta (radziecki).

BIAŁOGARD

BALTYK — Grzech Katarzyny (CSRS, l. 15); sobota i niedziela — Safari 5.000 (japoński) pan.; poranek — niedziela — Pierścień księżnej Anny (polski). **CAPITOL** — Ułana — wódz Apaczów (NRD) pan.; poranek — niedziela: Zimorodek (radziecki) pan. **BIAŁY BÓR** — Wesoły romans (radziecki) pan.; poranek — niedziela — Kolorowy promyk (polski). **BOBOLICE** — Słodki dom (belgijski) oraz — Godzina za godziną (polski, l. 15); poranek — niedziela: Zaczło się pod semaforem (polski) — ponadto w piątek: Macumaima (brazylijski, l. 15) w ramach dni filmu studyjnego.

BYTÓW

ALBATROS — Co ważne w życiu (CSRS, l. 15) poranek — niedziela: Władca gór (radziecki) pan.

DOM KULTURY — Wilk morski (rumuński). **CZAPLINEK** — Szczęśliwego Nowego Roku (franc., l. 15) oraz Przypięcie (rumuński, l. 15); poranek — niedziela: Baba Jaga (polski). **CZŁUCHÓW** — Koniec wakacji (polski); poranek — niedziela: Skarby Sezamu (polski). **DAMNICA** — Ci wspaniali młodzi w swych szalejących gruchotach (angielski) — g. 19;

poranek — niedziela: Złotorogi jeleń (radziecki).

DEBNICZKA KASZUBSKA — Wybacz i żegnaj (radz., l. 15) — g. 18; poranek — niedziela: Słupy pelikan (radziecki).

DARŁOWO — Joe Kidd (USA, l. 15) oraz: w piątek — Król, na w osłej skórze (francuski); sobota i niedziela: Testament Inkw (bulgarski) pan.; niedziela, g. 20 — MSF: Strach (polski, l. 15).

DRAWSKO POM. — Dęps (jugosłowiański, l. 15); poranek — niedziela: Sześć niedźwiedzi i klaun Cebulka (CSRS).

GŁOWCZYCE — Pułapka na generała (jugosl., l. 15) — g. 19; poranek — niedziela: Weronika (rumuński).

GOSCIŃCO — Śladem czarnowłosej dziewczyny (jugosl., l. 18) poranek — niedziela: Podróż za jeden uśmiech (polski).

KALISZ POM. — Opowieść w czerwieni (polski, l. 15); poranek — niedziela: Kaśka i Baska w dyskotekce (polski).

KARLINO — Szach królowej brylantów (radz., l. 15) pan.; poranek — niedziela: Cudowna lampka Aladyna (francuski).

KEPICE — Akcja „Bororo” (CSRS) pan.; poranek — niedziela: Awantura o Basię (polski).

KOŁOBRZEG

WYBRZEŻE — Dzieje grzechu (polski, l. 18) oraz — Nie ma mocnych (polski); MSF: niedziela, g. 20 — Chleba naszego powszedniego oraz Koniec babiego lata (filmy TVP).

DOM KULTURY — Zew krwi (ang., l. 15) oraz (piątek) — Dwaj dżentelmeni we wspólnym mieszkaniu (ang., l. 18) w ramach dni filmu studyjnego.

PIAST — Orzeł i reszka (polski, l. 15).

ŚRODA, 13 VIII

PROGRAM I

10.00 „Polowanie” — odc. VI filmu prod. USA z serii „Rancho w dolinie” (powtórzenie) 16.40 Obiektów — program województw 17.00 „Przeznaczenie” — odc. VII (ostatni) filmu prod. węgierskiej z serii „Miasto w czerni” 17.45 Losowanie Małego Lotka 18.00 Patrol: „Na obozie jest fajnie” 18.30 Z cyklu: Minia tury dramatyczne — „Tragik mino wód” Czechowa i „Wieczór imieninowy” Terleckiego 19.20 Dobranoc: Papierowa bajka 19.30 Dziennik 20.20 Filmoteka Arcydzieł: „O czymś innym” — film fab. prod. czechosłowackiej w reż. Chytilovej 21.50 Interstudium 23.00 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17.00 „Polowanie” — odc. z filmu ser. prod. USA pt. „Rancho w dolinie” (powtórka) 17.30 Kino Letnie: „Krupp i Krauze” — odc. II filmu seryjnego prod. NRD 18.25 Projektuj z nami — program publicystyczny 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Sroda melomana: 1. Z twórczości Telemana, 2. Sonaty fortepianowe W. A. Mozarta 21.00 Morze wokół nas 21.30 24 godziny 21.40 Teatr Telewizji: Stefan Żeromski — „Ucieka mi przepióreczka” (wznowienie)

ŁĘBORK

FREGATA — Płonąca taiga (radziecki) oraz — W poszukiwaniu miłości (ang., l. 15).

LAZY — Wazzy (USA, l. 15) oraz — Zbereżnik (ang.) pan.

LEBA — piątek: Mściel (USA, l. 18); sobota i niedziela: Old Surehand (jugosl.) i Czterdzieści karatów (USA, l. 15).

MIASTKO — dziś kino nieczynne; w niedzielę: Straszna teściowa (radziecki); poranek — niedziela: Uwaga czarny kot (radziecki).

MIELNO

HAWANA — Mr Majestyk (USA, l. 15) oraz — Blad szeryfa (NRD) pan.; w sobotę i niedzielę: Mściel (USA, l. 18) pan. oraz — Junga z Floty Północnej (radziecki) pan.; sobota: MSF — Zapis zbrodni (polski) oraz — Przewodniczący (WF „Czołówek”) i Wizyta (WFD).

FALA — Ucieczka przez pustynie (franc., l. 15); sobota i niedziela: Dziewczyna z laską (ang., l. 15) pan.

NOWA WIES ŁĘBORSKA — Złotodzieb (radziecki) oraz — Queimada (włoski, l. 15).

POLANÓW — Zapamiętaj imię swoje (polski); poranek — niedziela: Trzy orzeszki dla Kopciuszka (CSRS) oraz (piątek) — Spartakus (USA, l. 15) pan. w ramach dni filmu studyjnego.

POŁCZYN ZDROJ

PODHALE — Dowódca łodzi podwodnej (radziecki) pan.

GOPLANA — Kobieta z lancetem (radz.) pan. oraz (piątek) — O miłości (CSRS, l. 15) w ramach dni filmu studyjnego.

PRZECZLEWO — Wiosna panie sierżancie (polski); poranek — niedziela: Złote miasto Inkw (polski).

SIANÓW — Początek nowego świata (rumuński); poranek — niedziela: Kropka, kropka, przecinek (radziecki) pan.

ŚLAWNO — Rozwód (NRD, l. 15); sobota, g. 17 — MSF: Moja wojna, moja miłość (polski).

CZWARTEK, 14 VIII

PROGRAM I

10.00 „O czymś innym” — film fab. prod. CSRS (powtórzenie) 16.40 Obiektów — program województw: koszalińskiego, słupskiego i szczecińskiego 17.00 Informator Wydawniczy 17.30 Teleferie 18.40 „To lubię” 18.45 Z cyklu: „Czym żyje świat” — program publicystyczny 19.20 Dobranoc: Dziwne przygody Koziółka Matołka 19.30 Dziennik 20.20 Przypominamy, radzimy 20.25 Z serii: Muzeum. Kryminalistyk: „Poszukuj towarzysza podróży” — film fabularny prod. zachodniemieckiej 21.20 Pegaz — magazyn aktualności kulturalnych 22.20 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17.10 Rok w przyrodzie” — „W kolonii czapli” 17.30 Kino Letnie: „Krupp i Krauze” — odc. IV (ostatni) filmu seryjnego produkcji NRD (wznowienie) 18.40 J. Tuwim: „Kwiaty polskie” — recytuje Z. Zapasiewicz 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Urlop z białą flotą — program publicystyczny 20.50 Program autorski Haliny Staszek 21.30 24 godziny 21.40 „Miasto w czerni” — odcinek ostatni filmu ser. prod. węgierskiej (powtórzenie)

oraz — Co jest grane (WF „Czołówek”)

SZCZECINEK

DOM KULTURY — Dzieje grzechu (polski, l. 18) oraz — Boy friend (angielski).

ŚWIDWIN

WARSZAWA — Grzech Antoiniego Grudy (polski, l. 15); poranek — niedziela: Niezawodni przyjaciele (rumuński).

MEWA — Bilans kwartału (polski, l. 15).

USTKA — Rozmowa (USA, l. 15); sobota i niedziela: Mr Majestyk (USA, l. 15) — g. 18 i 20; MSF: sobota — filmy TVP oraz WF „Czołówek”.

USTRONIE MORSKIE — Och, jaki pan szalony (ang., l. 15); sobota i niedziela: Peppino podbija Amerykę (włoski, l. 15) oraz — Wódz Indian — Tecumseh (NRD); MSF: piątek — g. 20 — filmy TVP.

ZŁOCIENIEC — To jeszcze nie miłość (NRD, l. 15); poranek — niedziela: Adaś i Ola (CSRS).

CYRK

KOSZALIN

Cyrek „Warszawa”, ul. Młyńska — g. 19.15

WYSTAWY

KOSZALIN

MUZEUM ARCHEOLOGICZNO-HISTORYCZNE

* Muzeum przy ulicy Armii Czerwonej 53 — wystawa etnograficzna pn. „Jamno i okolice” oraz „Zabytki świadkami naszej historii”.

* ul. Bogusława II 15 — wystawy pn. „Exlibris marynistów” i „Polsko-egipskie badania konserwatorskie w świątyni królowej Hatszepsut” oraz „Ozdoby, narzędzia i broń ludności prastawskiej w epoce brązu i we wczesnej epoce żelaza”.

Muzeum czynne codziennie oprócz poniedziałków w godz. 10-16, we wtorki w godz. 12-18.

SAŁON Wystawowy WDK — Malstwo Henryka Jachimka ze Słupska — czynny w godz. 16-20.

KLUB MPiK — Wystawa pod nazwą: „Nasz sojusz, nasze zwycięstwa”.

SAŁON Wystawowy RWA (ul. Piastowska) — Wystawa prac Stanisława Lecha i Melchiora Zapolnika.

ŚLUPSK

MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO — Zamek Książ Pomorskich — czynne od g. 10 do 16.

1) Dzieje i kultura Pomorza Środkowego; 2) Wystawa malarstwa — firma portretowa St. L. Witkiewicza.

Młyn Zamkowy — czynny od g. 10 do 16. Kultura Pomorza Środkowego.

Baszta Obronna — czynna w g. od 10 do 16. Dzieje i współczesność ziemi słupskiej.

Kluki — Zagroda Słowińska czynna w g. od 9 do 16. Kultura materialna i sztuka Słowianów.

KLUB MPiK — pl. Armii Czerwonej 8 — czynny w godz. 12-16. 1. Salon ekspozycyjno-sprzedażny. 2. Wystawa malarstwa Jany Sawickiej.

SMOŁDZINO — Muzeum Przyrodnicze SPN — czynne w g. od 10 do 16.

TECHNIKUM ŁESNE — WARCINO — wystawa w obiekcie pałacu — wystawa pn. „Tradycja i współczesność kultury ludowej Pomorza Środkowego”.

X-211 HASSE GRABNER

czarna dama

(85)

Idąc za tą radą Dafne i Anastazja ruszyły w drogę. Gdy podziwiała malowidło przedstawiające księcia Kastorij Komninesa, na zewnętrznej ścianie przedsiönka bazyliki, przybiegł skwapliwie braciшек zakonny i oczekując dawanej zwyczajowo w podobnych okolicznościach jałmużny, zaczął prawie im o osiemsetletnich dziejach klasztoru.

— Wolności nie zażyliśmy dużo — mówił — w 1345 roku przybyli tu Serbowie, po nich Albanczyce, potem czterysta dwadzieścia siedem lat panowania Turków, a ten pomyślny okres od roku 1912 także nie trwał długo...

Dafne zadawała pytanie, umyślnie prowokacyjnie:

— Ach tak, tu w górach Pindos działo się rozmaicie zaraz po wojnie. Komunisci...

Mnich zapewnił ją spiesząc:

— Tak, tak, komunisci. Więcej było tu synów chłopskich niż młastowych, i wie pani, tutejsi ludzie nie mają nie przeciwko nam. W naszym klasztorze nie ma klauzury; wnieśliśmy to, co posiadaliśmy, a ponieważ wielu z nas nie miało nie to i wszyscy razem mamy niewiele, jesteśmy tak samo biedni jak inni. Dlatego mielibyśmy coś przeciwko nam? A papas w mieście. Na rany Chrystusa, oni też są ubodzy. A

że nie jest dobrze człowiekowi samotnemu, wielu z nich zanim jeszcze przyjęło święcenia pożeniło się, a Pan Bóg obdarzył ich dziećmi. Tak więc droga do wyższych stopni w hierarchii została dla nich zamknięta. Pensja, jaką otrzymują, nie wystarcza na utrzymanie dla rodziny. Dlatego więc nie którzy uprawiają jeszcze kawałek ziemi. Powiedzieć same, moje córki, co tacy rebeliancy mogliby mieć przeciwko tym, którzy są chłopami tak samo jak oni i skazani są na to, żeby się nigdy wyżej nie wydźwignąć?

Dafne miała wprowadzić swoje własne nieco odmienne zdanie o roli ortodoksyjnego duchowieństwa, ale nie uległa dla niej wątpliwości, że ten muich nie należy do wrogiego obozu.

— A czy braciшек modlił się za dusze trzynastu ofiar nieszczęśliwego wypadku? — zapytała.

Po brodatej twarzy zakonnika przemknął cień.

— Surowe oko Pana naszego Wszechmogącego przenika wody nawet najgłębszych jezior. Sługom swym, nie nakazał polecić żednego jego Boskiej łasce.

Stanowczy ton, z jakim zostały wypowiedziane te uroczyste słowa, zadziwił obie przyjaciółki. W przekonaniu, że nie już nie skłoni braciшек zakonnego, ażeby powiedział jeszcze cokolwiek o tym zajściu na jeziorze, wróciły do jego ulubionego tematu, jakim jest historia klasztoru. Zakonnik z wielkim zapałem onowadzał je po swiatach; podziwiałał wspaniały fresk, przedstawiający śmierć Marii i inne malowidła ścienne. Z zachwytem unosił się nad nie wygasłym blaskiem jasnozielonego (la malowidła, na którym tym wyraźniej oddały się ciągle jeszcze żywe kolory farb.

(c.d.n.)

„Głos Pomorza” — dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium — ul. Zwycięstwa 137/139 (budynki WRZZ) 75 604 Koszalin Telefon: centrala 279 21 (łączy ze wszystkimi działami) nocz redaktor: 226 93, r-ey nocz red: 233 09 242 08 sekr. red: 251 01 publicyści: 243 53, 251 57, 251 40 dział reporterski: 245 59, 233 20 dział miejski: 224 95 dział sportowy: 233 20 (w dzień) 246 51 (wieczorem), dział łączności i czytelnikami: 250 05. Redakcja nocna (ul. Alfredo Lampiego 20) 248 23 depeszyowy: 244 75

Oddział redakcji w Słupsku — plac Zwycięstwa 2 (I piętro) 76 201 Słupsk tel 51 95 Biuro Ogłoszeń Koszalińskiego Wydawnictwa Prasowego — ul. Pawła Findera 27a 75 721 Koszalin, tel 222 91 Walaty na prenumeratę (miesięczna - 30 50 zł kwartałna - 91 zł półroczna - 182 zł roczna - 364 zł) przysłała urzędy pocztowe listonosze oraz oddziały delegatury Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udziela wszystkie placówki „Ruch” i pocztu Wydawco Koszalińskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Pawła Findera 27a 75 721 Koszalin centrala telefoniczna 240 27 Tłaczono Prasowe Zakłady Graficzne Koszalin ul. Alfredo Lampiego 18. Nr indeksu 35024.

SIERPIEŃ

8 PIĄTEK — Cypriana
9 SOBOTA — Romana
10 NIEDZIELA — Wawrzyńca

KOŁOBRZEG

Muzeum Orla Polskiego —
1) Wieża Kolegiaty — „Dzieje
Orla Polskiego na Pomorzu
Zachodnim” 2) Kamieniczka
przy ul. Emilii Gierczak —
„Dzieje Kołobrzegu”

Wystawy czynne we wtorki
i niedziele od godz. 14-19, w
środę, czwartki, piątki i soboty
w godz. 8-13.30. Ponadto
ekspozycja czołgów samolotów
i samochodów wojskowych
(obok kamieniczki przy ulicy
E. Gierczak).

MAŁA GALERIA Domu Kul-
tury — Wystawa grupy plasty-
ków trenujących (Czechosło-
wacja) — malarstwo — rzeźba —
rysunek Czynna codziennie w
godz. 12-20

RATUSZ — Sala kominkowa
(I p.) — „Morze w malarstwie”
(XIX i XX w.) Wybór prac ze
zbiorów Muzeum Narodowego
w Szczecinie. Wystawa czynna

codziennie z wyjątkiem niedziel
w godz. 10-16.

SWIDWIN

DOM KULTURY — Wystawy:
malarstwa Głębokiego Kalinow-
skiego — Motkowskiego: fotografia —
Ryszarda Motkowskiego oraz pla-
styczna sekcja dziecięcej i mło-
dzieżowej Domu Kultury w
Swidwinie.

SZCZECINEK

DOM KULTURY — Wystawa
fotografów Szczecińskiego Te-
atru — Wystawa fotograficz-
na — Zdjęcia z Pachońskiego
z Kozłowa — czynna codzien-
nie w godz. 17-19

SŁAWNO

SALON WYSTAWOWY Domu
Kultury — Wystawa fotogra-
ficzna — Zdjęcia z Pachońskiego
z Kozłowa — czynna codzien-
nie w godz. 17-20

TELEFONY

KOSZALIN I SŁUPSK

97 — MO
98 — Straż Pożarna
99 — Pogotowie Ratunkowe
(tylko nagłe wypadki)

DYŻURY

KOSZALIN
Apteka nr 21, plac Bojowni-
ków PPR 5, tel. 230-78

SŁUPSK
Apteka nr 31, ul. Wojska Pol-
skiego 9, tel. 28-93

BIAŁOGARD

Apteka nr 1, pl. Wolności 19,
tel. 23-38

KOŁOBRZEG

Apteka nr 41, ul. Zwycię-
sów 1, tel. 21-68

SZCZECINEK

Apteka nr 63, ul. Polna 8a,
tel. 26-49

PIĄTEK

PROGRAM I

Wład.: 6.00, 8.00, 9.00, 15.00,
16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 23.00

5.05 Poranne rozmaitości rolni-
czne 5.30 Główny 5.40 Muzy-
czne wycinki — Mazowsze
5.50 Gospodarskie rozmowy 6.05
Publicystyka międzynarodowa
6.10 Takt i minuty 6.30 Informa-
cje o programach PRiTV 6.35
Takt i minuty 7.00 Sygnały
dnia 7.17 Takt i minuty 7.35
Dzień dobry, kierowco 7.40 Tak
ty i minuty 8.05 Komentarz dnia
8.10 Mel. naszych przyjaciół 8.25
„Wieczór w Bizancjum” — frag-
ment pow. 8.35 Różne arle, róż-
ne głosy 9.05 Wakacje z prze-
bojem 9.30 Berlin z piosenką
i melodią 9.45 Gra Zespołu Roz-
rywkowy Rozgłosz w Opolu
9.55 Refleksje 10.00 Lato z ra-
diem 11.50 Nie tylko dla kie-
rowców 12.05 Z kraju i ze swia-
ta 12.25 Na muzycznej antenie
12.45 Rolniczy kwadrans 13.15
Moto-sprawy 13.30 Katalog wy-
dawniczy 13.35 Moniuszko: II
kwartet smyczkowy F-dur 14.00
Sport to zdrowie! 14.05 Soliści
ludowi z różnych regionów Pol-
ski 14.30 Lato z muzyką 15.05
Listy z Polski 15.10 Muzyka na
wolnej przestrzeni 15.30 Fonoser-
wis 16.05 Publicystyka między-
narodowa 16.11 Propozycje do
listy przebojów 16.30 Aktualno-
ści kulturalne 16.35 E. Hines so-
le i z orkiestrą 17.00 Radio-
kurier 17.20 Słoneczne piosenki
17.30 W kregu gitary klasycznej
— aud. 18.00 Muzyka i aktual-
ności 18.25 Nie tylko dla kie-
rowców 18.30 Przeboje sprzed
lat 19.15 Gwiazdy polskich es-
trad 20.05 „Makata za pół mil-
iona” — reportaż 20.20 Rewia
orkiestr rozrywkowych 21.05
Kronika sportowa i komunikat
Toska 21.18 Dźwiękowy plakat
reklamowy 21.35 Muzyczny ka-
leidoskop 22.00 Z kraju i ze
swiata 22.30 Ludzie wielkiej przy-
gody: Przez Kuvait do Guja-
ny — aud. 22.45 Mini-recital B.
Midler 23.05 Korrespondencja z
zagranicy 23.10-23.59 Granice jaz-
zu — aud.

PROGRAM NOCNY

Wład.: 00.1, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00
i 5.00

0.00 Początek programu 0.11-
5.00 Program nocny

PROGRAM II

Wład.: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30,
8.30, 11.30, 13.30 i 23.30

4.27 Początek programu 4.35
Dzień dobry, pierwsza zmiana
5.00 Poranne muzyczne 5.35 Ob-
serwacje i propozycje 5.45 Mel.
na dziś 6.10 Kalendarz radiowy
6.15 Język niemiecki, I. 20 6.35
U przyjaciół 6.40 W ludowych
rytmach — Ceilon 6.50 Gimna-
styka 7.00 W kilku taktach, w
kilku słowach 7.10 Soliści w re-
pertuarze popularnym 7.35 Po-
suchaj i przemysli 7.45 Walce
polskie 8.35 MY 75 — aud. 8.45
Muzyka spod strzechy — kapela
podhalańska 9.00 Francuskie ze-
spoly wokalne 9.20 Łódzki kole-
wrotek muzyczny 9.40 Dla
przedszkoli i dziecińców wiej-
skich 10.00 Czytamy klasyczny
10.30 Suity orkiestrowe kompo-
zytorów baroku 11.00 Sonaty i
wariacje Beethovena na wiolon-
czelę i fortepian (V) 11.35 Postęp
w gospodarstwie domowym — aud.
11.45 Melodie wielkopolskie
11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05
Zespół S. Becheta 12.20 Wokół
sprawy naszego stołu — mag. żyw-
nościowy 12.35 P. Hindemith:
„Appareit Repentina Dies” na
chór mieszany i instrumenty
dęte blaszane 13.00 Koncert mu-
zyki operowej 13.35 „Droga do
Sofii” — fragm. pow. 14.00 Wie-
cej lepiej, taniej 14.15 Tu Ra-
dio Moskwa 14.35 Słuchamy ze-
spół amatorskich 15.00 Radio-
ferie: — Dzień na wakacjach —
Lato Niezawodnych — Tydzień
pod namiotem (VI): Cyryk przy-
jechał — serial tematyczny —
Dla młodego słońca — aud. mu-
zyczna — „Winnietou” (VI) —
odc. serialu słuch. wg K. Maye
16.00 Spory o wartości: Wycho-
wanie przez sztukę — dyskusja
16.15 Estrada młodych muzyków
16.20 Terminarz muzyczny 16.30
Echa dnia 16.40 Antena nowa-
torów 16.50 Utwory D. Cate
19.15 Język angielski, I. 22 19.30
Koncert z Festiwalu w Dubrow-
niku (25 VII 1974) 20.20-20.40
Dyskusja filmowa 21.45 Wiad.
sportowe 22.00 Magazyn studen-
cki 23.00 Recital skrzypka G.

KOSZALIN

na falach średnich 188,2 i 202,2 MHz
oraz UKF 69,92 MHz

PIĄTEK

5.45 Rozmaitości rolnicze —
aud. J. Zesławskiego 6.40 Studio
Bałtyk 16.15 Muzyka i reklama
16.20 Wizyta na dożynkowym
stadionie — aud. J. Sternow-
skiego 16.27 Chwila muzyki 16.35
Reporterski klub — mag. w
oprac. E. Wołoszewicz 17.00 Prze-
gląd aktualności wybrzeża 17.15
Retransmisja programu z Gdań-
ska,

Kremers 23.35 Co słychać w
świecie? 23.40-24.00 Pieśni kom-
pozytorów polskich śpiewa K.
Szostek-Radkova.

PROGRAM III

Wład.: 8.00 i 9.00
Ekspresem przez świat: 7.00,
8.00, 10.30, 15.00, 17.00 i 19.30

4.57 Początek programu 5.05
Hej, dzień się budzi! 5.30 Muzy-
czna zegarynka 6.05 Muzycz-
na zegarynka 6.30 Polityka dla
wszystkich 6.45 Muzyczna zega-
rynka 7.05 Muzyczna zegarynka
8.05 Kiermasz płyt 8.30 Co kto
lubi 9.00 „Tajemnica plemienia
Ku” — odc. pow. 9.10 Na estrad-
zie E. John 9.30 Nasz rok 75
9.45 Dyskoteka pod gruszą 10.35
Walce Straussa 10.50 „Drzewo
dzieciństwa” — odc. pow. 11.00
Dyskoteka pod gruszą 11.20 Ży-
cie rodzinne 11.50 Walce na jaz-
zowo 12.05 Z kraju i ze swiata
12.25 Za kierownicą 13.00 Pow-
tórka z rozrywki 13.45 Czytamy
pamiętniki 14.00 Lato w filhar-
monii 14.45 Tajemnice historii
miast polskich 14.55 „Focus II”
gra Thils van Leer 15.05 Pro-
gram dnia 15.10 Przeboje grupy
„The Who” 15.30 W stylu spi-
ritual 15.50 G. Barberi w po-
tórnej rol 16.15 Telegramy mu-
zyczne ze swiata 16.45 Nasz rok
75 17.05 „Tajemnica plemienia
Ku” — odc. pow. 17.15 Kiermasz
płyt 17.40 Pisarz miesiaca: T.
Rozewicz 18.00 Muzykobra-
nie 18.30 Polityka dla wszyst-
kich 18.45 Tylko po hiszpańsku
19.00 „Kobieta w białej” — odc. 6
19.35 Muzyczna poczta UKF 20.00
Znow na starej ziemi — gawe-
da 20.10 Interdado 20.50 Ilustro-
wany Magazyn Autorów 21.50
Opera tygodnia 22.00 Fakty dnia
22.08 Gwiazda siedmiu wieczo-
rów 22.15 Trzy kwadransy jaz-
zu — dyskotekę 23.00 „Wy-
boru poezji” F. Halasa 23.05
Koncert tylko dla melomanów
23.45 Program na sobotę 23.50
— 24.00 Na dobranoc śpiewa C.
Sauvage.

SOBOTA

PROGRAM I

Wład.: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00,
15.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00,
22.00 i 23.00

5.05 Mag. rolniczy 6.05 Infor-
macje dla kierowców 6.10 Tak-
ty i minuty 6.30 Informacje o
programach PRiTV 6.35 Takt i
minuty 7.00 Sygnały dnia 7.17
Takt i minuty 7.40 Propozycje
do listy przebojów 8.05 Z mel.
w samochodzie 8.30 W kregu
muzyki instrumentalnej 9.00
Lato z radiem 10.05 Spotkanie
z piosenką radziecką 10.30 „Wie-
czór w Bizancjum” — odc. pow.
10.40 Koncert zyczeń 11.05 Nie
tylko dla kierowców 11.30 Lato
z radiem 11.55 Chwila muzyki
12.05 Lato z radiem 12.45 Rol-
niczy kwadrans 13.00 Polskie ba-
lady lud. 13.15 Muzyka i poezja
13.45 Starsi i nowa muzyka
14.00 „Biorąc” — słuch-
owisko 14.25 Śpiewa M. Gre-
chuta 14.30 Pierwszy muzyczny
tygodnia 15.05 Teatr PR: „Oz-
anie z małżeństwem” — słuch.
15.05 Radiowa kronika muzycz-
na 16.25 Gra zesp. „Pasport”
16.40 Podróże muzyczne po kra-
ju 17.00 Radiokurier 18.00 Muzy-
ka i aktualności 18.25 Nie tyl-
ko dla kierowców 18.30 Przebo-
je non-stop 19.15 Gwiazdy swia-
towych estrad 20.05 Program z
dywanikiem 21.10 Parada prze-
bojów 22.00 Z kraju i ze swia-
ta 22.20 Kronika sportowa 22.35
Sobotnia dyskoteka 23.05 Repor-
taż literacki 23.25 Sobotnia dys-
koteka 23.50 Koniec programu
i hymn.

PROGRAM NOCNY

Wład.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00
i 5.00

0.00 Początek programu 0.11-
5.00 Program z nocny z Gdań-
ska

PROGRAM II

Wład.: 4.30, 5.30, 6.30, 8.30, 11.30,
13.30 i 23.30

4.27 Początek programu 4.35
6.40 Studio Bałtyk — prow. Z.
Suszycki 16.15 Muzyka i reklama
16.20 Nowości wydawnicze
— gawęda T. Gawronskiego 16.27
Jesteśmy na wczasach — kon-
cert dla wczasowiczów 17.15 Z
tygodnia na tydzień — kom. Cz.
Kuriaty 17.22 Starty — magazyn
młodzieżowy pod red. J. Blicher-
skiego 17.47 Młodzieżowe studio
stereo — aud. W. Stachowskie-
go 18.25 Prognoza pogody dla
rybaków.

19.00-21.30 na UKF 69,92 MHz —
muzyczny program stereofonicz-
ny.

Poranne muzyczny 5.35 W ludo-
wych rytmach 5.45 Mel. na dzi-
saj 6.15 J. niemiecki, I. 21 6.35
Muzyka 7.00 W kilku taktach,
w kilku słowach 7.35 Publicy-
styka zagraniczna 7.45 Od mi-
nialury do uwertury 8.35 W
świecie współczesnej humanisty-
ki — aud. 8.55 Muzyka spod
strzechy 9.00 Chór PR 9.30 R.
Schumann — Kwintet fortepia-
nowy Es-dur, op. 44 10.00 Prze-
gląd słuchowski regionalnych
PR — „Złoty ptak” 11.00 Sona-
ty i wariacje na wiolonczelę i
fortepian L. van Beethovena
11.45 Od Tatr do Bałtyku 11.50
„Zwycię i niezwykłe” — aud.
11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05

W kregu musicali 14.30 „W Jea-
zioranach 15.00 Koncert zyczeń
16.06 Teatr PR: Studio Współ-
czesne „Strojinie” — słuch.
S. Grochowiaka 16.45 Gwiazdy
Jazzu 17.15 Niedzielne spotka-
nie Studia Młodych 18.00 Ko-
munikaty Totka i wyniki reg.
gier liczbowych 18.06 Radiowa
Rewia Rozrywk. 18.53 Dobranoc
ka 19.15 Przy muzyce o sporcie
20.05 Dyskusja na tematy mię-
dzynarodowe 20.20 Gwiazdy jaz-
zu 20.40 Z teatralnego afisza
21.05 Z lekką muzą przez lata
21.30 Radiowariety 22.30 Rewia
piosenek 23.05 Ogólnopolskie
wiad. sportowe 23.20 Na zielo-
nym parkiecie 23.59 Koniec pro-
gramu i hymn.

PROGRAM NOCNY

Wład.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00,
i 5.00

0.00 Początek programu 0.11-
5.00 Program nocny z Białego
stoku

PROGRAM II

Wład.: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30,
11.30, 13.30 i 23.30

5.27 Początek programu 5.36
Zapraszamy do Warszawy 6.10
Kalendarz radiowy 6.15 Mozai-
ka mel. ludowych 6.35 Wiad.
sportowe 6.40 Dzień dobry, mu-
zyko 7.35 Fel. literacki 7.45 W
rannych pantoflach 8.25 Zawsze
w niedzielę 8.35 Publicyst.
międzynarodowa 8.45 Muzyka ludo-
wa Ekwadoru 9.00 Mag. literac-
ki 9.30 Recital organowy 9.50
Tygodniowy przegląd prasy
10.00 Nowości Polskich Nagrań
10.30 Zespół Dziewiątki 11.00
Studio Młodych 11.40 „Czy znasz
mapę świata” — aud. 11.57 Syg-
nał czasu i hejnał 12.05 Muzyka
12.35 Zagadka literacka 13.00 Po-
ranek muz. symfoniczny 14.00
Podwieczorek przy mikrofonie
15.30 Wakacyjny Teatr 16.30 Kon-
cert chopinowski 17.30 Medium
czyli mag. — miłośników sztuki
18.00 Muzyka 18.35 Fel.
aktualny 18.45 Kabarek rekla-
mowy 19.00 Teatr PR: Przegląd
Słuchowski Region: „Ostatni
pociąg” 20.20 A. Dworak: VIII
symfonia G-dur, op. 88 21.00
Wojsko, strategia, obronność
21.15 Muzyka 21.50 Gra trio Bil-
la Evansa 22.00 Lokalne wiad.
sportowe 22.10 Chór Chłopięcy
pod dyr. Kurczewskiego 22.30
Listy z teatrów 23.00 Muzyka
23.35 G. G. Gorczycki — Msza
„Rorate” 24.00 Koniec programu
i hymn.

PROGRAM III

Wład.: 6.00

Ekspresem przez świat: 7.00,
8.00, 10.30, 15.30, 17.00 i 19.30

5.57 Początek programu 6.05
Mel.-przebudzanki 7.00 Solo na
klarnecie 7.15 Polityka dla
wszystkich 7.30 Posłuchajmy jesz-
cze raz — mag. 8.35 Co kto lubi
9.00 „Tajemnica plemienia Ku”
— odc. pow. 9.10 Duety jedne-
go nagrania 9.25 Program dnia
9.30 Ellington bez Ellingtona
9.50 Grające listy — aud. 10.15
Ilustrowany Mag. Autorów 11.15
Wielkie recitale — aud. 12.05
„Grypsy z Pawlaka” — 3 odc.
słuch. dokum. 12.30 Czesław Nie-
men 12.55 Zespół Brasil 77 w
światowym repertuarze 13.15
Przeboje z nowych płyt 14.05
Peryskop 14.30 Graja Milt Jack-
son i Stanley Turrentine 14.45
Za kierownicą 15.10 Charles Az-
navour 15.30 Słucha zesp. Refuge
15.50 K. Gott 16.15 Nieznane o-
znaczenia — aud. 16.45 Nowa pły-
ta zesp. „Tangerine Dream” 17.05
„Tajemnica plemienia Ku” —
3 odc. pow. 17.15 Antologia piosen-
ki francuskiej 17.40 Lektura
17.55 Mini-max 18.30 Teatrzyk
„Zielone Oko” 19.00 Nagrania
programu III 19.35 Muzyczna
poczta UKF 20.00 Czekając na
Inkę — gawęda 20.10 Lato w
filharmonii 20.45 Elvis Presley
21.00 Antologie poetyckie: „Drze-
wo” 21.10 Wariacje w stylu soul
21.50 Opera tygodnia 22.00 Fakty
dnia 22.08 Gwiazda siedmiu wie-
czorów 22.15 Mały książek — spot-
kanie VII 22.30 Dizzy Gillespie
23.00 Z „Wyboru poezji” F. Ha-
lasy 23.05 Spotkanie z Konstan-
tynem Regameyem 23.45 Program
na niedzielę 23.50 Na dobran-
oc śpiewa K. Jedrusik 24.00
Koniec programu i hymn.

NIEDZIELA

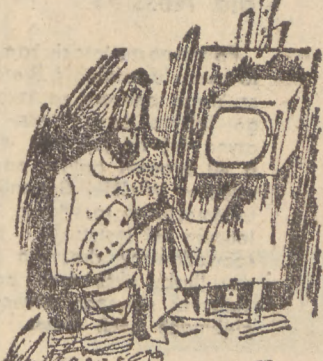
9.00 Mongolek i karawan —
opow. Cz. Kuriaty 11.00 Koncert
zyczeń 22.00 Wiadomości sporto-
we i wyniki losowania Gryfa.
UWAGA! O godz. 20.05 w pr. I
UKF 67.73 MHz — sprawowanie
z meczu piłki nożnej o mistrzo-
stwo II ligi: STAL Szczecin —
GWARDIA Koszalin.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI I

6.10 Kiermasz pod kogutkiem
— aud. J. Zesławskiego

PROGRAM II

16.30-21.00 na UKF 69,92 MHz —
muzyczny program stereofonicz-
ny.



Rys. J. Puchalski

Co słysząc u X Muzy

▲ **FRANCOISE SAGAN** („Witaj smutku”, „Czy pani lubi Brahmsa”) debiutuje jako reżyser filmowy. Znany jest tylko tytuł jej filmu, „Niebieskie paprocie” (Les fougères bleues).

▲ **DUŻYM POWODZENIEM** cieszył się film „Różowa pantera”. Jego reżyser, Blake Edwards postanowił nakręcić kolejny obraz o przygodach pechowego inspektora Clouseau pn. „Powrót różowej pantery”. W roli inspektora wystąpi – jak poprzednio – Peter Sellers.

▲ **REŻYSER ROGER VADIM** wystąpił niedawno jako aktor we własnym filmie „Za morderczą dziewczyną”, który określił jako najbardziej osobisty i najbardziej kontrolowany w całym dorobku.

▲ **NAD JEZIOREM RADUN SKIM** w Szwajcarii Kaszubskiej trwają zdjęcia do filmu Feliksa Falka „Stan naturalny”. Jest to kameralna opowieść o małżeństwie, które w czasie urlopu próbuje przetrwać kryzys.

▲ **KRZYSZTOF WOJCIECHOWSKI** („Kochajmy się”) kreśli w zespole „Profil” film „Przykład”, którego bohaterem jest Stanisław Królik, przewodniczący słynnej w Wielkopolsce rolniczej spółdzielni produkcyjnej Nowy Świat koło Pleszewa w woj. kaliskim.

▲ **W TRZYTYSIĘCZNYM** lśnisku koło Stargardu Szczecińskiego trwa studium wiedzy o filmie, na które zaproszono działaczy kin studyjnych, klubów filmowych, zetemesowskiej akcji „Z filmem na ty”. Wykłady są poświęcone problemom współczesnego kina. Dla mieszkańców i wczasowiczów zorganizowano przegląd komedii od Bustera Keatona do Jacquesa Tati. Organizatorami lśniskiego lata filmowego są: WZKiN, Stargardzkie Towarzystwo Kulturalne oraz Urząd Miasta i Gminy w lśnisku. (kon)

STARE? ALE JARE!

Tzw. pomoc domowa, wyma wając miejsce pracy, żegna się z panią domu będącą w poważnym stanie:

– Do widzenia, życzę zdrowego synka.

– To jeszcze nie wiadomo, czy synka czy córeczkę.

– Ja wiem swoje. U pani ładna dziewczyna nie wytrzyma 9 miesięcy.

– Byłam u wróżki i wyobraziłam sobie, że 500 złotych powiedziała mi, że mnie Lutę zdradza.

– Po pierwsze nie mówi się wróżka, tylko parapsycholożka a po drugie mogłam ci to samo powiedzieć darmo...

„Zabawa w łóżku”

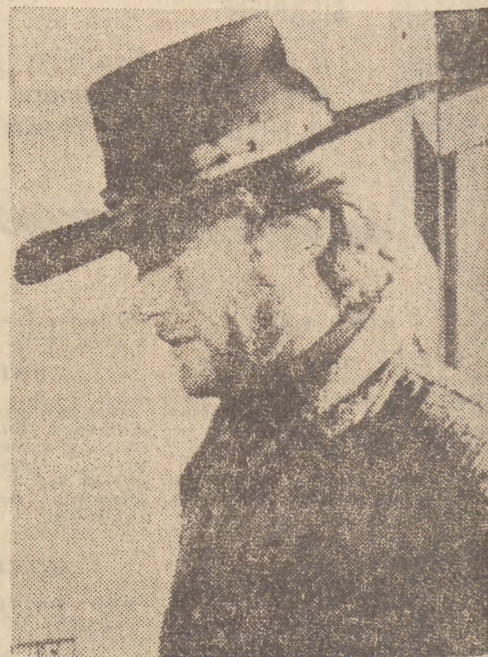
Na cenzorskie polecenie włoska policja rozpoczęła i niemal doprowadziła do końca akcję konfiskaty wydawnictwa pod tytułem „Zabawa w łóżku”. Niemal – ponieważ akcję odwołano po zaznajomieniu się z treścią książki, traktującej o tym jak należy organizować zabawę... choćemu dziecku.

Amnestia dla Nessie?

Po trzynastu latach zamknięto swoją działalność Biuro Poszukiwań potwora ze szkockiego jeziora Loch Ness. Przyczyną tej decyzji jest wzrost o 40 procent opłat pocztowych w Wielkiej Brytanii, co uniemożliwiło rozsyłanie biuletynów tej instytucji, a także spowodowały droższą spadek liczby ekspedycji, poszukujących słynnego potwora w głębinach Loch Ness.

Gwiazda
NA ZAMÓWIENIE

Clint Eastwood



JEST NIE TYLKO gwiazdą, ale amerykańską supergwiazdą. Może dość dziwnie w tym zestawieniu zabrzmiało stwierdzenie, że właściwie nie posiada ani krzytykanta aktorskiego, a istnieje i popularność swą zawdzięcza typowi bohatera, jakiego stworzył dla niego reżyserzy. Clint ma dwa metry wzrostu, nieprzeniknioną twarz i jest bardzo sprawny fizycznie. To jednak trochę za mało, mogłoby się wydawać, żeby zostać supergwiazdą. Jakże były kolejne jego kariery?

CLINT urodził się 31 maja 1930 r. w San Francisco. Skończył jakąś szkołę techniczną, później pracował w tartaku. Wreszcie znalazł się w wojsku. Po odbyciu służby zaangażował się jako kaskader do telewizji. Tu wykorzystano dość szybko jego sprawność i fizyczne walory. Clint został zaangażowany do serialu „Rawhide”, już jako aktor i główny bohater serialu – kowboja Rowdy Yates. Nakręcono aż 250 odcinków tegoż serialu i nie wiadomo, jak by się potoczyły dalsze losy aktora, gdyby nie wizyta w USA włoskiego reżysera, Sergio Leone. Chciał on przełamać amerykański monopol na western i zamierzał nakręcić film pt. „Za garść dolarów”.

Ten pierwszy włoski western, który rozpoczął erę „spaghetti – westernów” przyniósł również światową sławę Clintowi. Sergio Leone zaan gażował go również do dwóch następnych filmów – „Za kilka dolarów więcej” i „Dobry, brzydki i zły”.

Były to filmy cieszące się tak ogromnym powodzeniem, a tym samym tak kasowe, że Eastwood wrócił do swej ojczyzny bogaty i opromieniony sławą. Dzięki zarobionym we Włoszech pieniądżom mógł założyć własną firmę produkcyjną i realizować filmy w swym ulubionym gatunku – westernie. Obecnie oglądamy go na ekranach naszych województw w filmie „Joe Kidd”, na kreconym w 1972 r. Clint powtarza tu stworzony już wcześniej przez siebie stereotyp bohatera samotnego, nieodgadzonego i ponurego.

Clint najlepiej czuje się w fil-

mach, w których jego rola polega na działaniu. Najchętniej grywa też w obrazach przygodowych, takich jak na przykład „Złoto dla zuchwałych”, czy „Tylko dla orłów”. Jako aktor nie ma nic do powiedzenia widzowi, nic do wyrażenia. Popisuje się tylko siłą, zrezygnacją i jeśli trafi na reżysera takiego jak Sergio Leone, który potrafi wykorzystać jego umiejętności, wygrywa.

Garzej, gdy reżyserowi wydaje się, że Clint potrafi zagrać również bohatera o skomplikowanym wnętrzu psychologicznym. Tego rodzaju próby kończą się porażką. Tak było w przypadku roli w „Czarownicach”, czy „Oszukany”. Clint jest tu wyraźnie nie na swoim miejscu, widać, że męczy go ta rola, no a poza tym pozostali partnerzy przerastają go o głowę.

Aktor stworzył w swych filmach ponurą wizję mitu nadszłowieka, niesłychanie sprawnego i działającego jak maszyna, stworzył kult siły, dla której jedynym uściskiem jest gwałt. Na razie mit działa, kiedy

jednak przemienie, świat zapomni, że był kiedyś aktor, który nazywał się Clint Eastwood. (kon)

P.S. Supergwiazdora z dzisiejszego kącika dedykujemy sympatykom tej rubryki.

Lowy na grube ryby



Tak uroczy pletwonurek ma wszelkie szanse udanego polowu.
Fot. CAF – UPI

Ramzes — brudas

Ramzes II, zmarły w 1232 roku przed naszą erą, jeden z najslawniejszych faraonów, fascynował nie tylko historyków. Po przeszło 3 tysiącach lat z mumifikowane ciało wielkiego władcy stało się obiektem badań medycznych, w to

ku których ustalono, że bezpośrednią przyczyną śmierci była awersja, jaką Ramzes II musiał żywić do elementarnej higieny osobistej. Świadczy o tym mnogość pryszczy na skórze faraona.



Rys. „Eulenspiegel”

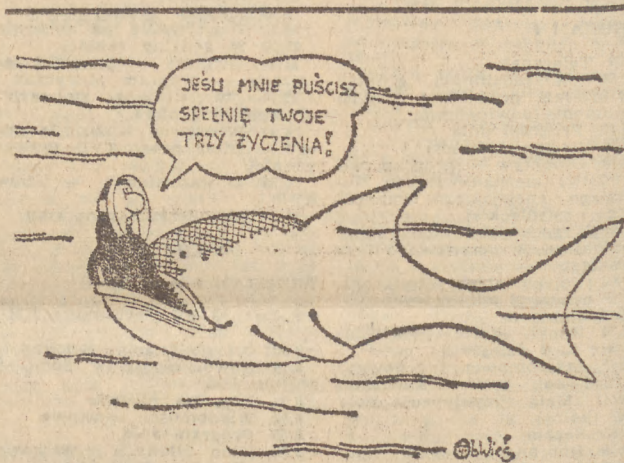
MIASTO NA SPRZEDAŻ

W gazetach amerykańskich ukazało się ogłoszenie zabawy: „Miasto na sprzedaż”. Nie jest to bynajmniej żaden chwyt reklamowy. W Arizonie rzeczywiście wystawiono na sprzedaż miasto Sasco za cenę 235 tys. dol. Sprzedawcą jest pewien milioner z Teksasu, który nie zdecydował się ujawnić swego nazwiska. Miasto Sasco powstało w 1902 r., kiedy potężny wówczas międzynarodowy koncern „Southern Arizona Smelting Company” rozpoczął eksploatację pobliskich złóż rud miedzi. Wyrosłemu obok miasteczku górników i hutników nadał nazwę od pierwszych liter koncernu. W latach trzydziestych wskutek kryzysu kompania wycofała się z interesów. Kopalnie i huty zamknięto, a robotnicy w poszukiwaniu środków do życia zaczęli opuszczać miasto. W latach czterdziestych Sasco całkowicie opustoszało i przekształciło się w miasteczko-widmo. Bogaty mieszkaniec Teksasu zakupił miasto od „Southern Arizona Smelting Co.” w latach pięćdziesiątych, zamierzając zamienić je w ośrodek turystyczny, ale ostatecznie nie z jego planów nie wyszło.

NAJLEPSZE – ŁÓŻKO OKRĄGLE

Na tegorocznej wystawie londyńskiej „Dom idealny” szlagierem stało się łóżko o kształcie okrągłym. Konkursowe jury doszło do wniosku, że ludzie są obecnie coraz bardziej nerwowi, rzucając się

we śnie, a nawet wypadają z pościeli. Obszerne łóżko okrągłe o średnicy około 3 m zapewni znacznie większe bezpieczeństwo człowiekowi we śnie, zwłaszcza jeśli nie sypia sam...



Rys. W. Fuglewicz

CZEGO TYGRYS NIE LUBI

Zapowiedź występu cyrku w mieście Hallandai na Florydzie przyciągnęła tłumy widzów, ponieważ treser miał włożyć głowę do paszczy tygrysa. „Gwóźdź programu” wypadł znakomicie, nie przewidziano jednak że na wido

wisko przybędzie wielka grupa fotoreporterów. Drapieżnik nie uszkodził swego opiekuna, ale bardzo zdenerwowały go błyski fleszów. Dopadł najbardziej natrętnego fotoreportera i... podał na nim spodnie

M. Abelew

Widać było wyraźnie, iż ci dwaj denerwują się ogromnie, choć obaj starali się to ukryć. Siedzieli przy stoliku w rogu nie spuszczaając oczu z drzwi zawieszonych zieloną portierką. Jeden był wyższy i szerszy w barach, lekko drgał mu lewy policzek. Drugi – mały i bardzo energiczny – nieustannie gładził cienkimi palcami niezbyt czysty obrus na stole.

W tym czasie, gdy dobiegał końca rozgardiasz pory obiadowej i stopniowo robiło się spokojnie przed wieczornym szkwałem, w restauracji było zupełnie cicho, prawie bezлюдnie. Dlatego para w kącie rozmawiała półgłosem.

– Jesteś pewien, że wejdziesz tymi drzwiami? – zapytał mały, nerwowo gestykulując.

– Jestem zupełnie pewny – odpowiedział duży, udając opanowanie. – Zawsze wychodzi stamtąd.

– Poznasz go? – znów nie wytrzymał mniejszy. – Bo ja go widziałem tylko z tyłu.

– Poznam – już zupełnie

Operacja „Smoking”

wziąwszy się w garść odrzekł spokojnie większy. I ty go rozpoznaś. Mojego wzrostu, tylko chudszy. Łysina, duża brodawka na lewym policzku. Smoking, muszka. Poznasz na pewno. Od razu.

– Phi, smoking... – prychnął mały. – Ale to nasza ostatnia szansa. Jeśli on nam znowu ucieknie, to koniec.

– Nie ucieknie! – zareplikował duży. – Teraz nam nie ujdzie!

Jego prawie doskonała spokojność siebie uspokoiła małego i obaj znów zamilkli, nie spuszczaając oczu z zamkniętych drzwi. Mały trzymał teraz ręce pod stołem, pocierając spoczone dłonie a duży wsadził pięści do kieszeni marynarki. Przeszło pięć minut.

I nagle portiera rozchyliła się i do sali restauracyjnej spokojnie i pewnie wszedł ON. Poznał go obaj natychmiast, nawet malutki, który widział wtedy tylko jego plecy a obecnie – nareszcie! – twarz. Nastąpił decydujący moment.

Było to ustalone wcześniej, więc prawie automatycznie zaczęli obaj realizować plan działania. W którym każdy miał spełnić swą rolę. Wielki zrobił kilka dużych kroków wzdłuż ściany i stanął za jego plecami, a mały rzucił się do przodu, by Mu przeciąć drogę. Jednocześnie obaj wysokimi, przeciągłymi głosami wypalili:

– Dlaczego tak? Jak tak można? Siedzi tu już prawie godzinę a pan jeszcze nawet nie wziął od nas zamówienia!

On obrzucił ich spojrzeniem. Powoli i dostojnie. Potem sucho oznajmił:

– Chwileczkę!

I zrobiwszy krok w bok, wyszedł z okrażenia, a po sekundzie już skrył się za drzwiami z zieloną portierką.

Potem ci dwaj znów usiedli. Każdy na swoim krześle i z tym samym wyrazem na twarzach zaczęli patrzeć na drzwi gdzie zniknął ON.

Tłum. S. Z.